

przegląd

uniwersytecki

Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736



4-6

(293-295) 2017

kwiecień • maj • czerwiec



I przegląd uniwersytecki



Temat numeru:
tożsamość



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd
Uniwersytecki”

Artykuły dotyczące tematu bieżącego numeru nie bez powodu otwiera tekst dr hab. Jolanty Miluskiej, prof. US *O problemach z tożsamością*, traktujący o przyczynach trudności w formułowaniu odpowiedzi na pozornie proste pytanie „kim jestem?” (s. 4). Dr Ewa Pieńkowska w artykule *Tożsamość młodego człowieka w czasach globalizacji* ukazuje współczesne zagrożenia prawidłowego procesu kształtowania stabilnej koncepcji siebie (s. 7). Dr Marek Pawłowski upewnia nas natomiast w swym tekście, że „celem rozważań o tożsamości osobowej jest nie tylko odpowiedź na to, jak trwamy w czasie, ale także rozjaśnienie ważnych sporów etycznych” (s. 9). Maraton czytania *Odysei* Homera i kwestia nauczania łaciny i antyku w polskiej szkole i na uniwersytecie stały się przyczynkiem do rozmowy z dr Małgorzatą Cieśluk o warunkach niezbędnych do kształtowania się kulturowej tożsamości europejskiej (s. 12).

Dr hab. Jerzy Madejski, prof. US, w tekście *Mądrości eseju* zapewniając, że „kwestia tożsamości wiąże się z ewolucją literaturoznawstwa”, wykazuje jej powiązanie z gatunkami literackimi, przede wszystkim

z biografistyką i autobiografią (s. 16). Dr Sebastian Kołodziejczak i dr Albert Telerak prezentują wyniki swoich badań dotyczących postrzegania Szczecina jako przestrzeni życia i rozwoju przez jego mieszkańców (s. 23). Osobistym wyznaniem kończy się artykuł *Kilka refleksji o tożsamości Pomorza* dr. Pawła Migdałskiego, naukowca i społecznika niezwykle zaangażowanego w jej kształtowanie (s. 19). O znaczeniu (prawie) niewidzialnej obecności szczecińskich Żydów dla współczesnych Pomorzan pisze dr Eryk Krasucki (s. 31). Szczecińskie Wtorki, organizowane przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US, „Kurier Szczeciński” i Miejską Bibliotekę Publiczną, podsumowuje Bogdan Twardochleb jako przykład nawracającej fali „tożsamościowych” dyskusji (s. 35).

Podsumowanie kolejnego Świąta Uniwersytetu (dyktanda, wykładu otwartego, koncertu, gry biegowej, festynu, spotkania „Nauka dla regionu”, otwarcia Galerii Szczecina Humanistycznego) oraz teksty dotyczące nominacji, nagród, projektów itd. poświadczają, jak ważną rolę w budowaniu tożsamości nie tylko regionu odgrywa nasza uczelnia. ♦

PRZEGŁĄD UNIWERSYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:

Elżbieta Beata Nowak

Współpraca:

Julia Poświatowska

Foto:

Filip Kacalski i inni

Projekt graficzny:

Gosia Herba (www.gosiaherba.pl)

Autor grafiki na okładce:

Kaja Cykalewicz

Skład:

RARAKU sp. z o.o.

Korekta tekstu:

Michał Gierke

Druk:

ZAPOL Sobczyk sp. j.

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:

Filip Kacalski (fotograf), Michał Kowaliński,
Julia Poświatowska (ręczniczka prasowa),
Aneta Szeremeta, Artur Szewo, Krzysztof Trzciński (dyrektor)

Adres redakcji:

Biuro Promocji i Informacji US
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 12
tel. 91 444 13 10
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 26 czerwca 2017 roku.

Nakład: 1600 egz.

www.facebook.com/PrzeglądUniwersytecki

www.przegląd.usz.edu.pl

Numery – bieżący i archiwalne dostępne są w wersji elektronicznej na stronie www.przegląd.usz.edu.pl

TEMAT NUMERU

Jolanta Miluska
O problemach z tożsamością 4

Elżbieta Pieńkowska
Tożsamość młodego człowieka
w czasach globalizacji 7

Marek Pawłowski
Problem tożsamości osobowej we
współczesnej filozofii analitycznej 9

**Małgorzata Cieśluk,
Elżbieta Beata Nowak**
Maraton czytania *Odysei* Homera
a „sprawa polska” 12

Jerzy Madejski
Mądrość eseju 16

Paweł Migdalski
Kilka refleksji o tożsamości
Pomorza 19

**Sebastian Kołodziejczak,
Albert Terelak**
Szczecin jako przestrzeń życia
i rozwoju w świadomości jego
mieszkańców 24

Eryk Krasucki
Tożsamość szczecińskich Żydów 31

Bogdan Twardochleb
Disputare necesse est...
Szczecińskie Wtorki 35

SPRAWY UCZELNI

Lista doktorów
i doktorów habilitowanych 36

Pełne uprawnienia akademickie
dla Wydziału Humanistycznego
w zakresie nauk o polityce 37

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA 38

NOMINACJE 41

UMOWY

Delegacja Ningbo University 44

Umowa o współpracy między US
i BZ WBK 44

Umowa z kuratorium 45

WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

Michał Grzegorz Baran
VI Tydzień Irlandzki 46

Wizyta ambasadora
Republiki Włoskiej 48

ŚWIĘTO UNIWERSYTETU

Dyktando Uniwersyteckie
po raz trzeci 50

Barbara Patlewicz
O dialogu rosyjsko-europejskim 52

Nauka dla regionu 54

Uniwersytecka Gra Biegowa
po raz drugi 55

Otwarcie Galerii Humanistycznej 57

FINANSE

Waldemar Gos
Dotacja podstawowa dla
Uniwersytetu Szczecińskiego
w roku 2017 58

PROJEKTY

Jakub Swacha
Projekt „BalticMuseums: Love IT!” 61

XIII Forum Samorządowe 63

KOŁA NAUKOWE

Kamila Słupińska
Różne oblicza działalności
w organizacji studenckiej 65

REGIONALIZM

Adam Makowski
I Pomorska Liga Historyczna 66

Eryk Krasucki
Muzealny wielość 69

Piotr Maliński
Zachodniopomorskie „ogrody pełne
wraków”. Zatopione dziedzictwo
przeszłości regionu 70

VARIA

Andrzej Skrendo, Sławomir Iwasiów
Pan od Różewicza 73

Marta Żurek
Odjazdowy Bibliotekarz 2017
6. edycja szczecińska 75

Niezwykłe spotkanie. Joanna
i Jan Kulmowie na Uniwersytecie
Szczecińskim 77

SPORT

Jacek Batóg
Brydżowe prawo Billa Gatesa 78

Medale w pływaniu 80

Podium dla siatkarzy. Akademickie
Mistrzostwa Polski 2017 80

II Ogólnopolski Kongres
Europeistyki 81

Magdalena Szarmach
Nowości Wydawnictwa
Naukowego US 82

O problemach z tożsamością



prof. dr. hab. Jolanta
Miluska

Instytut Psychologii
Wydział Humanistyczny US

ISTOTA TOŻSAMOŚCI

Pojęcie tożsamości opisuje funkcjonowanie człowieka jako zintegrowanego systemu, stanowiącego kontrpunkt dla zewnętrznych i wewnętrznych sił, które ową integralność zaburzają. W pojęciu tożsamości zawiera się jednocześnie myśl o indywidualno-społecznej naturze człowieka, o możliwości kreacji własnego bytu psychologicznego w świecie i w interakcji ze światem zewnętrznym. Jest też tożsamość syntezą związków między tym, co jednostkowe, grupowe, społeczne i kulturowe, między poznawczym, emocjonalnym i behawioralnym aspektem funkcjonowania człowieka, między świadomym i nieświadomym, między ewolucją i kryzysem.

Począwszy od prac E. Eriksona kategoria tożsamości stała się istotna nie tylko dla psychologii, ale też dla innych nauk społecznych. Obecnie „tożsamość” służy poszukiwaniu innych niż wcześniejsze, głównie filozoficzne, rozwiązań problemów i pytań dotyczących tego, czym jest „ja”, jaka jest jego geneza, struktura i udział w zachowaniu, co decyduje o poczuciu bycia „tym – samym” w zmieniających się sytuacjach i czasie, co nadaje sens ludzkiemu życiu i pozwala trwać społeczeństwom.

Znaczenie tożsamości należy odnieść do funkcji, jakie ona pełni. Ustalanie i podtrzymywanie tożsamości można uznać za podstawową zasadę biologiczną: życie istnieje tak długo, jak długo istoty żywe zdolne są zachować swoją tożsamość. W momencie jej utraty ich byt ulega rozpadowi. Jest to także zasada nadrzędna w stosunku do psychologicznego funkcjonowania człowieka. Utrata tożsamości jest bowiem czynnikiem, który dezorganizuje ludzką osobowość. Trzeba dodać, że tożsamość przysługuje nie tylko jednostce, ale też innym systemom: grupie społecznej,

instytucji i każdej inne całości o pewnej „systemowej” własności lub funkcji.

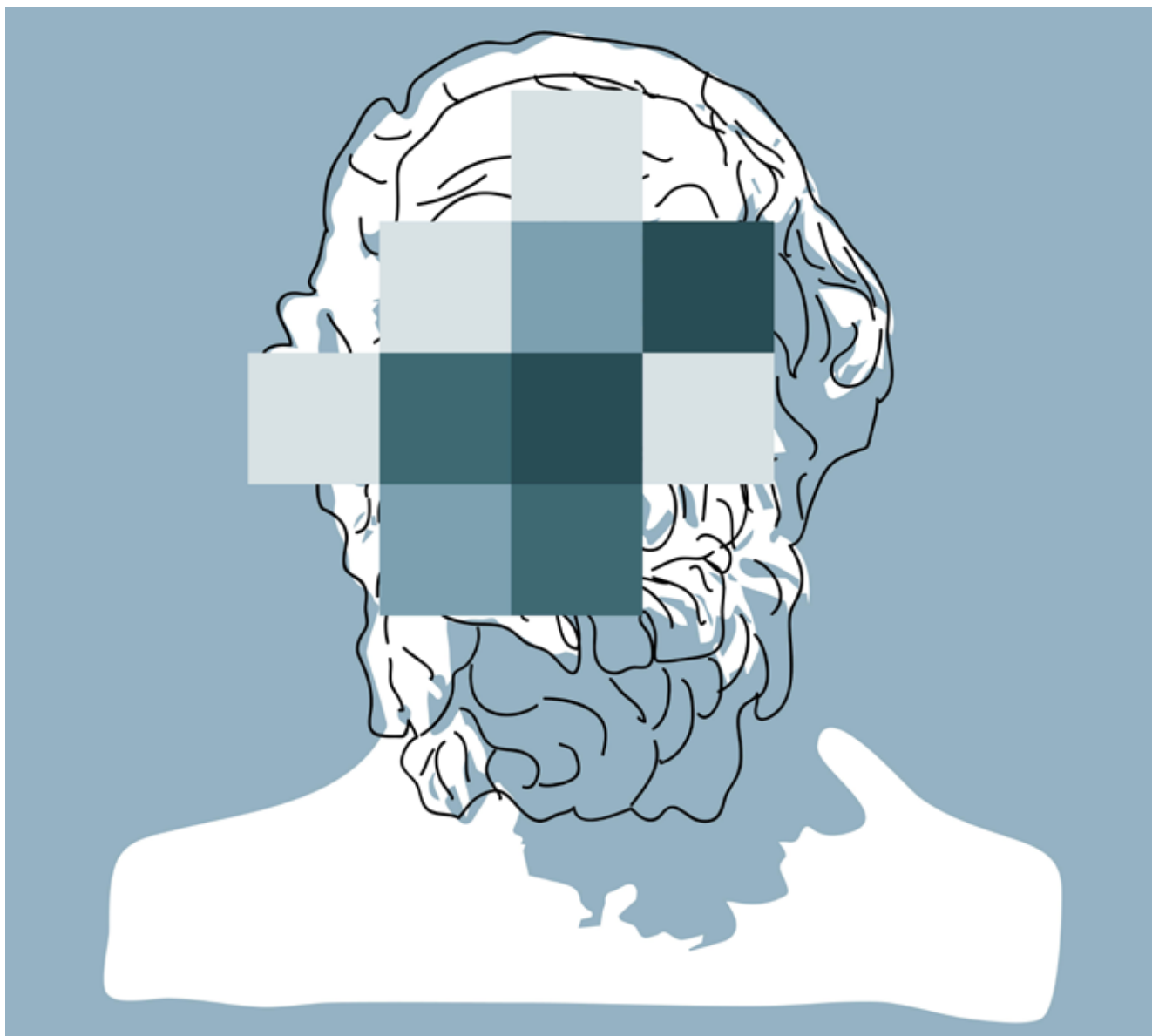
KRYZYS TOŻSAMOŚCI

Tożsamość człowieka nie jest jego stabilnym atrybutem, lecz podlega przeformułowaniu w okresie traktowanego jako norma rozwojowa kryzysu. Jest to czas, w którym człowiek odczuwa zagubienie własnej integralności, rozmycie granic „ja”, w którym załamuje się przekonanie o adekwatności uprzedniego poglądu na siebie i występuje dezorganizacja w zakresie identyfikacji społecznych. Towarzyszy temu poczucie lęku, konfuzji i zniechęcenia. Kryzys tożsamości jest jednocześnie okresem przewartościowania opartego na ponownej ocenie życia, jest okresem nowych wyborów, stanowiących podstawę kolejnych stadiów egzystencji.

Możliwe sposoby reagowania na kryzys opisuje m.in. J. Marcia, który zaproponował cztery możliwe jego wyniki lub – inaczej – style radzenia sobie z zadaniem ustalania własnej tożsamości¹. Są to statusy tożsamości, których kryterium wyróżnienia stanowi „kryzys” oraz „wybór”. „Kryzys” dotyczy procesu wyboru dokonywanego między kilkoma znaczącymi alternatywami. Z kolei „zgoda”, „wybór” opisuje wynik tego procesu oraz określa zakresy zaangażowania w potwierdzające decyzję działania. Osoba, która dokonała wyboru, doświadcza poczucia ciągłości między swoją pozycją w przeszłości, teraźniejszości oraz projektowaną w przyszłość. Jest zdolna opierać się presjom zewnętrznym, wymuszającym na niej zmianę decyzji.

Pierwszym z opisanych przez Marcie statusów jest tożsamość osiągnięta. Charakteryzuje ona osobę, która doświadczyła kryzysu i podjęła względnie

Ilustracja – Kaja Cykalewicz



trwale decyzje. Są one przede wszystkim wyrazem jej własnych przekonań, choć w pewnym stopniu mogą odzwierciedlać oczekiwania innych. Opozycyjna wobec tego statusu jest dyfuzja tożsamości. Osoby dyfuzyjne, nawet jeśli przeszły okres kwestionowania dotychczasowych opcji, nie są zdolne do rekonstrukcji tożsamości w postaci nowych ustaleń, tym, co je charakteryzuje, jest brak wyborów, życie „w zawieszeniu”. Statusem tożsamości jest też moratorium, które opisuje osobę znajdującą się w stanie kryzysu i aktywnie analizującą różne alternatywy. I wreszcie

status określany jako tożsamość przejęta, odnoszący się do osoby, która nigdy nie doświadczyła kryzysu, lecz dysponuje jasno określonymi celami, wartościami i przekonaniami, „skopiowanymi” od rodziców i innych osób znaczących.

Do tego modelu statusów można też dodać tożsamość konfliktową. Konflikt tożsamości odnosi się do wielu, niezgodnych ze sobą definicji „ja”. Jedną z jego przyczyn może być sytuacja narzucająca nowy element tożsamości, który nie pasuje do wcześniejszej jej struktury.

WSPÓŁCZESNE KRYZYSY TOŻSAMOŚCI

Współczesność nosi znamiona destabilizacji wielu elementów dotychczasowego ładu społecznego, który charakteryzował się dość jasno określoną rolą jednostek wyznaczoną normami uwzględniającymi osobiste ich cechy (płeć biologiczna, wiek, wykształcenie, status majątkowy) oraz dominujące wartości kulturowe i potrzeby wspólnoty.

Kolejne fale wydarzeń naruszających ten porządek (wojny, migracje, rewolucje obyczajowe) stworzyły warunki dla kry-

zysu tożsamości człowieka, który ma poczucie zerwania ciągłości swoich doświadczeń i musi zmierzyć się z pytaniem „kim jestem?”. Ten kryzys dotyczy pełnienia przez jednostkę różnych ról społecznych i wpływa na najbardziej subtelne pokłady ludzkiej psychiki, znajdując także wyraz w wyborach życiowych i społecznym funkcjonowaniu jednostki. Do kryzysu normatywnego tożsamości dołącza się w ten sposób możliwy kryzys wywołany czynnikami społecznymi i politycznymi obejmującymi wielkie grupy ludzi.

Do najbardziej spektakularnych i dyskutowanych należy współczesny w kulturze Zachodu kryzys męskości. Określona przez wieki w procesie tradycyjnej socjalizacji rola mężczyzny – jako przewodnika, dostarczyciela dóbr materialnych i informacji, obrońcy, a nawet bohatera – załamała się. Narastający proces emancypacji kobiet spowodował istotne zatarcie, widoczne już w ostatnich dwóch dekadach XX wieku, różnic między rolami pełnionymi przez obie płcie. To, co dodało kobietom siły społecznej i w wymiarze indywidualnym – pewności siebie, przyczyniło się jednocześnie do degradacji roli i pozycji mężczyzny. Publicystyczny termin „metroseksualność” ma w psychologii swój odpowiednik w postaci mężczyzny kobiecego, a więc miękkiego, łagodnego, ustępującego, niezdeterminowanego, który dodatkowo niezwykle dba o swoje zdrowie i urodę. Cechy i wartości przypisywane mężczyznom, wcześniej uważane za dominujące i atrakcyjne społecznie, straciły na znaczeniu na rzecz tzw. cech kobiecych, które określają nie tylko zachowania na poziomie interpersonalnym, ale też wpływają na prawo i politykę rządów (np. mniejsza liczba zakazów i wyższy tzw. wskaźnik przyzwolenia dla dyskusyjnych zachowań typu łapówkarstwo w krajach kwalifikowanych jako kulturowo kobiece, np. w krajach skandynawskich², czy obecna opiekuńcza polityka Unii Europejskiej wobec migrantów z Afryki i Azji).

Mężczyzna, który utracił w wyniku przemian kulturowych i społecznych swoją dotychczasową uprzywilejowaną pozycję, ma trudności z definiowaniem na nowo swojej tożsamości. Trwa więc w stanie dyfuzji, niezdolny do określenia siebie i wpływania na losy własnych dzieci, zwłaszcza synów, wobec których stracił autorytet. Kryzys uwidacznia się więc także w zakresie społecznego dziedziczenia męskości.

Istotnym czynnikiem wywołującym kryzys tożsamości współczesnego człowieka są też migracje. Mogą być one przyczyną kryzysu tożsamości społecznej i kulturowej przede wszystkim przybyszów, którzy konfrontują się z wpływami nowej, często bardzo odległej pod względem wartości, kultury. Jeśli emigracja ma być trwałą decyzją, sytuacja ta wymusza jakąś formę rozwiązania kryzysu. Możliwa (i zalecana) jest integracja z nowym systemem wartości kulturowych, która oznacza wybór poprzedzony analizą sytuacji i możliwości przezeń stwarzanych. Wyborem osobistym (lub wariantem przejętym od otoczenia) jest separacja, a więc trwanie przy swojej kulturze wbrew temu, czego oczekuje kraj przyjmujący. Jak silna jest ta tendencja, przekonują nas wydarzenia we współczesnej Europie, doświadczającej izolacji gości zamykających się we własnych gettach, rządzących się swoimi prawami i zaznaczających swój opór wobec gospodarzy także w sposób, który ostatecznie neguje ich sposób życia (np. zamachy terrorystyczne). Rozwiązaniem kryzysu jest także asymilacja, a więc wtopienie się w nowe społeczeństwo i pełna akceptacja jego zasad, jak również marginalizacja, która oznacza odrzucenie zarówno nowego, jak też starego systemu wartości i życia „obok”.

Jak trudny i długotrwały jest proces poradzenia sobie z możliwym kryzysem tożsamości społecznej i kulturowej wskazują także polskie przykłady, choćby los kolejnych pokoleń przesiedleńców z polskich Kresów i innych obszarów naszego kraju.

Problem dotyczy między innymi mieszkańców zachodniego pogranicza współczesnej Polski, którzy stale borykają się z problemem stworzenia stabilnej wspólnoty. W ten sposób interpretuje się wyniki badań dotyczące frekwencji wyborczej (niska) i skalę praktyk religijnych (mała).

Trudno tu także o wytworzenie tożsamości regionalnej. Region jest głównie konstrukcją myślową, jest zbyt duży, aby można go było doświadczyć zmysłowo i przez to nie stwarza psychologicznych możliwości do utworzenia takiej tożsamości. Takie regiony jak Mazowsze, Małopolska, Pomorze czy Dolny Śląsk mają dla większości ich mieszkańców mniejsze znaczenie niż konkretne miejscowości czy cała Polska. Tożsamość regionalna okazuje się być słabsza niż narodowa³. Pewne regiony mogą jednak być źródłem silnych emocji i identyfikacji. We współczesnej Polsce jednym z nich jest Śląsk – odpowiednio wyodrębniony i osadzony w historii stanowiącej tło silnych emocji i znaczeń. Nie przypadkiem też Śląsk domaga się autonomii.

Dla mieszkańców regionu zachodniopomorskiego istotne jest też ustosunkowanie się do wpływów kultury niemieckiego sąsiada, transmitującego wartości i normy innych państw Unii Europejskiej. Jest to kolejne zadanie i szansa na sformułowanie odpowiedzi na pytanie „kim jestem?”, ważne dla funkcjonowania osoby w jej relacjach prywatnych i w sferze publicznej. ♦

¹ J.E. Marcia, *Development and validation of ego identity status*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1966, 3, 5, 551–558.

² G. Hofstede, *Kultura i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa 2000.

³ J. Miluska, *Autostereotyp narodowy i tożsamość narodowa – związki*, w: *Stereotypy i stereotypizacja*, red. W. Domachowski, Poznań 2008 (Człowiek i Społeczeństwo, 27); M. Lewicka, *Psychologia miejsca*, Warszawa 2012.

Tożsamość młodego człowieka w czasach globalizacji

Adolescencja to czas w rozwoju, który stawia przed młodym człowiekiem zadanie ukształtowania dojrzałej i stabilnej tożsamości. To skrupulatne i odpowiedzialne budowanie odpowiedzi na proste pytanie „kim jestem?”.

Tożsamość jest potrzebna każdemu człowiekowi, ponieważ pozwala mu na jednoznaczne wskazywanie obszarów określających jego indywidualne preferencje, zainteresowania, sposoby interpretowania oraz wartościowania siebie i otaczającego świata fizycznego i społecznego¹.

W związku z tym stworzenie swojej tożsamości staje się w cyklu życia zadaniem nie tylko niezbędnym, ale również niezwykle odpowiedzialnym. Jako takie wymaga określonych nakładów zaangażowania, wysiłków, a przede wszystkim adekwatnych uwarunkowań zewnętrznych. Analiza zachodzących zmian obserwowanych w różnych obszarach praktyki społecznej skłania zatem do pytania, czy zachodząca aktualnie globalizacja tworzy taki zewnętrzny kontekst rozwoju, w którym wyznaczane są jednoznaczne standardy pozytywnie wartościujące wysiłek i zaangażowanie w proces określania siebie z chaosu różnych i, często, wykluczających się informacji o sobie.

Dziecko już długo przed adolescencją doświadcza i asymiluje wiele informacji o sobie, które później wykorzystuje w formowaniu własnej tożsamości. W jej

kształtowaniu podstawową rolę pełnią więc rodzice i ich zindywidualizowany sposób wspierania rozwoju własnego dziecka. Jednak tu można podnieść kwestię ogólnej kondycji współczesnej rodziny we wspieraniu rozwoju następnego pokolenia, ale przede wszystkim w procesie kształtowania swojej niepowtarzalnej koncepcji siebie.

WSPÓŁCZESNE ZAGROŻENIA

Choć tożsamość człowieka rozwija się od narodzin do późnej dorosłości, to kluczowy w tym procesie jest okres adolescencji, w którym rozwijane kompetencje – przede wszystkim myślenie kategoriami abstrakcyjnymi, będące podstawą świadomej autorefleksji – umożliwiają podjęcie tego wyzwania. Zarazem to czas rozwojowo trudny, przesiąknięty licznymi i nagłymi zmianami. Czas, w którym olbrzymi potencjał rozwojowy bardzo powoli uaktywnia określone kompetencje i umiejętności.

Wskutek tego tożsamość w wymiarze jednostkowym kształtuje się w skomplikowanym rozwojowym kontekście tendencji do zachowań opozycyjnych wobec dorosłych i ich autorytetu czy też angażowania



dr Elżbieta Pieńkowska

Instytut Psychologii
Uniwersytet Szczeciński

się w poważne zobowiązania przy niskiej gotowości do brania odpowiedzialności za ich konsekwencje².

Obecna rzeczywistość społeczno-kulturowa dodatkowo nie ułatwia młodemu człowiekowi tego wymagającego zadania z uwagi na wszechobecność mediów promujących pokusę i potrzebę posiadania tego, co nowe, nowoczesne oraz modne, a także hedonistyczny i konsumpcyjny stosunek do życia. Wysoce niepokojące jest również upowszechnienie rywalizacji i „wyścigu szczurów” oraz wykorzystywanie ich jako mechanizmów osiągania sukcesu edukacyjnego³.

Zglobalizowana, płynna i zrelatywizowana rzeczywistość nie ułatwia młodzieży formowania nowej koncepcji siebie i własnych relacji z otaczającym światem⁴, który uwodzi mnogością ofert i możliwości potencjalnie dostępnych dla nastolatków. Ta wielość możliwości nie byłaby zagrożająca wówczas, gdyby podążał za nią zestaw jasnych reguł służących ich adekwatnej ocenie. Jednak tak nie jest, więc młodzież musi określić stabilnie i spójnie swoją tożsamość w moralnym chaosie, czasach przenikania się kultur i stylów życia, spadku znaczenia i braku autorytetów osobowych. Nie jest to zadanie łatwe – szczególnie gdy główne źródło wsparcia w tym procesie – rodzina – również doświadcza kryzysu wartości. Podobnie jak ich dzieci, rodzice są stale konfrontowani z pokusami hedonistycznego i konsumpcyjnego życia. Dlatego nie jest im łatwo rozwijać w młodych wzorce aktywności wymagającej wysiłku, jednak gwarantującej długoterminowe korzyści rozwojowe i życiowe. Stoją one bowiem w przeciwstawie do współczesnego marketingu aktywności, który oferuje natychmiastową gratyfikację („tu i teraz bez wysiłku”), ale niesie wysokie ryzyko wystąpienia nieprawidłowości.

Kształtowanie własnej tożsamości zawsze odbywa się w kontakcie z innymi osobami i poprzez inne osoby. Two-

żenie siebie rozpoczyna (a później nadal podtrzymuje) aktywność mająca na celu porównywanie się z osobami z otoczenia, z massmediów, ze stylami życia, a także konfrontowanie się z różnymi postawami⁵. Problem jawi się w tym, że efekty tych porównań – tak jak ich obiekty – są rozmyte, chaotyczne i niejednoznaczne – a jako takie nie są pomocne w kształtowaniu tożsamości.

KSZTAŁTOWANIE STABILNEJ KONCEPCJI SIEBIE

Młody człowiek może z tego względu szukać łatwych rozwiązań – na przykład przyjmować tzw. tożsamość ruminacyjną, która wpisuje się płynnie we współczesną tendencję do odraczania określonych zobowiązań, czego skutkami są: przesunięcie wieku rodzicielstwa czy zawarcia związku małżeńskiego, wzrastająca liczba związków nieformalnych. Jest ona definiowana jako nieustanne rozważanie kwestii tożsamościowych wraz z powstrzymywaniem się od podjęcia konkretnych identyfikacji i zobowiązań. Często podłożem tego typu aktywności są lęk i obawy związane z niską samooceną, niskim wsparciem społecznym i ubogą ofertą społeczną⁶.

Drugim rozwiązaniem może być przyjęcie tożsamości negatywnej, która często wyłania się w niekorzystnych warunkach społecznych i wiąże się z zaakceptowaniem i identyfikacją z tymi rolami i aktywnością w koncepcji siebie, które przez otoczenie są uznawane za niewłaściwe i niepożądane. Przejęcie i zintegrowanie we własnej tożsamości wszystkiego, co „kultura odradza”, może być również efektem określonego stylu socjalizacji w rodzinie, który przyczynia się pośrednio lub bezpośrednio do niskiej samooceny młodego człowieka oraz nie sprzyja wypracowaniu adekwatnych relacji – wspierających jego sposoby radzenia sobie w różnych sytuacjach, stanowiących wyzwanie dla jednostkowego rozwoju. A sposób radzenia sobie z zada-

niami i wymaganiami, z jakimi nastolatek konfrontuje się w procesie tworzenia własnej tożsamości, w istotny sposób wpływa na jakość jego przebiegu oraz efektu końcowego.

Podsumowując powyższe rozważania, warto zwrócić uwagę na to, że niezbędne do uruchomienia procesu kształtowania tożsamości jest zbudowanie przez młodzież swojej koncepcji na temat funkcjonowania świata i najbliższego otoczenia. Dopiero wówczas możliwe jest konfrontowanie wizji siebie z tym, czego dostarcza ta percepcja świata zewnętrznego. Wyłania się ważne pytanie o to, czy sposób postrzegania rzeczywistości umacnia młodego człowieka w dążeniu i wysiłku do budowania stabilnej tożsamości.

Najnowsza teoria i badania psychologiczne z obszaru kształtowania się tożsamości wyraźnie wskazują na to, że nie jest tak istotna wyłącznie odpowiedź na pytanie, kim jestem, ile to, kim jestem jako osoba żyjąca w aktualnej rzeczywistości społecznej. Ten aspekt wskazuje na konieczność jednoznacznego określenia tego, jakie możliwości, kompetencje i umiejętności pozwolą nastolatkowi adekwatnie i skutecznie funkcjonować na zasadach wypracowanych obecnie i w przyszłości (na bazie aktualnych wniosków)⁸. A tu powraca ponownie kwestia zewnętrznego kontekstu odniesienia, w którym młody człowiek zyskuje orientację we własnej osobie – własnych możliwościach, ograniczeniach, aspiracjach oraz celach i źródłach osobistego szczęścia – przewiduje i planuje własne zachowania w różnych sytuacjach, a także dokonuje ocen i wyborów w relacjach z innymi, stanowiących często podstawę podejmowania określonych decyzji. Dziecku w okresie dorastania jest wówczas bardzo potrzebna stabilna, czytelna i przewidywalna otaczająca przestrzeń życiowa, w której podejmuje wysiłek stworzenia stabilnej i trwałej koncepcji siebie, niejednokrotnie ze sprzecznych

i wykluczających się aspektów rzeczywistości społecznej i własnych doświadczeń.

Już od narodzin dziecka rodzice tworzą klimat emocjonalno-społeczny dla jego rozwoju i stopniowo budują strategię zarządzania kontrolą i swobodą w wychowaniu, co pociąga za sobą rozwijanie umiejętności dokonywania wyborów i podejmowania decyzji, a także brania odpowiedzialności za nie. To właśnie rodzice swoimi działaniami, postawami i ekspresją emocji w określonych sytuacjach tworzą swoistą atmosferę, w której u młodego człowieka dokonuje się formowanie stabilnej i spójnej koncepcji siebie.

Systemy rodzinne funkcjonujące w zglobalizowanej rzeczywistości społecznej same potrzebują jednak regularnego wspierania opiekunów w kształtowaniu takich umiejętności i kompetencji wychowawczych, które umożliwią adekwatne

rozpoznawanie potencjału rozwojowego własnego dziecka, wspieranie jego mocnych stron oraz właściwe zarządzanie wartościami utylitarnymi i nieutylnymi w rozwoju własnym i relacjach z innymi osobami².

Młody człowiek z adekwatną i stabilną tożsamością jest podmiotem skutecznym i przewidywalnym, dlatego troska o stworzenie optymalnych warunków dla jej rozwoju staje się najważniejszym interesem społeczno-kulturowym. Z tego powodu powinien on stać się interdyscyplinarną troską na płaszczyźnie wielu nauk: psychologii, pedagogiki, socjologii czy politologii – jest podstawą tworzenia stabilnej oraz przewidywalnej rodziny, edukacji czy ustrojów politycznych. ♦

¹ P. Oleś, *Ja, czyli kto? w: Ja, czyli kto? Co wiemy o sobie, a co nam się wydaje*, red. A. Cedro, Kielce 2016.

² M. Bardziejewska, *Okres dorastania. Jak rozpoznać potencjał nastolatka?*, w: *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, red. A. Brzezińska, Gdańsk 2005.

³ A. Oleszkowicz, A. Senejko, *Psychologia dorastania. Zmiany rozwojowe w dobie globalizacji*, Warszawa 2013.

⁴ Tamże.

⁵ P. Oleś, dz. cyt.

⁶ K. Luyckx, L. Goossens, B. Soenens, W. Beyers, M. Vansteenkiste, *Identity statuses based upon four rather than two identity dimensions. Extending and refining Marcia paradigm*, „Journal of Youth Adolescence” 2005, 41, s. 1226–1231; A. Oleszkowicz, A. Senejko, dz. cyt.

⁷ L. Witkowski, *Rozwój tożsamości w cyklu życia*, Toruń 1989.

⁸ M.D. Berzonsky, *Identity style and well-being: Does commitment matter?*, „Identity: An International Journal of Theory and Research” 2003, 3, s. 131–142; S. Schwartz, *The evaluation of Eriksonian and neo-Eriksonian identity theory and research: A review and integration*, „Identity: An International Journal of Theory and Research” 2001, 2, s. 317–339.

⁹ W koncepcji wartości Schelera wartości stanowią hierarchię (wyróżniał on kolejno: wartości religijne, duchowe, witalne, hedonistyczne i najniższe – utylitarne), w której wartość niższa służy wyższej (utylna jest w służbie wartości nieutylnym) – każda potrzeba niższa ma urzeczywistniać wyższą, a wyższa – nadawać sens istnieniu niższej.

Problem tożsamości osobowej we współczesnej filozofii analitycznej

Odpowiedź na pytanie, co warunkuje naszą tożsamość osobową, ma istotne znaczenie dla tego, jak rozumiemy nas samych.

Pod pojęciem „tożsamość osobowa” kryje się obszerna problematyka dotycząca naszego trwania w czasie. Klarownie omawia to zagadnienie Harold Noonan, który twierdzi, że sedno sporu o tożsamość osobową sprowadza się do ustalenia logicznie koniecznych oraz logicznie wystarczających warunków identyfikacji tej samej osoby trwającej w różnych momentach czasowych¹. Koniecznym warunkiem Y-a będzie X wtedy i tylko wtedy, gdy Y nie mógłby istnieć bez zaistnienia X-a², na przykład koniecznym

warunkiem możliwości głosowania w Polsce jest posiadanie polskiego obywatelstwa.

W przypadku wystarczającego warunku jego definicja jest następująca: X jest wystarczającym warunkiem Y-a wtedy i tylko wtedy, gdy zajście X-a gwarantuje nam zajście Y-a³.

W naszym potocznym sposobie mówienia o tożsamości, na przykład „on trochę się zmienił” lub „on nie jest już tą samą osobą, co kiedyś”, zakładamy nadal tożsamość osobową danej osoby i jedy-



dr Marek Pawłowski

absolwent filozofii US
członek stowarzyszenia
Generator Myśli
Humanistycznej

Portrait multiple nr.3
©2016

Fot. Małgorzata Łempicka-Brian



nie wyrażamy skalę przemiany, która się w niej dokonała.

W przeciwieństwie do potocznego sposobu rozumienia tego pojęcia, w filozoficznym podejściu zawsze ilekroć zadajemy pytanie o tożsamość osobową, oczekujemy odpowiedzi opartej na kryterium, które umożliwi udzielenie nam jej w sposób jednoznaczny – jestem tożsamy lub nie jestem tożsamy z samym sobą. Nie mogę być trochę tą samą osobą lub być jedynie podobny do tej samej osoby. Relacja tożsamości osobowej jest zero-jedynkowa.

Istotne jest także rozróżnienie na tożsamość numeryczną i jakościową. W drugim przypadku przedmioty mają te same jakości, na przykład dwie kule bilardowe tego samego koloru, mimo że są one identyczne jakościowo, nie są one identyczne numerycznie. Te dwie kule nie są jedną i tą samą kulą. O ile tożsamość jakościowa jest brana pod uwagę w rozważaniach dotyczących tożsamości osobowej, najważniejsze jednak wydaje się ustalenie, kiedy jesteśmy tożsami numerycznie.

Uczestników sporu na temat tożsamości osobowej możemy podzielić na dwa główne obozy. Pierwszy stanowią zwolennicy prostego poglądu (*simple view*), którzy twierdzą, że „tożsamość osobowa jest dodatkowym, niesprowadzalnym do ciągłości fizycznej czy psychologicznej faktem”⁴. Drugim są zwolennicy tak zwanego złożonego poglądu (*complex view*), zgodnie z którym tożsamość osobowa jest redukowalna do innych faktów, takich jak na przykład pamięć.

PRZEGLĄD STANOWISK WSPORZETOŻSAMOŚĆ OSOBOWĄ

Zwolennicy prostego poglądu często zajmują się krytyką złożonego poglądu. Skoro zdaniem pierwszych naszej tożsamości osobowej nie da się zredukować do niczego innego, ważne jest wykazanie, że filozofowie, którzy starają się to zrobić, popadają w nierozwiązywalne problemy. Tożsamość osobowa musi być ufundowana na czymś stałym i niezmiennym. Dla zwolenników prostego poglądu istotę

tożsamości może stanowić na przykład dusza (niekoniecznie w rozumieniu religijnym) lub unikatowa pierwszoosobowa perspektywa, powodowana przez jakąś wyższą funkcję mózgu.

Zwolennicy złożonego poglądu uważają natomiast, że skoro możemy wyjaśnić, dlaczego jesteśmy tożsami na podstawie innych faktów, to potrzebne nam jest kryterium, o jakie fakty nam chodzi i kiedy ta tożsamość osobowa jest zachowana.

Wyróżnia się następujące kryteria⁵:

1. **Kryterium psychologiczne** – X w t1 jest tą samą osobą, co x w t2, wtedy i tylko wtedy, gdy pomiędzy nimi zachodzi tak zwana ciągłość psychiczna, a ma ona miejsce wtedy, gdy oba człony tej relacji posiadają taką samą pamięć, przekonania czy marzenia. Jednak z tego, że zapomnę jakiś fakt z mojej przeszłości, nie wynika, że przestaję być tą samą numerycznie osobą. Ciągłość psychiczną zapewniają mi nakładające się łańcuchy połączeń psychologicznych. Dla przykładu za-

Celem rozważań o tożsamości osobowej jest nie tylko odpowiedź na to, jak trwamy w czasie, ale także rozjaśnienie ważnych sporów etycznych.

łóżmy, że w wieku pięciu lat chciałem być strażakiem. W wieku osiemnastu lat pamiętałem o tym, że chciałem być strażakiem, ale zmieniłem zdanie i zechciałem być filozofem. W wieku trzydziestu lat pamiętałem o tym, że w wieku osiemnastu lat chciałem być filozofem, jednak nie pamiętałem, że w wieku pięciu lat chciałem być strażakiem. Nie wynika z tego, że jestem numerycznie różny od osoby w wieku pięciu lat, ponieważ nakładają się na siebie łańcuchy połączeń psychologicznych pomiędzy mną teraz a mną w wieku pięciu lat, które utrzymują moją tożsamość osobową.

2. **Kryteria biologiczne.** Są one też niefortunnie zwane kryteriami fizycznymi. Zgodnie z tymi kryteriami zachowujemy tożsamość, o ile trwa nasze ciało lub jakaś jego określona część. Posiadam to samo ciało, o ile posiadam ten sam istniejący w nieprzerwany sposób biologiczny organizm albo – jak twierdzą niektórzy filozofowie – o ile posiadam ten sam biologicznie ciągły mózg lub jakąś jego część odpowiadającą za świadomość. Jednym ze stanowisk filozoficznych przyjmujących kryterium biologiczne jest chociażby animalizm Erica Olsona, który twierdzi, że skoro jesteśmy biologicznym zwierzęcym organizmem, to musimy mieć warunki trwania właśnie takowego organizmu. Nasza

tożsamość osobowa jest tożsamością naszego organizmu.

3. **Kryteria narratywne.** O ile wcześniejsze kryteria dotyczyły kwestii numerycznej tożsamości, to kryteria narratywne skupiają się głównie na tożsamości jakościowej. Zwolennicy tych kryteriów starają się odpowiedzieć na tak zwane pytania charakterystyczne, czyli o to, co czyni nas tożsamymi, dlaczego z pierwszoosobowej perspektywy mamy poczucie tożsamości czy też co mam na myśli, mówiąc, że zmieniłem się i nie jestem już tą samą osobą. Kryteria narratywne skupiają się na tym, co czyni nas tożsamymi i jakie fakty budują nasze poczucie tożsamości. Często traktuje się je jako poboczne kryteria, ponieważ na początku, jak twierdzi wielu filozofów, warto ustalić, czy jestem numerycznie tożsamy, a dopiero później wejść w głąb zagadnienia naszej jakościowej tożsamości.

TOŻSAMOŚĆ OSOBOWA A ETYKA

Celem rozważań o tożsamości osobowej jest nie tylko odpowiedź na to, jak trwamy w czasie, ale także rozjaśnienie ważnych sporów etycznych.

Na przykład wielu współczesnych filozofów uważa, że jednym z koniecznych warunków do tego, aby zbliżyć się do rozwiązania sporu o aborcję, jest odpowiedź na pytanie, czy płód jest numerycznie ze

mną tożsamy. Nawet jeśli obecnie nie ma on praw, to poprzez zdolność do rozwinięcia się w jednostkę, która te prawa posiada, powinien być chroniony. Z drugiej strony – jeśli udowodniłoby się brak takiej tożsamości, to szala sporu przechyliłaby się na stronę etyków stojących na stanowisku pełnej dostępności aborcji.

Innym problemem jest to, czy osoba życząca sobie eutanazji w razie poważnej choroby Alzheimera jest tą samą osobą, która będąc już w tym stanie, mówi, że nie chce zginąć. Wszystkie te pytania wydają się zasadać na zagadnieniu tożsamości osobowej. Jednak pojawiają się też głosy, że sama numeryczna tożsamość nie jest ważna i nie jest jako taka istotna w sporach etycznych⁶, co może stanowić przyczynek do dalszych badań nad rolą pojęcia tożsamości osobowej w rozważaniach etycznych. ♦

¹ H.W. Noonan, *Personal Identity*, New York 2003, s. 2.

² D. Shoemaker, *Personal Identity and Ethics*, Toronto 2009, s. 18.

³ Tamże.

⁴ D. Parfit, *Racje i osoby*, Warszawa 2012, s. 253.

⁵ Więcej zob. E. Olson, *What Are We?*, Oxford 2007, s. 3–19 oraz D. DeGrazia, *Human Identity and Bioethics*, Cambridge 2005, s. 11–77.

⁶ D. Parfit, dz. cyt., s. 239–347.

Maraton czytania Odysei Homera a „sprawa polska”

O kulturze antycznej oraz o znaczeniu nauczania łaciny i greki dla kształtowania tożsamości europejskiej z dr Małgorzatą Cieśluk (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US) rozmawia Elżbieta B. Nowak, redaktorka naczelna „Przeglądu Uniwersyteckiego”.



dr Małgorzata Cieśluk

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych US



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd
Uniwersytecki”

W ramach Europejskiego Festiwalu „Odyssée 24” w szczecińskiej Książnicy Pomorskiej odbyło się czytanie na głos Odysei Homera. Biorąc pod uwagę nasze współczesne zwyczaje, ten ośmiodzinny maraton uznać można za szlachetny, ale nieco szalony pomysł.

Rzeczywiście, nasze zwyczaje czytelnicze zmieniły się diametralnie nie tylko w porównaniu z czasami starożytnymi, ale nawet w odniesieniu do epok nie aż tak odległych: mam na myśli początek XX wieku. Przypuszczam, że jeszcze 100 lat temu nawet tak długa głośna lektura nie ocierałaby się o charakter „doświadczenia ekstremalnego”. Rewolucja medialna ostatnich kilkadziesiąt lat – trudno o precyzyjne cezury czasowe – podziałała jak akcelerator zmian i mocno wpłynęła na wiele naszych nawyków poznawczych. Jednym z nich jest lektura książek, która do niedawna była traktowana jako forma rozrywki intelektualnej, uprawianej społecznie w mniejszych lub większych grupach towarzyskich. Spotykano się wokół dzieł literackich, by je wspólnie czytać i komentować. Prywatność, a może lepiej, intymność lektury pojawiła się jako zjawisko już u schyłku epoki starożytnej, jednak przez wiele kolejnych stuleci towarzyszył jej wariant tradycyjny, którego podstawowymi cechami był odbiór słuchowy czytanej głośno tekstu oraz wspólnotowy charakter tego doświadczenia.

Do europejskiej festiwalowej akcji dołączyło kilka ośrodków naukowych w Polsce, przede wszystkim te, które skupiają badaczy języków i literatury greckiego i rzymskiego antyku. Szczecin do tej pory nie był widoczny w tej sferze.

W Szczecinie istotnie nie można studiować filologii klasycznej, nie oznacza to jednak, że nie ma w naszym mieście filologów klasycznych. Mimo niemal całkowitego wyprowadzenia – by nie powiedzieć: wyrugowania – łaciny z państwowego szkolnictwa średniego, wciąż są w naszym mieście specjaliści w tej dziedzinie. Spotykamy się regularnie i pracujemy w ramach koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego, wspierają nas zaprzyjaźnieni historycy i historycy sztuki. Przy organizacji maratonu czytania Odysei naszymi wielkimi przyjaciółmi okazali się bibliotekarze i dyrekcja Książnicy Pomorskiej w Szczecinie. Brak uniwersyteckiego zaplecza w zakresie filologii klasycznej nie pozwolił nam na rozwinięcie aspektów naukowych tego wydarzenia, postanowiliśmy jednak przekuć to w naszą siłę i zaproponować formułę maksymalnie otwartą. Zaprośiliśmy do podjęcia roli lektorów wszystkich chętnych – czytało w sumie niemal 30 osób, dla niektórych było to pierwsze spotkanie z bardziej obszernymi fragmentami eposu Homera. Kilkoro z nas rzeczywiście wysłuchało całości. Przez osiem godzin towarzyszyliśmy Odyseuszowi w całej jego podróży: od wyspy boga wiatrów Eola, przez krainy Lotofagów, cyklopów, zatokę syren, rajskie wyspy nimf Kirke i Kalipso, po krainę umarłych i gościnny pałac Feaków. Czytanie każdej z ksiąg rozpoczynała lektura kilkunastu wersów w języku oryginału, czyli po grecku. Zaproponowaliśmy również kilka popularyzatorskich mini-wykładów, objaśniając zjawiska najmniej zrozumiałe dla współczesnego odbiorcy i odpowiadając na pytania publiczności.

Przećiętny odbiorca, a dla takiego ta akcja została przygotowana, mógłby zadać bezpardonowe pytanie:

Płaskorzeźby na fasadzie
II Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie

Fot. Filip Kacalski



czy czytanie *Odysei*, w dodatku w całości i na głos, ma dzisiaj jeszcze sens?

Z mojego punktu widzenia – i to zarówno osobistego, jak i z perspektywy osoby zawodowo parającej się grecką literaturą – *Odyseja* to jedna z najbardziej fascynujących książek. Wielopoziomowa, wielotematyczna, otwarta na nieustająco nowe odczytania, z całą pewnością aktualna. Ale chyba równie fascynująca jest dla mnie świadomość, że czytając *Odyseję*, poddaje się tej samej psychagogicznej sile, której przede mną ulegali wszyscy wykształceni Europejczycy od niemal trzech tysięcy lat. Warto bowiem zdać sobie sprawę, że Homer jest najstarszym autorem „lekturowym” w dziejach Europy. Jego *Iliada* i *Odyseja* należały do kanonu szkolnych tekstów od czasów starożytnej Grecji po połowę XX wieku. Pieśni o Achillesie i Odyseuszu słuchano w Atenach V wieku przed Chrystusem, czytano je w szczecińskim Pedagogium Książęcym, apotem Gimnazjum Karolińskim, w wieku XVI, XVII, XVIII i XIX, na co mamy „twarde” dowody w postaci zachowanych planów lekcji i prac uczniowskich.

Zapewne nie dla wszystkich kontakt z Homerem był źródłem tylko pozytywnych doświadczeń.

De gustibus non est disputandum. Choć nie wydaje mi się, by *Odyseja* przysparzała uczniom problemów. A jej wpływ na formację młodych Europejczyków był niezaprzeczalny i powszechny. To, co przed chwilą powiedziałam o szczecińskiej uczelni, moglibyśmy bez wahania odnieść do każdej innej tego rodzaju szkoły od Atlantyku po Rosję, od Bałtyku po Morze Śródziemne. *Odyseja* to tekst na

wskroś europejski także dlatego, że kształtował wyobraźnię i literacką wrażliwość młodych Europejczyków – od początku naszej kultury na całym obszarze naszego kontynentu.

Kształtował, czyli czas przeszły...

W Polsce z pewnością już nie kształtuje. Skoro w Lyonie podjęto inicjatywę przywracania Homera szerszemu odbiorcy, możemy przypuszczać, że i tam sytuacja wygląda niewiele lepiej. Homer pozostał we współczesnych polskich programach szkolnych jedynie jako wzmianka i kilka stron fragmentów, głównie z *Iliady*. Jeżeli uczniowie kojarzą postać Odyseusza, to raczej z opracowań mitologicznych lub powieści i filmów z nurtu fantasy, których autorzy chętnie odwołują się do wątków mitologicznych. Podkreśliłbym jednak zdecydowanie – nie tylko Homer stracił uwagę autorów programów edukacyjnych, sytuacja jego twórczości jest odzwierciedleniem miejsca, które zajmuje we współczesnej polskiej szkole literacki dorobek całego grecko-rzymskiego antyku, określany wciąż jeszcze szumnie jako jeden z filarów naszej cywilizacji.

Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy, tak niekorzystnego dla polskiej edukacji, która powinna przecież dawać solidne podstawy do budowania tożsamości kulturowej?

Oczywiście możemy oceniać tę zmianę jako efekt nieuchronnych procesów kulturowych, warto jednak zdawać sobie sprawę, jak jest w gruncie rzeczy niedawna i gwałtowna. Jej konsekwencją jest przepaść, która dzieli współczesnych czytelników od tych, którzy zdobywali

wykształcenie jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. W bezpośrednim doświadczeniu skali wspomnianego zjawiska może pomóc nam spacer na ulicę Henryka Pobożnego w Szczecinie. W jednym z budynków, oddanym do użytku w 1916 roku, znajduje się dzisiaj II Liceum Ogólnokształcące im. Mieszka I, a wcześniej, do wybuchu II wojny światowej, uczyli się tam uczniowie Gimnazjum Mariackiego, które wyrosło bezpośrednio z tradycji Pedagogium Książęcogo. Na fasadzie znalazły się zachowane do dzisiaj inskrypcje i detale architektoniczne, które możemy uznać za rodzaj wizualnego przesłania ideowego towarzyszącego temu miejscu. Na ścianie frontowej, nad pilastrami zamykającymi po bokach główne wejście, ułożono dwie grupy płaskorzeźb, po trzy postacie w każdej. Możemy odczytać ich imiona, choć zapisano je w języku greckim: jedną z nich tworzą Penelopa, Odyseusz i ich syn Telemach, drugą – Ifigenia, trzymająca za rękę swego brata Orestesa i Thaosa, króla Tauridy. To znakomity przykład korespondencji sztuk, gdzie język architektury spleta się z językiem literatury. Płaskorzeźby odwołują się bowiem do konkretnych tekstów: Homerowej *Odysei* oraz tragedii Eurypidesa zatytułowanej *Ifigenia w kraju Taurów*. Różnie możemy interpretować powody doboru takich, a nie innych postaci jako przewodników wprowadzających uczniów w mury gimnazjum, bezdyskusyjny wydaje się jednak wniosek, że wymienieni bohaterowie nie mogli być dla przeciętnego ucznia anonimowi. Po upływie równo 100 lat, o ile imiona Odyseusza i Penelopy budzą jeszcze jakieś skojarzenia, o tyle Telemach, a z pewnością Ifigenia i Orestes są postaciami praktycznie nie rozpoznawalnymi.



Postacie Penelopy, Odyseusza i ich syna Telemacha.
Płaskorzeźby na fasadzie budynku II LO w Szczecinie

Fot. Filip Kacalski

Według Pani rozpoznania staliśmy się zatem analfabetami kulturowymi?

Sądzę, że dotarliśmy do punktu, w którym należy skonstatować fakt: linia ciągłości edukacyjnej, w odniesieniu do formacji humanistycznej, została przerwana. Utraciliśmy element, który, dzięki miejscu zajmowanemu w edukacji, łączył Europejczyków ponad czasem i przestrzenią w całej dotychczasowej historii naszej kultury. Sądzę też, że konsekwencje tej zmiany jeszcze nam uykają, ponieważ znajdujemy się wciąż *in statu nascendi* nowej sytuacji kulturowej, podlegającej zresztą ciągłej zmianie; sytuacji nowej – jeżeli oczywiście usytuujemy ją w perspektywie trzech tysięcy lat europejskiej kultury i coraz częściej pojawiającej się refleksji nad współczesną tożsamością Europy.

Mamy jednak w polskiej edukacji przedmiot, który powinien spełniać misję utrzymywania owego pomostu kulturowego między epokami: realizowany na poziomie liceum język łaciński i kultura antyczna. Jeżeli powyższa diagnoza jest trafna, to oznacza, że spełnia ją źle.

Moglibyśmy wyciągnąć taki wniosek, gdyby ten przedmiot był rzeczywiście realizowany. Jego byt należy jednak zaliczyć do poziomu „administracyjnego”; innymi słowy: istnieje głównie na papierze. Rzeczywistość jest natomiast taka, że mniej niż 2% polskich uczniów ma w szkole jakikolwiek kontakt z łaciną, co stanowi zawstydzający kontrast w stosunku do zdecydowanej większości państw europejskich,

w których średnio języka łacińskiego uczy się 25–30% młodzieży szkolnej (od kilkunastu procent we Francji do 70% we Włoszech). W Polsce jeżeli już gdziekolwiek pojawiają się zajęcia obejmujące te treści, to najczęściej nie w ramach wspomnianego przedmiotu, lecz w ramach tych, które nazwałabym co najwyżej miniaturową „protezą”: godzina w tygodniu przez rok, w najlepszym razie przez dwa lata, wygospodarowana z tzw. godzin dyrektorskich i realizowana w zależności od przebojowości nauczyciela i świadomości kulturowej dyrektora. Od tych dwóch czynników, mówię to z pełnym przekonaniem, uzależniona jest obecnie edukacja w zakresie szeroko rozumianego dziedzictwa antyku, które ma przecież definiować, obok religii chrześcijańskiej, tożsamość Europy. Opisane przed chwilą *status quo* wynika bezpośrednio z rozporządzeń ministerialnych, powinniśmy więc moim zdaniem przyjąć, że jest to oficjalne stanowisko państwa polskiego, które jasno tym samym stanowi, iż nie jest zainteresowane utrzymaniem edukacji publicznej w tym zakresie.

Jaki mechanizm sprawił, że nauczanie łaciny zniknęło z polskiej edukacji szkolnej?

Można wskazać kilka bezpośrednich powodów, jednak najistotniejszym wydaje się usytuowanie łaciny poza grupą przedmiotów realizowanych na poziomie podstawowym. Język łaciński i kultura antyczna ma status przedmiotu do wyboru i może być realizowany wyłącznie na poziomie rozszerzonym, a zatem jako

forma przygotowania do matury z tego przedmiotu. To z pozoru pozytywne rozwiązanie w praktyce szkolnej nie przynosi żadnych efektów. Uczniowie, wybierając przedmioty rozszerzone, kierują się planami co do dalszej edukacji, co zresztą świadczy o ich rozsądku i nie podlega jakiegokolwiek krytyce. Ponieważ liczba przedmiotów do wyboru jest przez ustawodawcę ograniczona – do niedawna do czterech, w najnowszym rozporządzeniu do trzech – uczniowie biorą pod uwagę przede wszystkim kryteria rekrutacyjne formułowane przez uczelnie wyższe. Trudno sobie wyobrazić sytuację, że w każdej szkole ueziera się co najmniej kilkunastoosobowa grupa chętnych do studiowania filologii klasycznej. Najczęściej więc tego rodzaju rozwiązanie nie jest nawet uwzględniane w planach szkoły.

Dla jasności obrazu należy jednak dodać, że sytuacja ta nie jest efektem jednorazowej decyzji, za którą moglibyśmy obarczyć odpowiedzialnością konkretnego ministra. Degradacja statusu języka łacińskiego i kultury antycznej w polskiej szkole rozpoczęła się już w pierwszej połowie lat 90. XX w. Redukcja godzin następowała stopniowo i regularnie, przy czym największe tąpnięcie było skutkiem założeń reformy oświaty wprowadzonej w 2012 roku, kiedy to i tak niewielka już liczba uczniów mających kontakt z łaciną zmniejszyła się o połowę. Najnowsze rozwiązania przyjęte przez Ministerstwo Oświaty nie odwracają tego trendu. Przeciwnie – utrwalają go, a nawet pogłębiają poprzez ograniczenie możliwości wyboru przedmiotów na poziomie rozszerzonym

Postać Ifigenii, trzymającej za ręce
swego brata Orestesa i Thaosa, króla Taurydy

Fot. Filip Kacalski



z czterech do trzech. Myślę, że uczciwszym rozwiązaniem byłoby po prostu wykreślenie języka łacińskiego i kultury antycznej z listy przedmiotów realizowanych w polskim szkolnictwie publicznym i przyznanie, że Polska jest jedynym krajem z kręgu cywilizacji zachodniej, w którym łacina może funkcjonować wyłącznie w szkolnictwie prywatnym.

Powstaje zatem pytanie: czy w Polsce łaciny i wiedzy o antyku powinni uczyć się jedynie przyszli studenci filologii klasycznej?

Możemy rozszerzyć tę perspektywę i zadać pytanie, czy na poziomie liceum historii powinni uczyć się tylko przyszli historycy lub prawnicy, a geografii – przyszli studenci wydziałów nauk o Ziemi. Wracamy zatem do kwestii podstawowej: czy dla państwa (a nie dla grupy entuzjastów/desperatów) powinno być istotne, aby w ramach edukacji publicznej zagwarantować polskim uczniom możliwość uczenia się łaciny w taki sposób, by Polska powróciła do poziomu owej średniej europejskiej, czyli około 30%? Czy wiedza o grecko-rzymskim antyku, jego tradycji w epokach późniejszych oraz znajomość języka łacińskiego są ważne dzisiaj dla Polski – wszak przedmowa chrześcijaństwa i kultury Zachodu?

Konsekwencje decyzji o wyrugowaniu nauczania języków klasycznych z polskiej szkoły nie ograniczają się zresztą do wymiaru ideowego i świadomościowego, ponieważ mają również bardzo praktyczny wymiar. Brak edukacji w zakresie języka łacińskiego oznacza brak dostępu

do tekstów, które powstawały w Europie do wieku XVIII włącznie, a w niektórych sferach także do początku wieku XX. Szeroki zasób źródeł dokumentacyjnych oraz wielki dorobek polskich, a w wypadku regionów takich jak Pomorze – nie tylko polskich, autorów jest dzisiaj niedostępny dla studentów i wielu współczesnych badaczy z powodu braku wystarczających kompetencji językowych. W konsekwencji tego rodzaju badania są dzisiaj prowadzone z pewnością w niewystarczającym zakresie.

W świetle powyższej diagnozy pozostaje ocenić stan języka łacińskiego w polskiej edukacji jako agonalny. Pacjent nie ma już szans?

Wszystko zależy od tego, na ile poważnie potraktowane zostanie pytanie: czy państwo polskie uznaje za istotne, by kultura antyczna, jej recepcja i język łaciński

w dalszym ciągu określały tożsamość Polaków jako Europejczyków? Ze sposobu potraktowania tej kwestii wyniknie decyzja, której skutkiem będzie albo wypracowanie nowych rozwiązań dla łaciny i kultury antycznej w szkole, albo uznanie obecnego stanu za obowiązujący ze świadomością konsekwencji tego faktu. Może dobrym przesłaniem powinny być informacje, które napłynęły ostatnio z Francji. Jean-Michel Blanquer, nowy minister edukacji w rządzie Emmanuela Macrona, zapowiedział w wywiadzie dla BMF TV, że jednym z jego priorytetów jest zwiększenie liczby klas z językiem łacińskim i greckim, ponieważ są to przedmioty określające korzenie naszej kultury. Sądę, że nadszedł czas na analogiczną refleksję w Polsce. Powinniśmy zrobić to teraz – albo dajmy sobie z tym w ogóle spokój, ale musimy mieć świadomość wszystkich konsekwencji tej decyzji dla naszego poczucia europejskiej tożsamości. ♦

„Odyssée 24” to hasło tegorocznej XI edycji Europejskiego Festiwalu Łaciny i Greki, którego ideą przewodnią jest budzenie zainteresowania wśród szerszego grona odbiorców dziełami wybitnych antycznych autorów. Pomysł, który zrodził się w Lyonie, szybko zyskał popularność także poza Francją. 24 marca 2017 roku w kilkunastu krajach Europy i w kilku na innych kontynentach czytano głośno w przestrzeni publicznej Odyseję Homera. Najczęściej przedstawiano jedną lub dwie księgi wybrane z podzielonego na 24 pieśni poematu.

W Szczecinie, który po raz pierwszy w tym roku dołączył do organizacji festiwalowych wydarzeń, przygotowując Międzynarodowy Dzień Odysei Homera, 24 marca odbył się ośmiogodzinny maraton czytania, zorganizowany przez koło terenowe Polskiego Towarzystwa Filologicznego oraz Książnicę Pomorską. Podczas wspólnej lektury przeczytano osiem ksiąg opowieści o przygodach powracającego spod Troi Odyseusza. Choć liczby nie zawsze oddają istotę przedsięwzięcia, mogą być pomocne w wyobrażeniu sobie jego skali: w tym konkretnym wypadku na osiem ksiąg eposu złożyło się ponad 4 000 wersów.

Mądrość eseju

„Tożsamość” jest terminem, którym krytycy i literaturoznawcy posługują się chętnie. A jest tak przynajmniej z trzech powodów.



dr hab. Jerzy Madejski,
prof. US

Instytut Filologii Polskiej
i Kulturoznawstwa
Wydział Filologiczny US

Po pierwsze, jakkolwiek poszczególne dyscypliny dbają o ustalanie swojego słownika, to przecież w humanistyce i w naukach społecznych terminy przekraczają granice jednej profesji. Jeśli więc uznamy, że współczesne nauki społeczne interesują: źródła współczesnej tożsamości, interakcyjny model tożsamości, tożsamości wielokrotne, ewolucja tożsamości, to wszystkie te zagadnienie nie mogą nie zajmować tych, którzy czytają i studiują literaturę.

Po drugie, kwestia tożsamości wiąże się z ewolucją literaturoznawstwa. Kiedyś literaturę przedstawiano poprzez przemiany „podmiotu lirycznego” i „kreacje narratora”. Dzisiaj interesują nas raczej koncepcje tożsamości. Różnica jest zasadnicza, wcześniej ważniejsze było rozpoznanie abstrakcyjnych wzorców podmiotowości zapisanych w kanonie literackim. Współcześnie literatura dostarcza tworzywa do ilustrowania i praktykowania rozmaitych sposobów życia.

Po trzecie, tożsamość w pracach literaturoznawczych jest dzisiaj ściśle powiązana z gatunkami literackimi, przede wszystkim z biografistyką i autobiografią. Znamienne, że tylko w ostatnich latach ukazały się książki, które dobitnie, bo również graficznie, w sposobie zapisu, eksponują to, co uznaje się za istotne zmienne w opisie życia. Elżbieta Rybicka problematyzowała auto/bio/geo/grafię (*Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014), a Aleksandra Uber-

towska – auto(tanato)grafię (*Holokaust. Auto(tanato)grafie*, Warszawa 2014).

DIAGNOZA MIASTA

Nie mogę pokazać rozmaitych obszarów literatury, którą opisywano, wykorzystując kategorię tożsamości. Szczęśliwie ostatnio ukazała się książka dobrze obrazująca jeden z ważniejszych dzisiaj wątków debaty o tożsamości. Jeśli bowiem dawniej zajmowano się biografią w kontekście czasu (tzn. historii), to dzisiaj coraz częściej rozpoznajemy biografię w odniesieniu do przestrzeni. Powstają więc rozmaite poetyki miejsc lokalnych i metropolitalnych.

Potwierdzeniem tego zainteresowania miejscem jest wybór szkiców o Szczecinie, wydany pod redakcją Basila Kerskiego pt. *Szczecin. Odrodzenie miasta. Eseje o nadodrzańskiej metropolii*. Książka zawiera wstęp redaktora zatytułowany *Szczeciński palimpsest*, czternaście esejsów szczecińskich i niemieckich pisarzy, naukowców i dziennikarzy oraz krótką historię miasta autorstwa Jörga Hackmanna. Właściwie wszystkie teksty podejmują kwestię tożsamości, a w pięciu esejach pojawia się ona już w tytułach.

Książkę możemy potraktować jako swego rodzaju diagnozę miasta i sposobów jego opisywania. Zawiera bowiem eseje opublikowane wcześniej w różnych pismach (tygodnikach, dwumiesięcznikach, kwartalnikach; społecznych i kulturalnych) w ostatnich

kilkunastu latach. Oczywiście, zważywszy, że tom jest dwujęzyczny (wszystkie teksty są prezentowane w języku polskim i w przekładzie na niemiecki), można by zgłosić pewne uzupełnienia. Ograniczę się do trzech przykładów. Z pewnością książkę wzbogaciłby któryś ze szkiców Erazma Kuźmy, znawcy literatury szczecińskiej oraz niemieckiej literatury pomorskiej. Profesor Kuźma w kolejnych dekadach XX i XXI w. wypracował różne sposoby opisu miasta oraz jego polityki i kultury (strukturalny, semiotyczny, konstruktywistyczny). Brakuje mi też w tomie głosu Dariusza Bitnera. W tym wypadku chodzi o to, że z książki poznamy stanowisko tych, którzy kochają miasto i go nienawidzą, nie usłyszymy zaś tych, którzy miasto traktują z wyniosłą obojętnością. A tak jest i w prozie, i w eseistyce Bitnera (choć topografia w jego twórczości bywa bardzo ważna). Szkoda wreszcie, że w tomie pod redakcją Kerskiego nie ma tekstu Brygidy Helbig. Jej esej byłby niejako świadectwem podwojonym, bo pisarki i akademicki, która może opowiedzieć o Szczecinie z perspektywy uniwersyteckiego Berlina.

Wracam do tomu. Jak zaznaczyłem, redaktor wybrał eseje, aby mówiły o mieście i tożsamości ich mieszkańców. Jeszcze w XX wieku Milan Kundera opublikował esej pt. *Sztuka powieści* (przełożył Marek Bieńczyk, Warszawa 1998). Znajdziemy w nim pochwałę powieści jako niezwykle go gatunku, który ma moc ocalania jednostkowej egzystencji. Więcej, Kundera mówi o „mądrości powieści”. Nie wiem, czy Basil Kerski inspirował się Kunderą, ale z pewnością jego książka mogłaby mieć podtytuł „mądrość eseju”. Kerski zaufał gatunkowi. Co zatem znajdziemy w jego tomie?

Szczecin. Odrodzenie miasta to próba opisu historii miasta, oczywiście, z dzisiejszego punktu widzenia, czyli po zburzeniu muru berlińskiego. Są w tych przedstawieniach podobieństwa, są też znamienne różnice. Dotyczą one rozumienia najnowszych dziejów (gdzie się zaczyna historia i czyja to historia: polska, niemiecka czy pomorska; męska czy kobieca; oficjalna czy prywatna...). Ciekawe, że w kilku wypadkach autorzy czują się zobowiązani, aby opowiedzieć nam i sobie całą historię Stettina/Szczecina. Tak czyni Jörg Hackmann w zarysie historii miasta, aneksie do tomu. Nie inaczej robi Michał Paziewski w bogatym faktograficznie esej o historii po 1945 roku pt. *Zamieszkać na „obcej ziemi” – problemy powojennego Szczecina z miejską tożsamością*. Polski Szczecin zajmuje też Jana M. Piskorskiego, choć on wiedzę historyka uzupełnia instruktywnie świadectwami literackimi (*Miasto z zadrą*).

Tym klasycznym opisom można przeciwstawić punktowe i aspektowe przedstawienia miasta. Na przykład Eryk Krasucki za kluczowy dla tożsamości Szczecina uznaje rok 1970, rok buntu robotniczego. Dlaczego? Dlatego, że właśnie wtedy Szczecin „po raz pierwszy zaistniał w Polsce jako miejsce, jako realna przestrzeń, która wcześniej była jedynie częścią politycznego konstruktów nazwanego »Ziemią Odzyskaną« czy »pradawnymi ziemiąmi piastowskimi«” (s. 145).

Podobnie jak Krasucki czyni Bogdan Twardochleb, wybierając do opisu Szczecina jeden artefakt kulturowy – pomnik Colleonego. Tu historia zdarzeń zamienia się w historię literatury i kultury. Twardochleb odsłania paradoksy związane ze sprowadzeniem dzieła Andrei del Verrocchia (bo nie odzyskany, tylko odkupiony; bo nie oryginał, tylko kopia; bo wrócił

nie do muzeum, lecz na Plac Lotników...). Autorowi one jednak nie przeszkadzają. Przeciwnie, „antypomnik” ma symbolicznie odsłaniać prawdę o Szczecinie i jego mieszkańcach. Niezwykle miasto ma swój niestandardowy kulturowy wyraz.

Nie bez znaczenia jest też tonacja emocjonalna, w jakiej opisuje się gród nad Odrą. Anna Frajlich, która mieszka w Nowym Jorku, tytułuje swój esej *Mój Szczecin* – i jest to wyznanie miłości. Ale co jest jej źródłem? Poetka wraca do obrazów powojennego Szczecina: „Moim pierwszym wrażeniem szczecińskim były tapety. Nigdy przedtem czegoś takiego nie widziałam, bo gdzie? Nie na Uralu, który jest najdawniejszym obrazem w mojej pamięci, i nie w wagonach towarowych, którymi wracaliśmy do Polski” (s. 115).

Te słowa warte są pogłębionej interpretacji, która wyjaśniłaby, na jakiej zasadzie pisarka łączy przesiedleńczy wagon i wnętrze „poniemieckiego” mieszkania z tapetami. Tym bardziej że w kolejnych zdaniach pojawia się ojciec pisarki i jego słowa – replika na radość dziewczynki z polskiego miasta. „To nie jest Polska, to Szczecin” – instruuje ojciec (s. 115).

ELITARNIE I EGALITARNIE

Inaczej Inga Iwasiów, która swoją opowieść o mieście tytułuje *Niekochani*. Pisze z perspektywy pokoleniowej, autobiograficznej i genderowej, toteż jej esej mógłby być zatytułowany *Niekochana*. Przez kogo? Łatwo na to pytanie odpowiedzieć, gdy czytamy takie na przykład rozpoznanie: „Miasto nie otwiera Polski na zachód, a właściwie otwiera ku abstrakcji wielkoświatowej. Jej znakiem jest strategia promocyjna Floating Garden, pływających ogrodów, w które mamy się zamienić do roku 2050. Wyrażona językiem angielskim

skim, zaciera specyfikę niemiecko-polskiej pograniczności. Zamiast gospodarki morskiej władze dają mieszkańcom kosztowne widowisko Tall Ships' Races oraz coroczne Dni Morza" (s. 33). A pamiętajmy, że pierwsza książka Iwasiów nosiła tytuł *Miasto-Ja-Miasto* (Szczecin 1998), który był mocną deklaracją związków autorki z przestrzenią urodzenia i dorastania.

Ciekawe, że motyw zlotu żaglowców znajdziemy i w innych esejach, a opis Iwasiów nie jest najbardziej krytyczny. Artur Daniel Liskowacki w pomysłowo zatytułowanym esej *Szczecin z widokiem na* może zajmuje się kompleksami Szczecina i szczecinian. W swojej opowieści przypomina zdarzenia i przedmioty związane z miastem nad Odrą. Nie pomija również kiczowatych pomników upamiętniających rocznice historyczne (np. Aniola Wolności). Są one wyrazem niepewnego miejsca na mapie i zachwianego poczucia wartości szczecinian, co łatwo „przekształca się w kompleksy” (s. 16). To właśnie jednym ze sposobów ich leczenia są takie imprezy jak Tall Ships' Races. Nie chodzi jednak oprostą konstatację. Tę swoistą autoterapię miasta dokumentuje Liskowacki prześmiewczym obrazem: „Charakterystyczne, że gdy odbywał się tu wielki zlot żaglowców Tall Ships' Races, prezydent miasta wejść musiał na reję, by pochwalić się Polsce sukcesem organizacyjnym. Inaczej by go »w ogólnopolskiej telewizji« nie pokazali (a tak, owszem)” (s. 18).

Odnosiłem się dotychczas do autorów, którzy specyfikę miasta rozpoznawali – by tak rzec – w perspektywie egalitarnej. Jest jednak w antologii autor, który tożsamość Szczecina przedstawia w duchu elitarnym. Oto próbkę psychologii społecznej pióra Wojciecha Lizaka: „Szczecin rozpuścił się w chłopskim morzu. Dla tego żywiołu elity nie stanowiły żadnej przeciwwagi i to środowisko oraz jego potomstwo naznaczyło swoim stygmatem Szczecin” (s. 104). Nie jest to najbardziej uderzająca formuła eseju Lizaka. Że też redaktorowi temu nie

drgnęła ręka, gdy wstukiwał w klawiaturę komputera konstrukcje składniowe o „chłopskim morzu” i „tym żywiole”. Ale po niemiecku może to brzmi lepiej? („Stettin wurde förmlich von Bauern überflutet...”, s. 115).

„POSEPNE MIASTO”

To autorzy polscy. A co o Szczecinie mówią Niemcy? Jan Musekamp, który historii i kulturze naszego miasta poświęcił książkę (*Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłumaczenie Jan Dąbrowski, Poznań 2015), przytacza zdanie ze wspomnień Alfreda Döblina, wybitnego pisarza urodzonego w Stettinie: „posepne, niszczące miasto prowincjonalne” (s. 61). W tej tonacji Musekamp komentuje wybrane zdarzenia z historii miasta. I nie znajdziemy u tego autora otuchy: „Z perspektywy Warszawy Szczecin jest tak samo prowincją jak przed rokiem 1945 z perspektywy Berlina...” (s. 74).

A wreszcie w książce pod redakcją Kerskiego znajdziemy fragmenty, które okazują się fascynujące dla dzisiejszych teoretyków tożsamości, podnoszących wagę przedmiotów dla podtrzymywania naszej pamięci o zdarzeniach i miejscach. Raz jeszcze wracam do eseju Frajllich. W zakończeniu tekstu przedrukowanego z „Pograniczy” pisarka wspomina o swoim pobycie w Ameryce: „Od lat mieszkam w Nowym Jorku i to jest mój dom i moje miasto. Na ścianie przy oknie wisi ścienny termometr, nasz pierwszy powojenny, poniemiecki. Biały lakier w wielu miejscach opadł już z drewnianej deszczułki, ale biały gryf na bładoniebieskim tle jest jeszcze pełen wigoru. Pod spodem widnieje adres: Stettin, Pölitzer Straße” (s. 124).

Na tym wyimku pokazać można siłę eseistyki Frajllich, którą uznajemy za pisarkę szczecińską. I nie przeszkadza nam jej wyrazista deklaracja przynależności do geografii amerykańskiej. Tu chciałbym tylko zwrócić uwagę na dwie kwestie. Znakiem pamięci o Szczecinie na ob-

czyźnie jest przedmiot wyprodukowany w Stettinie. Ale przecież to nie wszystko, bo termometr to jednocześnie materialny ślad powojennego świata, gdy Szczecin był miastem uchodźców, repatriantów, przesiedleńców, migrantów. Ważne to o tyle, że przedmiot nie był kupiony w sklepie. Został raczej przejęty wraz z innymi dobrami przez przesiedleńców od autochtonów. Pamiętać trzeba, że Frajllich to poetka, która bodaj jako pierwsza zwróciła uwagę na to, czym było dla repatriantów zamieszkanie w ponemieckich kamienicach powojennego Szczecina. Przede wszystkim jednak Frajllich pokazuje, jakie znaczenie ma przedmiot dla uchodźców i emigrantów. ♦

Szczecin. Odrodzenie miasta. Eseje o nadodrzańskim metropolii, pod redakcją Basila Kerskiego, Potsdam 2017.



Kilka refleksji o tożsamości Pomorza

Tak jak od 1945 r. nie było już jednego Pomorza, tak i obecnie, po przemianach politycznych, nie ma jednej tożsamości regionalnej na Pomorzu, czego powodem jest nie tylko podział między Polskę i Niemcy, ale też skutki przesunięcia granic landów i województwa oraz mniejszych jednostek administracyjnych. Przyjrzyjmy się zatem, jakie problemy związane są z kształtowaniem się pomorskiej tożsamości regionalnej.

Po upadku PRL-u, który charakteryzowała centralizacja i wzmacniany propagandowo obraz jednolitego kulturowo społeczeństwa polskiego, nastąpił czas odżywiania regionalizmów. Według Anny Wolff-Powęskiej szczególne laboratorium tego procesu stanowią włączone do Polski w 1945 roku Ziemi Północne i Zachodnie.

Proces tworzenia się nowego nurtu regionalnego stał w opozycji do dotychczas propagowanej ideologii Ziem Odzyskanych¹. U jego podstaw leżą: świadomość wielokulturowego dziedzictwa, dziś już często traktowanego przez wielu mieszkańców Zachodniopomorskiego jako „nasze”, oraz dialog międzykulturowy. Umacniająca się tożsamość regionalna staje się popularnym obszarem badań wielu dyscyplin naukowych oraz stanowi obszar zainteresowań samych mieszkańców.

KONTEKST HISTORYCZNY

Tożsamość umiejscawia człowieka w strukturach społecznych o określonej przeszłości, daje poczucie bezpieczeństwa i zakorzenienia². To również świadomość przynależności do konkretnego miejsca na Ziemi – małej ojczyzny – w naszym przypadku – do Pomorza. To w końcu także przekonanie o odrębności tego regionu od innych ziem.

Należy podkreślić, że „godziną zero” dla Pomorza Zachodniego jest rok 1945, kiedy w wyniku drugiej wojny światowej zdecydowana większość Pomorza włączona została w granice Polski, co w konsekwencji doprowadziło do wymiany prawie całej ludności na tym obszarze, przerywając niejako trwające od wieków powolne procesy akulturacji i budowy regionalizmu pomorskiego.

Jak wskazują najnowsze badania nad początkami tożsamości pomorskiej, świadomie zaczęto ją kreować już w średniowieczu. Miało to związek z polityką historyczną oraz fundacyjną dynastii Gryfów w połowie XIV w. – zwłaszcza dworu Barnima III szczecińskiego. Za jego panowania powstała też pierwsza kronika pomorska – *Protokół* mnicha Augustyna ze Stargardu.

Od tego czasu, zwłaszcza w okresie złotego wieku, czyli w ostatnich 150 latach istnienia księstwa, powstawały liczne prace, umacniające regionalną tożsamość Pomorza, będącego ówczesnie częścią Rzeszy. Podobne procesy zachodziły też w innych krajach niemieckich: nie tylko w tych o plemiennej tradycji – jak Bawaria czy Frankonia – lecz również w powstałych z kolonizacyjnych tworów politycznych na wschodzie – jak Brandenburgia, Meklemburgia czy Saksonia. Konstruowana za pomocą historiogra-



dr Paweł Migdałski

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

fii świadomość wspólnoty wytrzymała trwający ponad 150 lat podział Pomorza³ między Szwecję i Brandenburgię/Prusy.

W wieku XIX tożsamość pomorską kształtowały zarówno liczne prace historyczne i literackie, jak też kreowanie miejsc pamięci. W okresie romantyzmu na ten proces nałożyło się inne zjawisko – tworzenie się tożsamości ogólnoniemieckiej, której ważnymi elementami spajającymi były walki z Napoleonem i treści patriotyczne podniesione podczas Wiosny Ludów. Końcowymi etapami tworzenia zjednoczonego państwa niemieckiego stały się wojny z Danią oraz z Francją, po których powstała II Rzesza.

Wzmocnienie procesu budowy pan-niemieckiej tożsamości nastąpiło w wyniku klęski poniesionej w I wojnie światowej, a następnie w 1933 roku wraz z objęciem władzy przez nazistów. Wspomniany już wcześniej rok 1945 oraz podział Pomorza i przesiedlenia ludności kończą ten długotrwały i powolny proces budowy świadomości regionalnej.

Jej odbudowę w radzieckiej strefie okupacyjnej, a następnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej utrudniał scentralizowany charakter obu państw oraz liczne mity historyczne tworzone w celu legitymizacji nowej władzy oraz faktu rozszerzenia granic o Ziemię Zachodnią.

SKUTKI PRZEŁOMU POLITYCZNEGO

Przemiany polityczne, które dokonały się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w Polsce i w NRD, a następnie zjednoczenie Niemiec, uruchomiły po obu stronach granicy hamowaną dotychczas aktywność społeczną. Powoli zaczęło się odradzać społeczeństwo obywatelskie, które cechuje odpowiedzialność za własne miejsce zamieszkania i grupę społeczną oraz podejmowanie inicjatyw na ich rzecz⁴. Jako naturalna opozycja wobec dotychczasowej polityki centralnej rosło

zainteresowanie „małymi ojczyznami”, aktywizowały się istniejące już stowarzyszenia, ale przede wszystkim powstawały nowe, które za swój cel stawiały poznanie historii lokalnych społeczności i odkrywanie na nowo bogactwa dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, a także tradycji, co wydaje się społeczną odpowiedzią na skutki globalizacji.

Procesy te przebiegały w sposób odmienny po obu stronach granicy. W Polsce należy mówić o budowie przywiązania do Pomorza, w Niemczech – o odbudowie tożsamości. Kiełkujące w obu państwach inicjatywy cechował dystans do dotychczasowych oficjalnych polityk historycznych.

NA POMORZU PRZEDNIM

Wydawać by się mogło, że procesy odbudowy tożsamości pomorskiej na terenach, które po drugiej wojnie światowej pozostały w Niemczech, gdzie nie wykorzeniono zamieszkującej od dawna ludności, przebiegały szybciej i łatwiej. Jednak należy pamiętać, że na Pomorzu Przednim po ostatniej wojnie znalazło się bardzo wielu wygnańców niemieckich z polskiej części Pomorza. Ich obecność jako elementu napływowego – obcego przecież patrząc z lokalnego punktu widzenia – wcale nie ułatwiała tego procesu.

Ale najbardziej przeszkadzały odbudowie tożsamości pomorskiej władze NRD, które w 1952 r. stworzyły nowy podział administracyjny, zacierający dawne granice landów, sięgające niekiedy czasów średniowiecza. Autorzy niemieckich opracowań historycznych nie pisali o Pomorzu (Przednim), lecz wręcz o wschodniej Meklemburgii – stąd wydawany w latach 60. i 70. XX w. „Greifswalder-Stralsunder Jahrbuch”, rocznik poświęcony w założeniu dziejom regionu Pomorza, nie miał w tytule nazwy tego regionu. Nie dziwi więc, że po zjednoczeniu, kiedy w 1991 roku zezwolono na używanie flag regionalnych, a później wprowadzono tra-

dycyjną flagę dawnej prowincji Pomorze, przy wielu domach pojawiły się pomorskie jasnoniebiesko-białe flagi, podobnie jak zniknęły enerderskie systemowe nazwy ulic na rzecz dawnych przedwojennych.

Skutki działań administracyjnych oraz polityki historycznej z czasów NRD, a przede wszystkim depopulacja i słabość gospodarcza pozostałej w Niemczech części Pomorza, powodują narastanie procesu meklemburgizacji Pomorza Przedniego. Kolejne reformy administracyjne ponownie zacierają stare granice regionów i historycznych ziem. Także siedziby i dyrekcje wielu urzędów są przesuwane w kierunku stolicy landu – Schwerina. Co charakterystyczne, z Uniwersytetu E.M. Arndta w Greifswaldzie odchodzą docenci zajmujący się historią regionalną, zlikwidowana została też katedra poświęcona historii regionalnej.

Jak wynika z moich rozmów z mieszkańcami Pomorza Przedniego, wszystko to sprawia, że tożsamość pomorską czują jedynie starsze pokolenia, a reprezentanci najmłodszego, jak relacjonują choćby nauczyciele z liceum w Löcknitz, wyjeżdżają na dalszą edukację lub do pracy i zazwyczaj już nie powracają.

POMERANIZACJA POGRANICZA BRANDENBURSKIEGO

Znana już w XIX w. ucieczka ludności ze wschodnich prowincji do zachodnich, lepiej rozwiniętych gospodarczo landów stanowi też przyczynę ciekawego procesu, który można obecnie zauważyć na pogranicznych terenach Brandenburgii, sąsiadujących z województwem zachodniopomorskim, głównie w Schwedt, od 1250 r. leżącym – z przerwami – w tej krainie. Elity miasta, którego podstawą bytu były w NRD wielkie fabryki, m.in. wielka rafineria ropy naftowej, dziś zatrudniające w porównaniu z okresem poprzednim garstkę pracowników, wobec oddalania się stolicy landu – Poczdamu

Szczecin

Fot. Maciej Kowalewski



– i Berlina, peryferyjnego i coraz bardziej wyludniającego się regionu po przełomie politycznym, wbrew dotychczasowej brandenburskiej tradycji (może warto dodać, że w latach 60-tych XX w. rozebrano do reszty ruiny zamku Hohenzollernów, wznosząc w końcu na jego miejscu teatr Uckermärkische Bühnen Schwedt) poszukuje swojego miejsca na pograniczu między Szczecinem i Berlinem.

Władze Schwedt, starając się o środki na inwestycje miejskie, szukają partnerów po polskiej – pomorskiej stronie. Co ciekawe, idzie też za tym poszukiwanie tradycji pomorskich i porzucanie brandenburskich. Świetnym przykładem takiego myślenia był projekt pokrycia wieży teatru w Schwedt wieloprzestrzennym malowidłem, które miało przedstawiać historyczne postacie z polskiego i niemieckiego Pomorza. Dopiero niemożność znalezienia postaci polskich Pomorzan, które spełniałyby podstawowe kryteria, takie jak apolitycz-

ność czy minimum dziesięcioletni okres od śmierci, spowodowała, że na ścianie budynku znaleźli się reprezentanci nauki i kultur narodowych, jak Mickiewicz czy Goethe.

Podobny proces poszukiwania tradycji zauważalny jest w działaniach lokalnego muzeum, które tworzy sieć z polskimi partnerami na prawym brzegu Odry. Pomeranizacja obszarów dawnej Nowej Marchii, która dokonuje się po 1945 roku, sprawiła, że placówka ze Schwedt coraz częściej odwołuje się właśnie do Pomorza.

DZIŚ POMORZE, WCZORAJ NOWA MARCHIA

W 1946 roku wprowadzono w Polsce nowy podział administracyjny, tworząc wielkie województwo szczecińskie, które na południu objęło dawne nowomarchijskie powiaty: chojeński, myśliborski, choszczeński, drawski i świdwiński⁵. Kolejne reformy w 1950 i 1975 r. – mimo że doprowadziły do rozdrobnienia tere-

nów dawnego Pomorza na województwa szczecińskie i koszalińskie, a następnie też słupskie, i mimo przejścia niektórych ziem nowomarchijskich (Choszczno, Myślibórz, Dębno) do nowo powołanego województwa gorzowskiego – utrwaliły pomorski status takich ziem, jak chojeńska, lipiańska, drawska, świdwińska.

Ostatnia reforma administracyjna z 1999 roku nie tylko utrwaliła ten rozbiór Nowej Marchii między Pomorze Zachodnie i Ziemię Lubuską, ale nawet odtwarzając podział na powiaty, dokonała ciekawych i sztucznych z punktu widzenia historii rozwiązań. Na przykład w granicach jednego wielkiego powiatu zmieszczono dwa odrębne terytoria: skupione wokół pomorskiego i dążącego do metropolii szczecińskiej Gryfina oraz wokół nowomarchijskiej Chojny. Granica między obu regionami przed 1945 r. przebiegała ujściowym odcinkiem Rurzyca, a w okolicy Chojny – kilka kilometrów od niej na północ – w rejonie

przysiółka Graniczna (dawniej Grenzhof). Dziś już tylko ta nazwa zaświadcza o biegnącej tu od połowy XIII w. do 1975 r. granicy państwowej, a następnie administracyjnej. Poza powiatem pozostawiono z kolei na południu m.in. rywalizujące z Chojną o siedzibę starostwa Dębno, a także gminę Boleszkowice, które przyłączono do powiatu myśliborskiego.

Na owych dawnych nowomarchijskich terenach województwa szczecińskiego, dziś zachodniopomorskiego, podkreślano przez szereg lat pomorskość tych ziem (*vide* nazwy: Nowogródek Pomorski, Drawsko Pomorskie, Kalisz Pomorski) i nawiązywano do dziejów dawnego wielkiego Gallowego Pomorza, jak na przykład w Santoku czy zwłaszcza w Cedyni.

Wydaje się, że dziś poza nielicznymi osobami nikt już nie ma świadomości, że obszary te nie są pomorskie, lecz nowomarchijskie. Wzmaga te działania dzisiejsza edukacja szkolna, która jeśli w ogóle dostrzega regiony historyczne, to w znaczeniu dzisiejszych województw. To wszystko powoduje, że wiele inicjatyw ukazujących dawne nowomarchijskie dziedzictwo napotyka trudności, otrzymuje czasem miano przedsięwzięć „regermanizacyjnych” lub spotyka się z ośmieszeniem, czego niedawnym przykładem może być organizacja Dni Morynia pod nazwą Święto Nowej Marchwi (*sic!*).

TOŻSAMOŚĆ POLSKIEGO POMORZA

W licznych dyskusjach nad tożsamością polskiego Pomorza Zachodniego, w których brałem udział, często pojawia się opinia, że region ten, podobnie jak części Ziem Zachodnich, tożsamości nie posiada. Co ciekawe, w debatach tych padały jednak przykłady cech charakterystycznych, takich jak: pograniczność, synkretyzm wielu tożsamości, wielokulturowość i multietniczność regionu oraz/lub współczesny powrót do nich, kaszubskość. Wymieniano również zliberalizowane

społeczeństwo, co uznano za oznakę nowoczesności.

Podobnie jak w Niemczech konsekwentne działania propagandy w latach 1945–1989 oraz koryfeusz polskiej myśli zachodniej, mające na celu wprowadzenie do świadomości społecznej mitu Ziem Odzyskanych, pozostawiły ślady w tożsamości regionalnej mieszkańców Pomorza. Jest to dobrze widoczne, kiedy rekonstruujemy postawy wyrażane w dyskusjach oraz czytamy niektóre teksty publicystyczne. Przywiązanie do tej narracji reprezentują głównie osoby najdłużej poddane jej wpływowi, czyli należące do drugiego pokolenia Polaków – tych już tutaj urodzonych.

Z moich obserwacji wynika, że reprezentanci trzeciego (urodzonego po 1970 roku), a zwłaszcza czwartego (urodzonego po 1990 roku) pokolenia mieszkańców województwa zachodniopomorskiego często włączają do swojej świadomości także niemieckie dzieje regionu, pomijane przed rokiem 1989. Pokolenia te nie są już obciążone balastem dominujących dotąd w lokalnej narracji mitów o drugiej wojnie światowej i dawnym miejscu zamieszkania rodziny – Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Lwowie. Te dwie generacje wykazują największe i naturalne zainteresowanie Pomorzem i – co paradoksalne – czynią to właśnie głównie dzięki poznawaniu jego niemieckich dziejów. To właśnie ten okres w historii Pomorza stał się w ten sposób częścią polskiej pamięci regionu i jego mieszkańców. Można powiedzieć, że to właśnie te pokolenia czują się dziś – jeśli już – Pomorzanami.

POGRANICZE I MAŁA OJCZYZNA

Pograniczność jest cechą Pomorza wskazywaną przez osoby, które podkreślają walory obszaru, który łączy dwa narody i społeczności mieszkające na obu brzegach Odry, na którym zachodzą przemiany mentalne, jak wyzbywanie się negatywnych wzajemnych stereotypów,

nawiązywanie współpracy i przyjaźni. Ciekawe, że osoby reprezentujące takie stanowisko najczęściej należą do lokalnych elit drugiego i trzeciego pokolenia – zaangażowanych w tworzenie pogranicza, inicjujących i piszących o współpracy. Można wśród nich wymienić zwłaszcza publicystów, naukowców i artystów: Roberta Ryssa („Gazeta Chojęńska”), Bogdana Twardochleba („Kurier Szczeciński”), dr. Marka Fiałka (Uniwersytet w Greifswaldzie, PolenmARKT), dr. Przemysław Jackowski (pracownik Centrum Usługowo-Doradczego Euroregionu Pomerania), Andrzeja Łazowskiego (dyrektor Cedyńskiego Ośrodka Kultury i Sportu, Stowarzyszenie Czas – Przestrzeń – Tożsamość).

Ciekawym przykładem są działania osób związanych z projektem artystycznym Nowa Amerika – pogranicznym wymagowanym państwem leżącym między Polską i Niemcami ze stolicą w Słubfurcie (Słubicach i Frankfurcie nad Odrą), mającym stany, własne dowody osobiste, a nawet język nowoamerykański, w którym oddane są nazwy całego pogranicza.

Wydaje się, że podobnie sytuacja wygląda z kształtowaniem tożsamości lokalnej na Pomorzu, budowanej dzięki zaangażowaniu świadomych potrzeby takich działań jednostek lub grup osób z drugiego i zwłaszcza trzeciego pokolenia. Skupiają się one wokół jakiejś miejscowości czy idei, często zrzeszają w stowarzyszeniach lub grupach nieformalnych, tak jak grupa w Drawsku Pomorskim (Stowarzyszenie Przyjaciół Drawska „Meander”) czy w Chojnie (Stowarzyszenie „Terra Incognita”).

MULTIKULTUROWOŚĆ

Kolejną podkreślaną często cechą pomorskiej tożsamości jest multikulturowość i/lub multietniczność. Wielu polskich mieszkańców Pomorza po 1989 r. dokonało odkrycia, że przeszłość tych ziem jest nie tylko polska – a w ujęciu propagandowym: słowiańska – lub

niemiecka, lecz że mieszkali tu też kiedyś Żydzi, Duńczycy, Szwedzi, Francuzi, Rosjanie, Czesi, Grecy, Ukraińcy. Mimo że Pomorze na przestrzeni dziejów zamieszkiwały liczne nacje, to jednak przede wszystkim „po sobie”, a nie na raz i w jednej epoce (może za wyjątkiem emporiów handlowych z wczesnego średniowiecza, takich jak Wolin lub Menzlin). Zawsze dominował zatem jeden etnos, a inne – choć kulturowo ciekawe – pozostawały w zdecydowanej mniejszości.

Tak więc częste podkreślanie – zwłaszcza przez przedstawicieli drugiego i trzeciego pokolenia – dawnej multikulturowości można nazwać raczej myśleniem życzeniowym, a nie uzasadnioną historycznie próbą powrotu do nigdy niezaiistniałego stanu rzeczy. Takie ujmowanie przeszłości Pomorza można też oczywiście tłumaczyć chęcią przełamania dominującej w PRL-u narracji o jednolitości narodowej społeczności.

Ciekawą kwestią jest też problem kaszubskości Pomorza Zachodniego. Do dziś trwają w nauce gorące dyskusje o tym, czy Kaszubi stanowili pierwotnych mieszkańców całego regionu. Na samym Pomorzu, zwłaszcza po odjęciu ziemi słupskiej oraz bytowskiej i lęborskiej od województwa zachodniopomorskiego, Kaszubów żyje dziś stosunkowo niewiele. Mimo to działają takie organizacje jak oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które stawia za cel popularyzację historii, kultury, języka i tradycji kaszubskiej/słowiańskiej oraz działania na rzecz integracji całego Pomorza. Jak wnioskuję z moich doświadczeń wyniesionych z dyskusji o tożsamości pomorskiej, o ile w Szczecinie tożsamość kaszubska występuje marginalnie, o tyle w Koszalinie czy w Słupsku zajmuje dość ważne miejsce w przestrzeni społecznej.

Wymienione wyżej cechy regionu, które mogą się stać – a według niektórych już się stały – podstawami do budowania lokalnej tożsamości, najczęściej dyskutowane lub podawane są przez przedstawicieli trzeciego pokolenia oraz pojedynczych przedstawicieli drugiego.

Dla czwartego pokolenia, urodzonego po 1990 r., dyskusje te wydają się być tylko akademickie, by nie rzec – jałowe. Jego reprezentanci, choć często sobie tego nie uświadamiają, są już zakorzenieni na Pomorzu, może też dlatego, że nie funkcjonują już w micie „małych ojczyzn”, tak ważnych dla ich dziadków.

GENERALIZACJA?

Mimo prób stworzenia w PRL-u jednej obowiązującej ideologii i wspólnej dla wszystkich regionów tożsamości należy stanowczo podkreślić, że obecnie nie ma jednej tożsamości pomorskiej, tak jak nie ma jednej pomorskiej „małej ojczyzny”. Wielość indywidualnych losów mieszkańców Pomorza i – co ważne – ich przodków powoduje, że – przynajmniej na razie – nie może zaistnieć bardziej jednolita tożsamość społeczna, ale raczej liczne uzupełniające się tożsamości, które pozwalają jednostkom i grupom społecznym czuć się gospodarzami poszczególnych domów, ulic i ziem. Omówione powyżej cechy pomorskiej tożsamości występują z różnym nasileniem w różnych miejscowościach Pomorza, zwłaszcza tam, gdzie funkcjonują silne elity inicjujące świadomie działania prospołeczne wśród reprezentantów poszczególnych pokoleń, a zwłaszcza drugiego i trzeciego.

Różnice między poszczególnymi cechami obszaru Pomorza zaczynamy dopiero dostrzegać i odkrywać, najczęściej – tak jak w moim osobistym przypadku – właśnie dzięki konfrontacji z innym punktem widzenia, gdyż tożsamość regionalna nie zawsze musi być uświadomiona, zwłaszcza jeśli nie mamy punktu odniesienia – inności, w której można się przejrzeć jak w zwierciadle.

A może tego typu rozważania są zagadnieniami akademickimi lub – co gorsza – jedynie moimi problemami jako osoby, która jednak została ukształtowana w okresie Polski Ludowej, kiedy wszystko próbowano ujednolicić, także tożsamość,

i być może podświadomie poszukując podobnych, dziś już niepotrzebnych, generalizacji? ♦

Bibliografia:

Oporuszonych w artykule problemach pisałem w różnych kontekstach w:
P. Migdalski, (Od)budujmy Pomorze. O potrzebie pomorskiej tożsamości i edukacji regionalnej, „Refleksje. Zachodniopomorski Dwumiesięcznik Oświatowy”, wrzesień–październik 2013, s. 8–13; tenże, Kilka refleksji o historycznej edukacji regionalnej Nadodrza, w: *Nadodrzańskie spotkania z historią 2014. II Polsko-Niemiecka Konferencja Naukowa Mieszkowice 25 kwietnia 2014 r.*, red. A. Chłodziński, Pruszc Gdański-Mieszkowice 2014, s. 73–87; tenże, „Bez tej miłości można żyć”...? O trudnej miłości do małej ojczyzny – Pomorza Zachodniego z drem Pawłem Migdalskim (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Wydział Humanistyczny US) rozmawia Elżbieta B. Nowak, redaktorka naczelna „Przeglądu Uniwersyteckiego”, „Przegląd Uniwersytecki” 2015, nr 10–12, s. 30–33; tenże, Jak słowiańscy przodkowie Pomorzan stali się Germanami. Mit pochodzenia pierwotnych mieszkańców Pomorza Zachodniego w XVI w. i początkach XVII w., „Przegląd Zachodniopomorski” 2016, 31, z. 1, s. 199–218; tenże, *Pomorze Zachodnie (do 1945 r.) jako przedmiot badań regionalnych po roku 1989 w Polsce i Niemczech*, „Res Gestae. Czasopismo historyczne” 2016, 2, s. 119–144; tenże, Czy potrzebujemy jeszcze Nowej Marchii? Czyli garść refleksji o edukacji historycznej dotyczącej dawnej Nowej Marchii na przykładzie ziemi chojeńskiej, „Nowa Marchia – prowincja zapomniana – ziemia lubuska – wspólne korzenie. Zeszyty Naukowe” 2016, nr 12, s. 279–294; tenże, *Pamięć pomorska po 1945 roku*, „Przegląd Uniwersytecki” 2016, nr 10–12, s. 34–38.

¹ A. Wolff-Poweska, *Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich*, hrsg. v. E. François, K. Kończal, R. Traha, S. Troebes, Göttingen 2013, s. 68–93. Por. P. Migdalski, *Pamięć pomorska po 1945 r.*, „Przegląd Uniwersytecki” 2016, nr 10–12, s. 34–38.

² Por. A. Brzezińska, *Dzieciństwo i dorastanie: korzenie tożsamości osobistej i społecznej*, w: *Edukacja regionalna*, red. A.W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska, Warszawa 2006, s. 47–77.

³ Jako Pomorze Zachodnie (w dalszej części stosuję nazwę Pomorze) traktuję tu obszar dawnego księstwa pomorskiego, później prowincji pomorskiej, oraz północnych obszarów Nowej Marchii, włączonych w 1945 r. do Polski i stanowiących teren województwa szczecińskiego, następnie też koszalińskiego, a od 1975 r. również słupskiego.

⁴ O roli towarzystw w kreowaniu społeczeństwa obywatelskiego zob. Z. Kruszewski, *Rola towarzystw naukowych w urzeczywistnianiu idei społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Towarzystwa Naukowe w Polsce. Dziedzictwo, kultura, nauka, trwanie*, red. Z. Kruszewski, t. 1, Warszawa 2013, s. 321–331.

⁵ Dwa ostatnie powiaty już na początku XIX w. stały się pomorskie.

Szczecin jako przestrzeń życia i rozwoju w świadomości jego mieszkańców

Socjologiczne badania nad kondycją rozwojową miasta stanowią szczególną płaszczyznę oglądu eksternalizacji tożsamości mieszkańców.



dr Sebastian Kołodziejczak



dr Albert Terelak

Pracownia Diagnoz Społecznych i Badań Ewaluacyjnych
Instytut Socjologii
Wydział Humanistyczny US

Ostatnimi czasy w refleksji nad funkcjonowaniem miast daje się dostrzec narastający trend akcentowania perspektywy jakości życia. Coraz częściej też czyni się ją bezwzględnym priorytetem oraz kanwą działań planistycznych, inwestycyjnych i zarządczych we współczesnych aglomeracjach.

Na szczególne wyróżnienie zasługują – realizowane od 2006 roku – badania wielkich miast Polski¹. Ich podstawowa wartość poznawcza wynika z porównań warunków oraz stanu rozwoju największych miast, stanowiących regionalne centra zmiany społecznej po 1989 roku.

Dla refleksji socjologicznej nad przemianami dokonującymi się w Szczecinie taka perspektywa poznawcza odsłania rozliczne konteksty, inspirujące do „nowego” spojrzenia na lokalną rzeczywistość społeczną, kulturalną i gospodarczą. Podstawową płaszczyznę empiryczną takiego oglądu współczesnego miasta oraz elementów jego wizerunku stanowi świadomość jego mieszkańców.

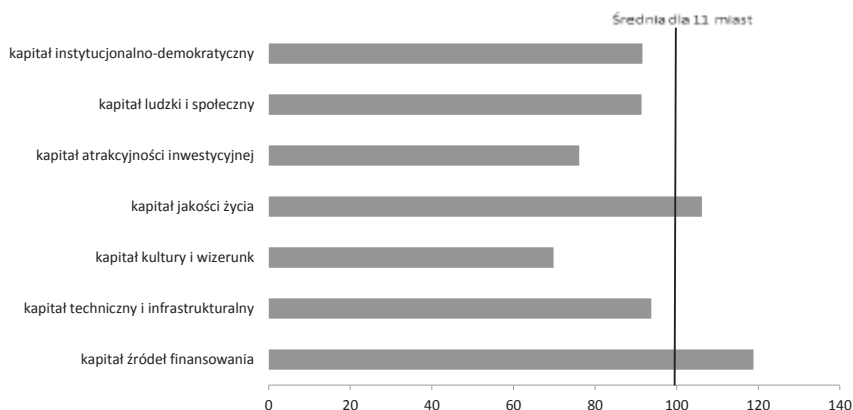
Z jednej strony bowiem miasto przedstawia się jako przestrzeń skupiająca całokształt warunków niezbędnych dla realizacji aspiracji i celów życiowych

mieszkających w nim ludzi i – jako takie – zmienia się poprzez tę realizację, albo przeciwnie – przez jej brak czy też większe lub mniejsze ograniczenia. Z drugiej strony miasto jest źródłem wzorów, tradycji oraz obszarem swoistej eksternalizacji tożsamości swoich mieszkańców. Stan integracji społecznej i kulturowej oraz charakter miejskiego dyskursu, wyrażającego się formułowanymi opiniami na temat miasta, stanowią swoistą soczewkę przybliżającą specyfikę powiązań między płaszczyzną szeroko pojmowanej jakości życia a świadomością mieszkańców.

POTENCJAŁ ROZWOJOWY SZCZECINA NA TLE INNYCH MIAST POLSKI

We wspomnianych badaniach na temat kondycji rozwojowej Szczecina na tle innych dużych miast Polski jawi się on jako aglomeracja nierównomiernie rozłożonych potencjałów. Otóż, zgodnie z tym, co piszą autorzy, potencjał rozwojowy miasta, opisywany przez kompleks scharakteryzowanych w raporcie kapitałów², cechuje się: 1) wysoką jakością życia; przy czym wynika ona głównie z położenia geograficznego (bliskość Niemiec) i stanu środowiska naturalnego;

Wykres 1. Szczecin – łączna ocena rozwoju siedmiu kapitałów



Źródło: W. Orłowski, *Raporty na temat wielkich miast Polski – Szczecin*, PwC Polska, Warszawa 2011, s. 10

2) ponadprzeciętnym poziomem zarządzania finansami. Równocześnie wiele do życzenia – w odniesieniu do innych dużych miast Polski – pozostawiają: 1) wizerunek miasta; 2) jego atrakcyjność inwestycyjną; 3) potencjał kulturalny. Wyraźnie poniżej przeciętnej lokuje się również poziom jakości kapitału ludzkiego i społecznego stolicy Pomorza Zachodniego³.

Nie sposób nie dostrzec, iż w pięciu z siedmiu zastosowanych wymiarów analizy Szczecin nie osiąga przeciętnego poziomu centrów rozwojowych kraju. Rodzą się zatem pytania: czy miasto jest atrakcyjną przestrzenią realizacji aspiracji i osiągania celów życiowych oraz pożądanym miejscem osiedlania się? Czy jego wizerunek w świadomości mieszkańców odzwierciedla zarysowany powyżej stan rzeczy oraz czy posiada on jakieś znaczenie dla stosunku szczecinian do swego miasta?

Zagadnienia zawarte w przytoczonych pytaniach stanowią istotny komponent badań, prowadzonych cyklicznie (w dwuletnim interwale od 2009 roku) przez autorów niniejszego tekstu. W tak długiej perspektywie czasowej, socjologiczna analiza zorientowana została na identyfikację – z jednej strony – świadomościowych korelatów kondycji rynku pracy, z drugiej zaś – zachowań i działań, podejmowanych w tych specyficznych warunkach przez aktywnych zawodowo mieszkańców Szczecina, mieszkających się w dynamicznych kategoriach wieku produkcyjnego (25–44 lata) oraz stojących

u progu kariery zawodowej studentów ostatnich lat szczecińskich uczelni. Obie te kategorie partycypują w przemianach zachodzących na przestrzeni lat w stolicy Pomorza Zachodniego. Pierwsza, ze względu na jej aktualny potencjał na rynku pracy, druga ze względu na potencjał przyszły, ponieważ po ukończeniu studiów będzie – w jakiejś części – zasilac lokalny rynek pracy.

SZCZECIN – MIEJSCE ŻYCIA I ROZWOJU OSOBISTEGO

Sygnalny charakter niniejszego tekstu, nie pozwala na szersze omówienie całości prowadzonych badań, dlatego też ograniczymy się do przedstawienia kilku wybranych wątków, posiadających istotne odniesienie do refleksji nad tożsamością szczecinian. Szersze i bardziej szczegółowe ujęcie zrealizowanej problematyki badawczej znalazło się w trzech – oddanych do druku w czasopiśmie „Opuscula Sociologica” (nr 2/2017) – artykułach na temat obrazu Szczecina w świadomości jego mieszkańców, analizowanego z perspektywy zakorzenienia w mieście⁴.

W tym miejscu przedstawiamy część wyników uzyskanych w badaniach – podejmujących zagadnienie postrzegania Szczecina jako miejsca życia i realizacji celów życiowych – przeprowadzonych w 2015 roku na próbie n=1003 szczecinian mieszkających się w dynamicznych kategoriach wieku produkcyjnego (25–44 lata).

Zaprezentowane poniżej wyniki odnoszą się do dwu perspektyw oglądu stolicy Pomorza Zachodniego: 1) ogólnego, afektywnego stosunku do miasta; 2) oceny możliwości osobistego rozwoju w Szczecinie.

W badaniu zastosowano technikę składowania metodą Likerta, w której z ogólnej liczby stwierdzeń opisujących postawy wobec miasta w obydwu wskazanych perspektywach wyłoniono, na drodze tzw. analizy selekcyjnej⁵, dwa zestawy następujących stwierdzeń:

1. Perspektywa ogólnego, afektywnego stosunku do miasta:

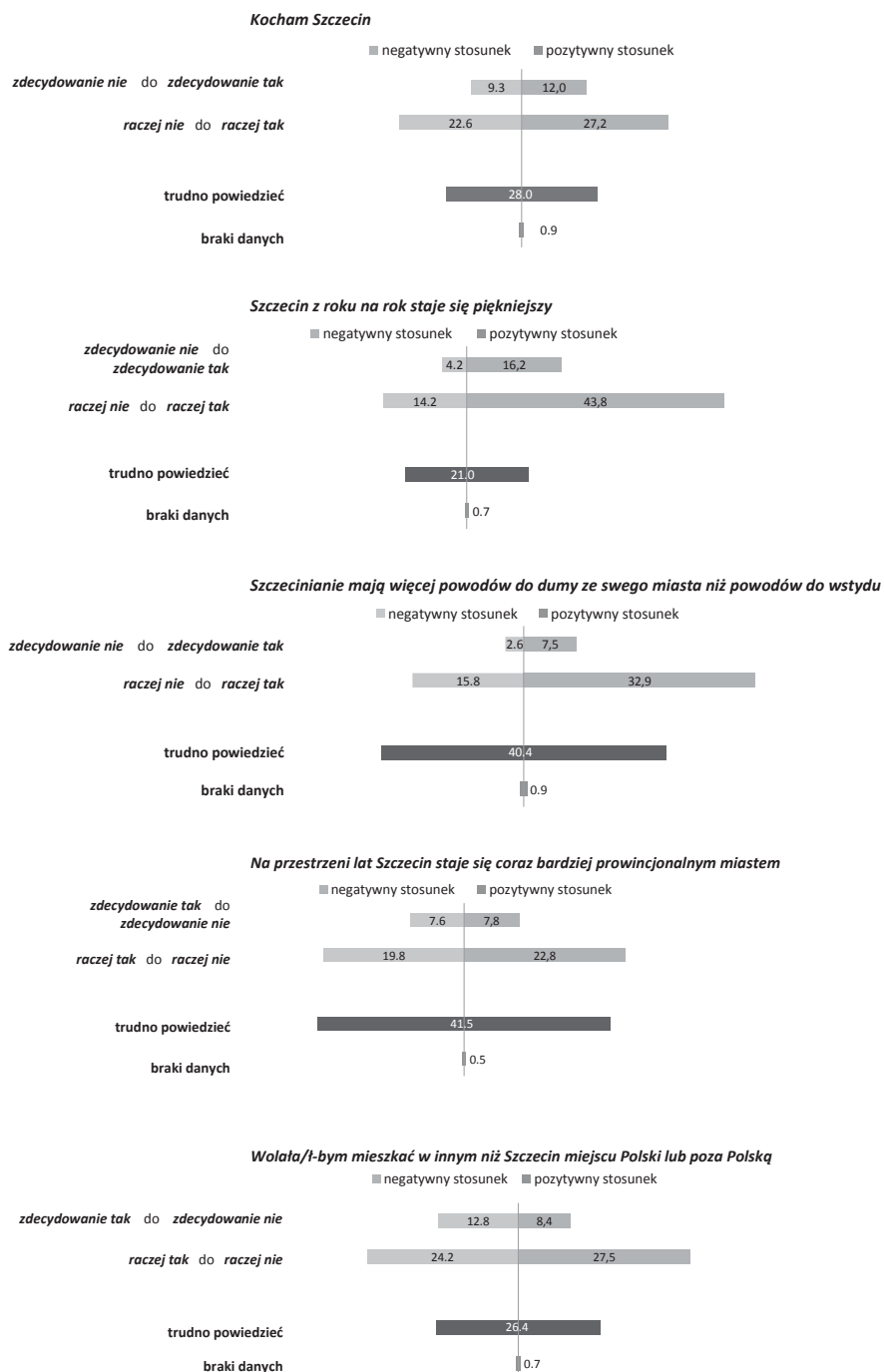
- kocham Szczecin;
- Szczecin z roku na rok staje się piękniejszy;
- szczecinianie mają więcej powodów do dumy ze swojego miasta niż powodów do wstydu;
- na przestrzeni lat Szczecin staje się coraz bardziej prowincjonalnym miastem;
- wolą/ł-bym mieszkać w innym – niż Szczecin – miejscu Polski lub poza Polską.

2. Perspektywa oceny możliwości osobistego rozwoju w Szczecinie:

- w Szczecinie panują dogodne warunki do osiągnięcia sukcesu przez ludzi z inicjatywą;
- jeśli ktoś ma wysokie ambicje zawodowe, to większe szanse na ich spełnienie dają inne – niż Szczecin – duże miasta Polski;
- gdybym żyła/ł w innym dużym mieście Polski, to miała/ł-bym większe możliwości realizacji celów;
- inne duże miasta Polski rozwijają się szybciej niż Szczecin.

KOCHAM SZCZECIN, ALE...

Rozkłady odpowiedzi na pytanie o poziom zgody (lub jej braku) z tym, co głoszą zda-

Wykres 2. Stosunek do Szczecina w ujęciu ogólnym – zestawienie rozkładów opinii

[dane wyrażone w %; n = 1003 = 100%]
 Źródło: badania własne

nia tworzące pierwszy kompleks stwierdzeń przedstawione zostały na poniższym wykresie. Ze względu na to, że treść pierwszych trzech jest logicznie przeciwna treści dwóch ostatnich, odwrócone zostało zestawienie kategorii odpowiedzi – dla zachowania przejrzystości podziału: negatywny stosunek, pozytywny stosunek.

Zestawienie opinii uczestników badania na temat kompleksu elementów obrazujących emocjonalne przywiązanie do miejsca zamieszkania i równocześnie należących do samej podstawy lokalnej tożsamości mieszkańców, pozwala unaocznic wartość głębszego namysłu prawidłowości oraz poczynić kilka ustaleń na temat podstaw istotnej części szczecinian wobec ich miasta.

Po pierwsze, podkreślić należy, iż przeważa ogólne pozytywne nastawienie do Szczecina. Udziały opinii pozytywnych w aspektach: miłości do Szczecina, uroku miasta, relacji obecnych w mieście powodów do dumy mieszkańców wobec powodów do wstydu, wyraźnie przeważają nad udziałami opinii negatywnych. Natomiast pod względem obecnego w dyskursie publicznym procesu peryferyzacji Szczecina oraz chęci zamieszkiwania gdzie indziej niż w Szczecinie opinie równoważą się; różnica między udziałem opinii negatywnych i pozytywnych jest nieistotna statystycznie.

Po drugie jednak, wielkość wskazanych przewag raczej prowokuje do refleksji nad obliczem Szczecina jako miejsca, z którym mieszkańcy wiążą swoje uczucia. Nie sposób bowiem nie zadać w tym momencie pytania o to, dlaczego rozpoznana w badaniu przewaga udziałów uczuć pozytywnych nad negatywnymi nie jest większa.

Postawienie takiego pytania jest o tyle uzasadnione, że dominującą część respondentów stanowią osoby nieokreślające pozytywnego stosunku do Szczecina. Jeśli – dla przykładu – 39,2% uczestników badania deklaruje miłość do Szczecina,

to 31,9% wyrażających przeciwną opinię i 28,0% niezdecydowanych ujawnia niemal sześćdziesięcioprocentową większość osób niedeklarujących miłości do Szczecina. Co prawda, w przypadku dwóch stwierdzeń przewaga opinii pozytywnych nad negatywnymi jest duża (stwierdzenie na temat rosnącego uroku Szczecina – 60,0% opinii pozytywnych do 18,4% opinii negatywnych, stwierdzenie na temat powodów do dumy lub wstydu dostarczanych szczecinianom przez ich miasto – 40,4% opinii pozytywnych do 18,4% opinii negatywnych), przy czym udział postaw niezdecydowanych wobec drugiego stwierdzenia (40,4%) jest niemal dwukrotnie wyższy niż w odniesieniu do pierwszego (21,0%). Oznacza to, że również stwierdzenie, iż „szczecinianie mają więcej powodów do dumy ze swego miasta niż powodów do wstydu” odsłania nie całkiem pozytywny obraz miasta.

Po trzecie, chociaż ogólnie pozytywny aspekt stosunku do miasta nieznacznie dominuje nad aspektem negatywnym, to jednak w zakresie ostatniego zanalizowanych elementów tworzących emocjonalne przywiązanie do miejsca zamieszkania, wyrażonego stwierdzeniem: „wolała/-bym mieszkać w innym niż Szczecin miejscu Polski lub poza Polską”, relacja udziału opinii wyrażających pozytywny stosunek do miasta do tych, które wyrażają stosunek negatywny, rości jeszcze dalej posunięte wątpliwości co do wizerunku Szczecina jako miejsca życia i realizacji celów życiowych. O ile bowiem niemal 40% szczecinian w wieku 25–44 lat kocha swoje miasto, 60% uważa, iż z każdym rokiem staje się ono piękniejsze, 40,4% skłania się ku przekonaniu, iż Szczecin daje więcej powodów do dumy niż do wstydu, to w przypadku stwierdzenia głoszącego, iż „na przestrzeni lat Szczecin staje się coraz bardziej prowincjonalnym miastem”, 30,6% przeciwstawia się tej opinii, natomiast 68,9% albo akceptuje pogląd o peryferyj-

nym charakterze miasta ich zamieszkania (27,4%), albo nie ma w tym względzie wyrobionej opinii (41,5%).

Konstatując powyższe uwagi, należy stwierdzić, że 35,9% uczestników badania wyrażających chęć życia w Szczecinie do ponad 63% deklarujących niechęć lub niezdecydowanie w tak fundamentalnym aspekcie wizerunku miasta tworzy dysproporcję, która skłania do refleksji nad przyszłością stolicy regionu.

Zdecydowanie warto zastanowić się i rozważyć co najmniej kilka kwestii, mających substancjalny związek z jakością oraz trwałością społecznego, gospodarczego i kulturowego oblicza miasta. Pierwszym zasadniczym problemem jest ten aspekt kondycji lokalnego rynku pracy, który związany jest z cechami charakteryzującego go kapitału ludzkiego. W szczególności chodzi o udziały osób legitymujących się wykształceniem wyższym oraz osób w wieku 25–29 lat, to znaczy kategorii najbardziej podatnych na oddziaływanie „sita selektywności migracji”⁶, czyli podlegające najsilniejszemu, „przyciągającemu” oddziaływaniu innych ośrodków zarówno w kraju, jak i za granicą. Wśród 63% osób, które nie ujawniają takiego związania ze Szczecinem, by twierdzić, iż woleliby żyć w tym mieście niż gdzie indziej, udział osób z wyższym wykształceniem wynosi 52,3%, natomiast osób w wieku 25–29 lat – 26,5%. Pozostali nie dysponują – co prawda – selektywnymi migracyjnie atutami na poza-szczecińskich rynkach pracy, co zmniejsza nieco ryzyko ich odpływu, ale nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż ten fakt nie stanowi szczególnie dużej szansy dla wzmocnienia kondycji lokalnego rynku pracy, ani też nie może być uznany za mocną stronę Szczecina jako (choćby) miejsca do inwestowania i wzrostu jakości życia mieszkańców. Dodatkowego wzmocnienia poczynionych ustaleń dostarcza udział w kategorii niedeklarujących chę-

ci mieszkania w Szczecinie, osób zajmujących, w strukturze swoich zakładów pracy, kierownicze lub dyrektorskie stanowiska oraz osób będących właścicielami firm – wynosi on 25,9%.

Drugim problemem, domagającym się wyartykułowania, jest stan integracji zbiorowości szczecinian oraz więzi lokalnej, które poprzez codzienne zachowania i działania, a także formułowane opinie, wyrażające poczucie przynależności oraz społecznych i gospodarczych związków z innymi mieszkańcami i środowiskami społecznymi, stanowią społeczno-kulturową podstawę progresywnej tożsamości lokalnej osób rzeczywiście partycypujących w rozwoju miasta bądź wręcz przejawiających gotowość do mobilizacji społecznej.

Chodzi o powszechność takich postaw, które nie ograniczają się do oczekiwania na zmianę, do ekspresji niezadowolenia i tęsknoty za aktywnością władz, organizacji czy innych podmiotów życia społecznego miasta oraz do biernego trwania w zindywidualizowanej zbiorowości, lecz (z samej myśli o przynależności, z przeświadczenia o wspólnotowości) generują aktywizm i motywują najlepszych nie tylko do pozostania, ale także do takiego podejmowania wyzwań rozwojowych, które Florian Znaniecki określił mianem „przodownictwa”⁷.

Chodzi również o obecność, w społecznym dyskursie na temat Szczecina, narracji pozwalającej dostrzec w mieście „swoje miejsce na ziemi” – wywołującej poczucie związku z miastem i jego mieszkańcami, przekonanie o jego pozytywnie pojmowanej wyjątkowości w Polsce (ze względu na historię, walory urbanistyczne, architektoniczne, styl i jakość życia, stosunek do gości i siebie nawzajem itp.), czyli dającej pożywkę dla rozwoju, opartej na identyfikacji ze swoim miejscem zamieszkania, tożsamości lokalnej szczecinian.

Jeżeli zatem specyfikę stosunku do Szczecina jego młodych, aktywnych zawodowo mieszkańców tworzy nieznaczna



Szczecin

Fot. Maciej Kowalewski

przewaga opinii pozytywnych nad negatywnymi, duży udział postaw niezdecydowanych oraz – nade wszystko – fakt, iż około 63% z nich nie deklaruje chęci mieszkania w tym mieście, to kwestia więzi i pozytywnej tożsamości lokalnej posiada wyraźne znamiona deficytu.

Problem słabej więzi oraz specyficznej tożsamości lokalnej w Szczecinie ma swój wyraz również w ustaleniach innych badaczy. Dość wspomnieć znane badania Bohdana Jałowieckiego i Marka S. Szczepańskiego, w których wykazują oni niską jakość kapitału społecznego stolicy Pomorza Zachodniego, pozostającą w powiązaniu z ograniczonymi więziami społecznymi mieszkańców⁸. Wśród najświeższych opracowań warte uwagi są ustalenia Pawła Kubickiego, w których na jeden z pierwszych planów wybija się fatalizm widoczny w narracji prowadzonej przez szczecinian na temat swego miasta. Autor twierdzi, że społeczeństwo Szczecina nigdy nie poradziło sobie z „mitem migranta w niechcianym mieście”, nie zakończy-

ło „rytuału przejścia”, a tym samym nie wytworzyło tzw. „mitu założycielskiego” miasta swoich obywateli. Podkreśla on, iż z tego właśnie względu mieszkańcom Szczecina brakuje emocjonalnych więzi z miastem⁹. Z kolei Maciej Kowalewski pisze na temat szczecińskich wydarzeń Grudnia '70 jako o jedynych w powojennej historii Szczecina, które utrwaliły się we wspomnieniach mieszkańców, przy czym wydarzenia te nie stały się treścią „mitu założycielskiego”, a tym samym kanwą budowy poczucia wspólnotowości obywateli¹⁰.

Trzecim zagadnieniem do refleksji, powiązaniem – co prawda – z omówioną powyżej kwestią więzi lokalnej, niemniej stanowiącym również samodzielną – konieczną do uwzględnienia w analizie – perspektywę, jest wpływ zakorzenienia w Szczecinie na postrzeganie miasta przez jego mieszkańców. Sformułowane powyżej tezy na temat tożsamości lokalnej młodych, aktywnych zawodowo szczecinian oraz ich ograniczo-

nego przywiązania do miejsca zamieszkania nie mogą sprowadzać się jedynie do aspektu deskryptywnego – wyrażającego się pod postacią samych tylko mentalnych obrazów miasta i mieszkańców – ale domagają się uwzględnienia genetycznych z nim związków. Dopiero wtedy ustalenia na temat obrazu stolicy Pomorza Zachodniego, obecnego w świadomości żyjących tu ludzi, ujawnią pełnię swego znaczenia, gdy ich treść „spenetrowana” zostanie w poszukiwaniu zakresu oddziaływania zakorzenienia w Szczecinie.

Innymi słowy, całe znaczenie wspomnianych ustaleń, ujawni się w obliczu rozwiązania następującego problemu: czy bycie szczecinianinem „z urodzenia” lub „z osiedlenia”, i dalej – czy „posiadanie” lub „nieposiadanie szczecińskich korzeni w rodzinie” (w pokoleniu rodziców i/lub dziadków), pozwala w jakiejś mierze wyjaśnić zróżnicowanie sposobu postrzegania Szczecina? Można bowiem przyjąć założenie, że tym bardziej niepokojące znaczenie posiadają uwagi o słabej więzi lokalnej szczecinian, w im mniejszym stopniu zróżnicowanie opinii na temat poszczególnych elementów oblicza miasta wyjaśnia geneza szczecińskiej tożsamości uczestników badania (szczecinianie z urodzenia czy z osiedlenia) oraz ich pokoleniowe związki (lub ich brak) z miastem. Jeżeli zatem genetyczne zakorzenienie w mieście nie przekładałoby się na stosunek do niego jako miejsca życia oraz osiągania osobistych celów i uczestnictwa w tworzeniu pozytywnej narracji „szczecińskości” oraz realizacji społecznych więzi, to ani długie (jedno-, dwu- czy trzypokoleniowe) trwanie tożsamości mieszkańców Szczecina – z jednej strony – ani też awans społeczny, jakim jest napływ z niezliczonych małych miejscowości w głąb regionu – z drugiej – nie dawałyby pożywki dla mentalnych związków z miastem. Szczegółowe przedstawienie wyników analizy związków między postrzeganiem Szczecina a zmiennymi zakorzenienia, stanowi istotną treść wskazanych artykułów w „Opuscula Sociologica”.

SUKCES ŻYCIOWY W SZCZECINIE....?

Z kolei rozkłady odpowiedzi respondentów na temat stwierdzeń odnoszących się do perspektywy oceny możliwości osobistego rozwoju w Szczecinie ujawniają istotną sferę czynników uzasadniających opisany powyżej, niezbyt pozytywny obraz Szczecina w świadomości jego mieszkańców.

Miasto jako przestrzeń życia ogniskuje w sobie szereg elementów stanowiących ramy dla zachodzących w nim procesów społeczno-gospodarczych, kulturowych oraz demograficznych. Jest przestrzenią lokalizacji różnego rodzaju praktyk społecznych, zorientowanych na osiąganie określonych celów, realizowanych przez liczne podmioty gospodarcze i społeczne, jak również przez konkretnych mieszkańców. Przestrzeń ta stanowi zatem kompleks warunków tworzących środowisko podejmowanych działań, którego jakość nie pozostaje bez znaczenia dla ich efektywności. Więcej jeszcze: warunki te są szczególnie ważne w tych sferach działalności, w których istotne są nie tylko czynniki infrastrukturalne (np. system dróg, baza lokalowa, istnienie określonych instytucji) lub położenie geograficzne, ale nade wszystko tam, gdzie chodzi o pewien rodzaj pozytywnej „atmosfery” pojawiającej się wszędzie, gdzie skupiają się osoby przedsiębiorcze, gdzie pojawiają się inicjatywy wynikające z nieagresywnej rywalizacji i współpracy, gdzie napływa kapitał, a to co się w związku z tym wszystkim dzieje jest postrzegane przez uczestników oraz aktorów zewnętrznych jako dynamiczny – a przez to godny uznania – rozwój. Tego rodzaju „energia” pojawiająca się w mieście tworzy jego potencjał oraz daje mieszkańcom możliwości rozwoju osobistego, lecz jednocześnie tworzy jego atrakcyjność osiedleńczą oraz – co nie jest bez znaczenia – regionalną konkurencyjność. Jest ona również przedmiotem przekonań mieszkańców miasta oraz tych, którzy rozpatrują związaną z nim swoich planów życiowych. Ryszard Czyszkiewicz i Włodzimierz Durka, portretując szczecińską przedsiębiorczość, piszą o tym w taki sposób:

„Prognozy na temat najbliższej przyszłości, aczkolwiek odnoszą się do sfery

subiektywnej, są w ogóle bardzo istotną sprawą w działalności gospodarczej, i nie tylko, bo wpływają także na sferę społeczną i obywatelską. Decydują one nie tylko o atmosferze społecznej, o stanie ducha i nastrojach obywateli, ale rzutować mogą na podejmowane decyzje, np. o zamknięciu zakładu lub chociażby ograniczeniu działalności, albo niepodejmowaniu wysiłków inwestycyjnych. Należy tutaj uwzględnić odpowiedni horyzont czasowy – musi on być postrzegalny jako realny i dotyczący niezbyt odległej przyszłości. Dodatkowo nastroje, oczekiwania, obawy i nadzieje koncentrują się wokół podmiotów o różnym zakresie ogólności. (...) największą wiarę w polepszenie warunków działania przedsiębiorcy wykazują w odniesieniu do sytuacji we własnej firmie, nawet, jeśli przyszłość całej ich branży nie jawi się różowo. Perspektywy rozwoju sytuacji w mieście ocenia się gorzej, a w niektórych momentach nawet bardzo źle”¹¹.

Dla charakterystyki tego wymiaru posłużono się w prezentowanym badaniu czterema stwierdzeniami.

Stwierdzenie pierwsze odnosi się do atmosfery otaczającej ludzi z inicjatywą: „w Szczecinie panują dogodne warunki dla osiągnięcia sukcesu przez ludzi z inicjatywą”; stwierdzenie drugie pokazuje komparatywny wymiar przekonań szczecinian o warunkach rozwojowych w mieście: „jeśli ktoś ma wysokie ambicje zawodowe, to większe szanse na ich spełnienie dają inne – niż Szczecin – duże miasta Polski”. Podobnie stwierdzenie trzecie, odwołujące się do oceny osobistych szans rozwojowych: „gdybym żyła/ł w innym dużym mieście Polski, to miała/ł-bym większe możliwości realizacji celów”. Stwierdzenie czwarte natomiast traktuje o sposobach myślenia na temat Szczecina, dla których tło stanowią wyobrażenia oraz wiedza o tym, jak rozwijają się inne miasta w Polsce: „inne duże miasta Polski rozwijają się szybciej niż Szczecin”.

Analiza przekonań odnoszących się do tych stwierdzeń, skoncentrowanych na potencjale rozwojowym oraz możliwościach rozwoju osobistego oferowanych przez miasto, pozwala dostrzec dynamiczny aspekt tego, jak funkcjonuje ono w świadomości stosunkowo młodych

mieszkańców, należących do najbardziej atrakcyjnych rynkowo kategorii wieku produkcyjnego. Chodzi przy tym o ten wymiar dynamiki świadomościowego obrazu miasta, który zawiera w sobie – z jednej strony – wyniki osobistych doświadczeń jego mieszkańców, a – z drugiej – refleksy nadziei oraz wyobrażeń o tym, jak mogłoby być, a w zasadzie – jak być powinno.

Dlatego też opinie wyrażane przez szczecinian w tej części prezentowanych badań pokazują w istocie społeczną percepcję istniejących w mieście potencjałów rozwojowych oraz ocenę poziomu ich wykorzystania. Ten kontekst istniejących w mieście zasobów oraz oddziałujących na nie impulsów rozwojowych – generowanych w jego wnętrzu (przez władze, podmioty gospodarcze czy mieszkańców) lub pochodzących z otoczenia – jest istotną treścią świadomości, prowadzącą do przekonania o tym, że stolica Pomorza Zachodniego jest środowiskiem sprzyjającym odnoszeniu sukcesów, wzmacniającym podejmowane wysiłki i inspirującym do kolejnych działań, lub przeciwnie – że jest przestrzenią demotywującą i w zasadzie znaleźć tu można raczej przeszkody i bariery niż progi pozwalające wybić się na wyżyny własnych możliwości. Przy czym, oczywiście, między tymi dwiema skrajnymi opiniami rozciąga się obszar mniej wyrazistych przekonań.

Zestawienie opinii szczecinian uczestniczących w badaniu na temat rozwojowego oblicza miasta, pozwala na dostrzeżenie kilku istotnych, z perspektywy tożsamości lokalnej, cech sposobu, w jaki myśli się o Szczecinie jako o miejscu lokowania realizacji życiowych i zawodowych planów na przyszłość.

Po pierwsze, zauważyć trzeba przewagę ogólnie negatywnego nastawienia do warunków i możliwości rozwojowych, jakimi dysponuje Szczecin. Nawet jeżeli pojawiają się opinie świadczące o przekonaniu, iż ludzie z inicjatywą mogą odnosić w Szczecinie sukcesy, to towarzyszy temu znacząca liczebność postaw niezdeterminowanych (39,6%).

Po drugie, daje się zauważyć różnica w myśleniu o tym, jak miasto i jego zasoby rozwojowe sprzyjają osiągnięciu sukcesu;

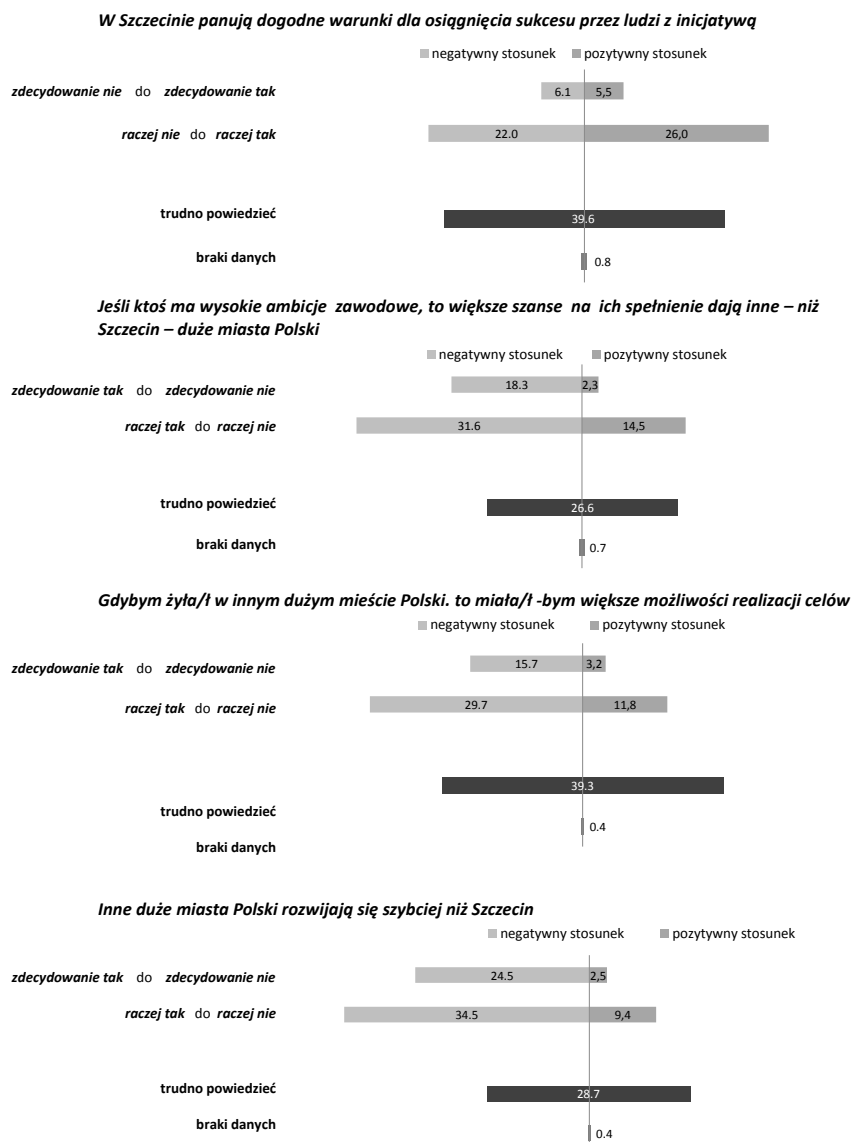
w zależności od tego, czy prosi się szczecinian o sformułowanie opinii na ten temat w odniesieniu do samego tylko Szczecina, czy też istniejące w nim warunki oceniane są na tle innych dużych ośrodków miejskich w kraju.

Zatem, o ile niemal co trzeci szczecinianin (31,5%) twierdzi, iż „w Szczecinie panują dogodne warunki do osiągnięcia sukcesu przez ludzi z inicjatywą”, to w przypadku trzech pozostałych stwierdzeń, które rozpatrują stolicę Pomorza Zachodniego na tle innych miast, liczba opinii pozytywnych jest zdecydowanie niższa. Z twierdzeniem, iż inne miasta Polski rozwijają się szybciej niż Szczecin, nie zgadza się jedynie mniej więcej co dziesiąty uczestnik badania (11,9%). Szczecin jest zatem rozpoznawany raczej jako miasto o słabej dynamice rozwoju, w którym jeżeli nawet istnieją dogodne warunki dla osiągnięcia sukcesu, to wymagają one posiadania własnej inicjatywy, choć i tak w innych miastach – o czym przekonana jest duża część uczestników badania – warunki są bardziej sprzyjające.

Więcej światła na omawiane zagadnienie rzuca zestawienie rozkładów opinii na temat stwierdzeń odwołujących się do ogólnie rozumianego potencjału rozwojowego Szczecina ze zmiennymi dotyczącymi zakorzenienia, czyli „genezą szczecińskiej tożsamości oraz posiadaniem szczecińskich korzeni w rodzinie”. Wpływ obu zamiennych jest wydatny. Dla przykładu – w przypadku pierwszego z analizowanych stwierdzeń uwydatnia się echo awansu społecznego, jakim jest przeprowadzka do dużego miasta. Przekonanie o tym, że w „Szczecinie panują dogodne warunki dla osiągnięcia sukcesu przez ludzi z inicjatywą”, w podobnym stopniu dzielą zarówno urodzeni w Szczecinie, jak i tu osiedleni, posiadający w rodzinie szczecińskie korzenie, jak i ci, którzy ich nie posiadają.

Różnica staje się wyraźna, jeśli wziąć pod uwagę brak zgody z powyższym stwierdzeniem, tutaj zdecydowanie częściej krytycznie o Szczecinie wypowiadają się w nim urodzeni oraz ci, którzy mają szczecińskie korzenie w rodzinie. Mieszkańcy niezakorzenieni skłonni są raczej unikać negatywnych opinii, uciekając

Wykres 3. Ocena możliwości osobistego rozwoju w Szczecinie – zestawienie rozkładów opinii



dane wyrażone w %; n = 1003 = 100%]
Źródło: badania własne

w sferę niedopowiedzenia i niepewności.

Jeżeli wziąć pod uwagę jeszcze i to, że opinie w odniesieniu do tego stwierdzenia różnicuje poziom wykształcenia, można stwierdzić, iż fakt napływu do Szczecina, brak rodzinnych związków z tym miastem oraz wyższe wykształcenie łączą się z podwyższonym poziomem wiary w to, że posiadając dobrą inicjatywę, można tu

osiągnąć sukces. I odwrotnie – optymizm ten rzadziej podzielany jest przez gorzej wykształconych szczecinian, urodzonych tu, a także tych z rodzinnymi korzeniami w stolicy Pomorza Zachodniego.

Dalsze, szczegółowe przedstawienie wpływu zmiennych zakorzenienia na sposób postrzegania Szczecina jako miejsca realizacji celów życiowych i aspiracji

zawodowych, zawarte zostało w „Opuscula Sociologica”, nr 2/2017. ♦

¹ Badania realizowane są przez PwC Polska. W 2006 roku objęły siedem miast: Poznań, Gdańsk, Łódź, Warszawa, Kraków, Wrocław i Katowice. Wyniki opublikowane zostały w siedmiu raportach na temat każdego z wymienionych miast. Por. M. Mastalerz, *Raporty na temat wielkich miast Polski* – ..., PwC Polska, Warszawa 2007; w 2011 – badania objęły jedenaście miast: Poznań, Trójmiasto, Łódź, Warszawa, Kraków, Wrocław i Katowice, Białystok, Bydgoszcz, Szczecin i Lublin. Wyniki opublikowane zostały w jedenastu raportach na temat każdego z wymienionych miast. Por. W. Orłowski, *Raporty na temat wielkich miast Polski* – ..., PwC Polska, Warszawa 2011.

² Kapitał ludzki i społeczny odnosi się do jakości zasobów ludzkich. W badaniu przyjęto, iż tworzą go: wiedza i kwalifikacje pracowników, struktura demograficzna oraz aktywność społeczna mieszkańców; kapitał kultury i wizerunku – określa to, jak miasto jest postrzegane przez jego otoczenie, jak funkcjonuje w środowisku przekazu; kapitał jakości życia odnosi się do warunków życia i pracy oferowanych przez miasto. Autorzy wymieniają jako składowe kapitału: stan środowiska naturalnego, poziom opieki zdrowotnej, jakość instytucji edukacyjnych oraz poczucie bezpieczeństwa; kapitał techniczny i infrastrukturalny, czyli: zasoby mieszkaniowe, drogi, środki transportu, ale również centra handlowe, bankomaty i Internet; kapitał instytucjonalno-demokratyczny definiowany przez sprawność funkcjonowania instytucji

miejskich (władz i administracji) oraz przez aktywność społeczeństwa obywatelskiego; kapitał atrakcyjności inwestycyjnej wyrażający się potencjałem przyciągania krajowych i zagranicznych inwestorów; kapitał źródeł finansowania odnoszący się do stopnia sprawności z jaką miasto znajduje środki finansowe na realizowanie przedsięwzięć rozwojowych. Por. W. Orłowski, *Raporty na temat wielkich miast Polski* – Szczecin, PwC Polska, Warszawa 2011, s. 4–7.

³ Por. tamże, s. 11.

⁴ Artykuły: (1) A. Terelak, S. Kołodziejczak, *Szczecin jako przestrzeń życia i rozwoju, w świadomości jego aktywnych zawodowo mieszkańców, w kontekście rekompensacji rynków pracy Pomorza Zachodniego*; (2) A. Terelak, *Szczecin w świadomości jego mieszkańców. Perspektywa zakorzenienia*; (3) S. Kołodziejczak, *Warunki rozwojowe Szczecina w świadomości jego mieszkańców. Perspektywa zakorzenienia* – obejmują problematykę przedstawioną na XVI Zjeździe Socjologicznym w Gdańsku we wrześniu 2016 roku.

⁵ Wszystkie poddane analizie stwierdzenia osiągnięły, w analizie selektywnej postawy, poziom współczynnika korelacji C-Pearsona wyższy niż 0,9. Por. A. N. Oppenheim, *Kwestionariusze, wywiady, pomiary postaw*, Poznań 2004, s. 230.

⁶ Na podstawie wyników badań zagranicznych emigracji zarobkowych mieszkańców województwa zachodniopomorskiego stwierdzić należy, że największą selektywnością migracji cechuje się kategoria wyższego wykształcenia. Współczynnik selektywności migracji wynosi tu 1,84, co oznacza, że udział tej kategorii wykształcenia w strumieniu migracyjnym jest o 184% większy niż w zbiorowości, z której migranci odpływają. Na drugim miejscu pod względem wielkości współczynnika selektywności migracji jest kategoria wieku 25–29 lat. WSM wynosi 1,2 czyli udział tej kate-

gorii wieku jest o 120% większy w strumieniu migracyjnym niż w zbiorowości, z której jej przedstawiciele odpływają. Por. A. Terelak, S. Kołodziejczak, *Zagraniczne emigracje zarobkowe mieszkańców województwa zachodniopomorskiego a regionalny rynek pracy*, Szczecin 2012, s. 64–65.

⁷ Koncepcja „przodowników społecznych” Floriana Znanieckiego, definiowanych jako osoby zdolne do pociągnięcia za sobą innych na drodze rozwoju grupy, a nadto – przynajmniej w początkowej fazie działalności – często nie posiadające formalnego umocowania w strukturach grupy, ale oddziałujące na innych (na zasadzie dobrego przykładu oraz wewnętrznego optymizmu i – zarażającej do działania – wiary w sukces), posiada jakże aktualne zastosowanie dla oglądu prorozwojowego (dla miasta) znaczenia więzi lokalnej jego mieszkańców. Por. F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990. Por. też F. Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem (1931)*, w: F. Znaniecki, J. Ziółkowski, *Czym jest dla ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*, Warszawa–Poznań 1984, s. 96–98.

⁸ B. Jałowiecki, M. Szczepański, *Rozwój regionalny i lokalny w perspektywie socjologicznej*, Tychy 2002.

⁹ P. Kubicki, *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania*, Kraków 2016, s. 316–331.

¹⁰ Por. Kowalewski M., „Tam gdzie był kiedyś Komitet Wojewódzki”. Czy istnieje wspólna pamięć o mieście? *Studia Socjologiczne*, tom 60, nr 2–3, s. 343–364, 2011.

¹¹ R. Czeszkiewicz, W. Durka, *Topografia szczecińskiej przedsiębiorczości. Szkic socjologiczno-ekonomiczny*, Szczecin 2011, s. 306–307, 310.

Tożsamość szczecińskich Żydów

O Żydach pomorskich, ich (niemal) niewidzialnej obecności i o tym, co ona oznacza dla współczesnych Pomorzan.

Obecność Żydów na Pomorzu sięga czasów średniowiecznych. Z 1261 roku pochodzi przywilej księcia Barnima I (1220–1264), który nadał potomkom Abrahama prawa analogiczne do tych, jakie posiadali oni w Magdeburgu. Później odnawiane one były jeszcze dwukrotnie. Dodatkowo Żydzi osiedlać się mogli za sprawą jednostkowych decyzji poszczególnych władców.

Po kilku dziesięcioleciach, za czasów panowania księcia Bogusława X (1478–1523), wypędzono ich z ziemi nadodrzańskiej, oskarżając o wszelkie zło w związku z epidemią dżumy, jaka ogarnęła Europę Zachodnią i uśmierciła 1/3 jej populacji. Pozwolono im na powrót dopiero

w XVII wieku, a zdecydowała o tym w największym stopniu ekonomia, bo ktoś musiał pomóc w przywróceniu wymiany handlowej po zniszczeniach wojny trzydziestoletniej (1618–1648). Sporo czasu musiało jednak minąć, nim Żydzi otrzymali pełnię praw. Stało się to dopiero za sprawą reform, jakim poddane zostało państwo pruskie po klęsce zadanej mu przez Napoleona pod Jeną i Auerstedt w 1806 roku.

Kluczowe dla rozwoju wspólnoty stały się dwa akty prawne. Dzięki wydanej w 1808 roku ordynacji miejskiej Żydzi otrzymali możliwość stania się obywatelami miast – odtąd już nie zabraniano im osiedlania się tam, gdzie pragnęli. Z kolei w 1812



dr Eryk Krasucki

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny

Fasada nieistniejącej Nowej Synagogi w Szczecinie (około 1910), przy ulicy Grüne Schanze 9 a, obecnie ul. Dworcowa

Źródło – galeria sedina.pl



Tablica pamiątkowa

Fot. Filip Kacalski



roku pruscy Żydzi, po spełnieniu określonych kryteriów, stać się mogli obywatelami królestwa. Ostateczne zrównanie ich praw z tymi, które posiadali chrześcijanie, nastąpiło w latach 1847–1848. Zniesiono wówczas wszelkie ograniczenia w dostępie do służby publicznej, w końcu też nadano im prawa wyborcze.

O tym, jak pruskie reformy wpłynęły na kształt żydowskiej obecności na Pomorzu, niech zaświadczą liczby. W 1813 roku w Szczecinie odnotowano obecność jednego wyznawcy religii mojżeszowej. Pod koniec wieku XIX było ich w nadodrzańskim mieście ok. 3 000. W liczącym około 90 tys. mieszkańców Szczecinie nie stanowili, co prawda, dużego odsetka, ale była to społeczność, której obecność dała się zauważyć. Od 1816 roku tworzyła ona własną gminę religijną, posiadała domy starców, opieki nad sierotami, kasę pożyczkową, liczne towarzystwa społeczno-kulturalne, również sportowe. W latach 1873–1875 przy Grüne Schanze, a więc dzisiejszej ulicy Podgórznej, wybudowana została efektowna synagoga, utrzymana w stylu neogotyckim, zaopatrzona w mauretańskie ozdoby, mogąca pomieścić 1,5 tys. osób. W Szczecinie urodził się również wielki pisarz języka niemieckiego – Alfred Döblin.

Przez stulecie zatem społeczność żydowska osiadła i okrzepła, tak w Szczeci-

nie, jak i innych miastach pomorskich. Częścią ich losu był również antysemityzm. Ten otwarty, bo nienawiść do Żydów wpisana była w programy rozmaitych ugrupowań politycznych, jak i ten ukryty, dalece groźniejszy, który w swej okrutnej postaci ujawnił się w okresie rządów hitlerowskich w Niemczech. One właśnie stanowią kres obecności niemieckich Żydów na Pomorzu i naznaczone są dwoma najtragiczniejszymi momentami: pogromem Nocy Kryształowej w 1938 roku oraz deportacją w lutym 1940 roku, za sprawą której ponad 1000 pomorskich Żydów znalazło się w gettach Bełżyc, Piasków i Lublina, a następnie niemal w całości unicestwionych. Ci, którzy przeżyli wojnę na Pomorzu, byli bardzo nieliczni – 300–400 osób, które zdołały się ukryć¹.

NOWA HISTORIA

Rok 1945 to początek historii polskich Żydów na Pomorzu. Znow w swej masie wybierają miasta, a przyjeżdżają w przeważającej mierze ze Związku Radzieckiego, który, o paradoksie, okazał się dla nich schronieniem, choć wielu doświadczyło nędzy sowieckiej zsyłki.

Pomorze i Szczecin stają się dla większości miejscem tymczasowym, punktem zbornym przed wyjazdem dalej, na Zachód. W czerwcu 1946 roku notować się będzie obecność ok. 31 tys. Żydów w sa-

mym tylko Szczecinie, ale już od lipca liczba ta zacznie się gwałtownie zmniejszać. Ostatecznie wraz z końcem lat 40. ustabilizuje się na poziomie 7 tys.

Pierwsze lata powojenne to czas najbarwniejszy: kwitnie żydowska spółdzielczość, życie religijne, oświata i kultura, prężnie działają ugrupowania polityczne, będące ekspozyturą najrozmaitszych idei – komunizmu, syjonizmu, socjaldemokracji. Wielowymiarowość tych lat kończy się wraz z początkiem stalinizmu, który wszystko, w zgodzie z systemem totalitarnym, stara się ujednolicić. Żydowskie życie również staje się coraz mocniej podporządkowane ówczesnej władzy. Zmianę przynosi dopiero 1956 rok i czas, który nastąpi po nim. Swoją obecność coraz silniej zacznie zaznaczać nowe pokolenie Żydów. Młodzi, nie pamiętający wojny i Zagłady, wychowani w powojennej Polsce, mocno wychyleni ku Zachodowi i modom, które tam panowały. Świat, który był dokoła, był w większości ich światem, zresztą jedynym, jaki znali, oszczędzona im była trauma, jakiej doświadczyli i z jaką zmagać się musieli częstokroć ich rodzice².

PYTANIA O TOŻSAMOŚĆ

Aż nadeszły lata 1967 i 1968, które postawiły przed wspomnianymi młodymi ludźmi dramatyczne pytania. Pytania o tożsamość. „Gdyby nie to, że moim braciom

dzieci na podwórku mówiły: »Ty, Mosiek, ty taki«, to tego żydostwa w ogóle by u nas w domu nie było!» – relacjonowała Joannie Wiszniewicz, autorce książki *Życie przecięte*, Luba Tarczyńska³. U Lilii Szmerkowicz ta historia miała podobny charakter: »Miałam koleżanki i miałam podwórko – i tylko czasem przychodziło poczucie inności, jak się mojego brata czepiali. Bo on wyglądał jak Żyd, wołali na niego »Cygan« i ja zawsze się bałam, że mu chłopcy krzywdę zrobią».

Niekiedy dzieci okazywały się bardziej spostrzegawcze niż chcieliby tego rodzice: »Ojciec mi mówił: »Jesteśmy Żydami, ale mimo to jesteśmy tacy jak inni Polacy« – a ja wiedziałam, że może jednak nie jesteśmy. Ten język żydowski rodziców i te żydowskie książki, które ojciec czytał, i mój brat w Izraelu, i jak mój ociec pokazywał czasem zdjęcia swojej rodziny z Wilna (zdarzało się, że pokazywał), to oni nie wyglądali jak Polacy».

W Marcu '68 każdego z zacytowanych zmuszono do jasnej deklaracji – do wyboru, który znaczył dla nich opuszczenie ojczyzny. Wspominam głównie o młodych ludziach, bo to oni w największym stopniu stali się „marcowymi emigrantami”. Starsi pozostali, co oznaczało tyle, że jako wspólnota Żydzi szczecińscy i pomorscy z powodu antysemickiej nagonki roku 1968 i braku ciągłości pokoleniowej skazani zostali na powolne odchodzenie. Ich liczba będzie z roku na rok maleć. Dziś to niewielka grupa kilkunastu osób zogniskowana głównie wokół Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce oraz gminy wyznaniowej. Niewielka, lecz istotna, choćby tylko jako odnośnik dla naszej tożsamości. O ile tylko zechcemy ją dostrzec.

OBRAZY I IMPRESJE

Uciekam nieco od zadanego tematu, bo o żydowskiej tożsamości nie jestem w stanie napisać wiele. Ani nie jestem Żydem,

ani szczegółowych badań na ten temat nie prowadziłem. Precyzji w tej wypowiedzi proszę się więc nie doszukiwać. Wybieram impresję i dwa obrazy.

Jeden pochodzi z przekazu Róży Król, przewodniczącej Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Szczecinie, dzięki której, bodaj w największym stopniu, społeczność żydowska jest wciąż obecna w życiu społeczno-kulturalnym miasta. Opowiadała mi niedawno o jednym mężczyźnie, który przyjechał nad Odrę po 1945 roku i zamieszkał na Niebuszewie. Przez co najmniej dwie dekady nie rozpakował właściwie swoich kłopotów, nie starał się urządzić i nieustannie miał do sprzedania dywan, bo przecież za chwilę będzie musiał stąd wyjechać. To człowiek ze świata, który znikł gwałtownie w wyniku Zagłady, ktoś, dla kogo Szczecin był tylko przystankiem, miejscem oczekiwania na dalszą podróż, której kres nietrudno sobie wyobrazić.

Obraz drugi, pochodzący z wymiany mailowej, jaką miałem przyjemność przed laty prowadzić z Mietkiem Klajmanem, nieżyjącym już emigrantem roku 1968, twórcą i liderem muzycznego zespołu „Następcy Tronów”, który w latach 60. podbił serca szczecińskiej młodzieży. Kiedy swój tekst na temat wspomnianej grupy nazwałem *Żydowski big-beat ze Szczecina*, Mietek mocno się oburzył, pisząc, że to wcale nie był żydowski big-beat, ale big-beat po prostu, tak jak i cały band był po prostu grupą przyjaciół – Żydów i Polaków, młodych ludzi, którzy dobrze czuli się ze sobą i dobrze czuli się w miejscu, w którym im przyszło żyć.

Właśnie z tego powodu tak wielkim rozczarowaniem była dla niego konieczność wyjazdu. Robiąc dobrą minę do złej gry, trochę udając twardziela, Klajman mówił po latach Joannie Wiszniewicz: »W moim wyjeździe była jedna przykra rzecz – rzeczenie się obywatelstwa. Dostałem papier z napisem: »Posiadacz tego dokumentu nie jest obywatelem polskim«,

i pisało, że to dokument tylko w jedną stronę, ważny tylko na przejazd – i koniec. I kiedy pociąg przekroczył granicę i zamknęli wagony (bo od granicy polskiej już były zamknięte wagony), to w zasadzie nie byłem już obywatelem w ogóle! Nie tylko pozbawiony prawa powrotu do Polski, ale w ogóle bez jakiegokolwiek obywatelstwa. I to było dość przykre. I potem po przyjeździe do Wiednia te dokumenty podróży zabrały nam organizacje żydowskie, potem w Rzymie Włosi dali jakiś paszport – ja go trzymam na pamiątkę: paszport turystyczny, włoski, ale dający przez dwa lata prawo powrotu do Włoch. A Polska nie dała nam żadnych praw».

Oba przywołane obrazy mówią sporo o tożsamości Żydów pomorskich. Na pewno nie była i nie jest ona jednorodna. Wyznaczały ją doświadczenia przedwojenne, wojenne i to, co wydarzyło się po przyjeździe na Pomorze. Nietrudno przecież odróżnić tożsamość pobożnego Żyda z Polesia, który trafia do Szczecina z sowieckiej zsyłki, od samoidentyfikacji kogoś, kto miał przeszłość komunistyczną i komu Związek Radziecki wydawał się krajem spełnionego szczęścia, jak miało to miejsce choćby w przypadku Abrama (Andrzeja) Wajgsmanna, ojca Giny Diamant, bohaterki książki *Na skrzyżowaniu dróg* Olgi Medvedovej-Nahoo⁴. Pomiedzy tymi postawami jest cały wachlarz przeżyć, doświadczeń, ale też bolesnych wspomnień – tego, co zostało zapamiętane, a o czym częstokroć chciałoby się zapomnieć.

Są jeszcze osoby takie, jak Klajman czy Tarczyńska albo Anna Frajlich, która pisała: »Równie logiczne jest to, że skoro rodzice moi pochodzą ze Lwowa, dzieciństwo i młodość spędziłam w Szczecinie. Mógł to być Wrocław, ale nie był. I przez wiele lat Szczecin był dla mnie właśnie Polską, polskim miastem, którego mieszkańcy z nostalgią wspominali Wilno, Lwów i co najmniej dziesięć innych miast. Teraz mówię o tym, że to, co wówczas nazywano repatriacją, było w gruncie rzeczy emigra-

cją. Ale my, młode pokolenie, rośliśmy już jako szczecinianie, jakkolwiek już wówczas mieliśmy dużą świadomość pewnego pokomplikowania etnicznego, kiedy to czy Żydzi, czy etniczni Niemcy znikali ze szkoły podczas kolejnych fal emigracyjnych⁵. Ta świadomość bycia stąd i jednocześnie nie-stąd pojawia się także w jej poezji:

miasto nie było nasze
tylko odebrane innym
co stąd uciekli w wojennym
popłochu i wszystko zostawili
albo zakopane w ogrodach
lub gruzem przysypane
albo wprost na stole
kryształowe kieliszki
w nich czerwone wino
niedopite plamami przyschnięte
do ścianki
miasto nie było nasze
ale kwitło dla nas
bzami i jabłoniemi
w tysiącznych ogrodach
fiołkami konwalią
w cieniu żywopłotów
kwitło miasto nad rzeką
rozlaną ugranic
i słyszało się w mieście
tym różne języki
– jak krzewy – przesadzone
na zachód ze wschodu
ktoś z wileńska zaciągał
ktoś z lwowska całował
rączki – ktoś półgłosem
wciąż mówił po niemiecku
i jidysz niedobitków
rozbrzmiewał w ulicach
a nad brzegami rzeki
już portowa gwara
wyrastała jak trawa
spomiędzy kamieni
i taki obraz właśnie
trwa w moim wspomnieniu
chwilami mroczny to znów
pełen letnich skwarów
wiosną jesienią w dymach

palonych gałęzi
miasto mego dzieciństwa komuś odebrane
aby czyjeś dzieciństwo
mijało gdzie indziej⁶.

OBECNOŚĆ

Ale pisać miałem też o żydowskiej obecności dziś i o tym, co ona znaczy dla nas, szczecinian i Pomorzan. Obawiam się, że jest wyłącznie kwestią wrażliwości i wyczucia. Jeśli chcemy, możemy jej nie dostrzec. Bo to „świat obok” – zawsze takim był, choć dziś to w największym stopniu świat zmarłych i form minionych. Możemy przejść obok tablicy przy ulicy Podgórnej, będącej pamiątką po szczecińskiej synagodze, albo przystanąć przed nią i wczytać się w jej treść. Daty 1938, 1940, jak i 1968 mogą nic dla nas nie znaczyć, ale stać się też mogą częścią opowieści o miejscu, w którym żyjemy i które staramy się nazwać, zrozumieć i oswoić.

W związku z tym wielkie wrażenie robią na mnie każdorazowo wycieczki, jakie po Niebuszewie oprowadza Mateusz Lipko ze szczecińskiego oddziału IPN-u. Podobnie wielki szacunek wzbudził we mnie Romuald Kurzątkowski, nauczyciel z drawskiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, który z młodzieżą przygotował projekt edukacyjny poświęcony żydowskiej obecności w niewielkim pomorskim miasteczku. I nagle coś, czego nie było przez lata, stało się obecne, rozpoznane i w olbrzymim stopniu nasze. Od tego momentu kirkut, który znałem od dziecka, stał się dla mnie miejscem dużo bliższym.

W ten sam sposób myślę o przywróceniu w Szczecinie pamięci o deportacji pomorskich Żydów w lutym 1940 roku. Hannah Arendt w książce *Eichmann w Jerozolimie* nazwała je „wprawką”, czymś, co sprawdzać miało, w wymiarze czysto technicznym, możliwość jednorazowego przesiedlenia ponad tysiąca ludzi z jednego miejsca w obszar odległy o setki kilometrów⁷. Warunki, w których się to odby-

wało, urągały przyzwoitości, wiele osób, zanim dojechało do Lublina, zmarło, a na całość akcji spojrzeć można, jak na zapowiedź tego, co przynieść miały Żydom lata następne. Słychać w tym przesywający szept: „Ostateczne Rozwiązanie może się udać”. To wydarzenie przed kilkoma laty istniało zupełnie poza szczecińską i pomorską pamięcią. Dziś, dzięki takim osobom jak Andrzej Kotula i Agata Rokicka, dzięki szczecińskim archiwistom, stało się ono obecne w świadomości wielu, nie tylko historyków. Wiele osób, które znaliśmy jedynie z nazwisk zapisanych na kolejnych listach, dzięki prezentacji kenkart, jakie zachowały się w szczecińskim Archiwum Państwowym, zyskało twarze, tożsamości, zostało włączonych w obszar szczecińskiej świadomości.

Tych kilka przykładów pokazuje, że naszą tożsamość, nie tylko w odniesieniu do Żydów, wyznacza przede wszystkim kwestia pracy. Chcąc się „zakorzenieć”, musimy ją po prostu wykonać. Bo jak pisze Simone Weil: „Ludzka istota ma korzenie, jeżeli rzeczywiście w sposób aktywny i naturalny uczestniczy w egzystencji wspólnoty, przechowującej jakieś skarby przeszłości i obdarzonej poczuciem jutra”⁸. ♦

¹ E. Krasucki, *Świat obok. Żydowska obecność na obszarze Pomorza Zachodniego (od czasów najdawniejszych do dziś)*, w: E. Ruthenberg, *Dawne cmentarze żydowskie powiatu gryfińskiego i stargardzkiego*, wydał P. Migdałski, Chojna 2014, s. 21–40.

² J. Mieczkowski, *Między emigracją a asymilacją. Szkice o szczecińskich Żydach w latach 1945–1997*, Szczecin 1988.

³ J. Wiszniewicz, *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2008.

⁴ O. Medvedeva-Nahoo, *Na skrzyżowaniu dróg. Prawdziwa opowieść o Ginie Diamant, wojnie i miłości*, tłum. L. Kopycińska, Szczecin 2016.

⁵ Cyt. za: N. Gross, *Nie przemienięto z wiatrem. Poetka emigracyjna Anna Frajlich*, „Archiwum Emigracji” 2001, t. 12.

⁶ A. Frajlich, *Miasto, w: tejsze, Który las*, London 1986.

⁷ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 1987.

⁸ S. Weil, *Myśli*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1995, s. 144.

Disputare necesse est...

Szczecińskie Wtorki

Liczba osób, przychodzących do Salonu ProMedia na dyskusje, nazwane Szczecińskimi Wtorkami, potwierdza, że są one potrzebne.

Sprawdziła się więc idea dr. hab. Adama Makowskiego, prof. US, który je wymyślił, a potem przekonał do niej dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej Krzysztofa Marcinowskiego i redaktora naczelnego „Kuriera Szczecińskiego” Tomasza Kowalczyka, namawiając ich do wspólnego organizowania spotkań. Sprawdziło się miejsce – Salon ProMedia, leżący w centrum miasta, przy ważnym skrzyżowaniu dróg, prowadzących w różne strony, choć podobnie istotnych skrzyżowań znalazłoby się pewno więcej.

Samo to miejsce nakazywało podjąć w dyskusjach tematy ważne, centralne, przedstawiane różnie przez różnych. Przypomnijmy więc, że comiesięczne spotkania zaczęły się w listopadzie ubiegłego roku rozmową o Szczecinie jako miejscu inspiracji (pretekstem była książka Leszka Hermana *Sedinum – wiadomość z podziemi*), potem były rozmowy o: dziedzictwie Grudnia '70, mitologii słowiańskiej, obozach pracy przymusowej w czasie II wojny światowej w Szczecinie, powojennych przesiedleniach i akcji „Wisła”, szczecińskim „roku zero” oraz 500-leciu reformacji i roli religii w budowaniu „powojennej tożsamości Pomorza Zachodniego”.

NIEDOSTATEK ROZMÓW

Szczecińskie Wtorki powstały chyba dlatego, że coraz silniej odczuwana jest dziś potrzeba (a więc niedostatek) rozmowy. Mają być one przede wszystkim dysputami o sprawach, które dla uczestników tych spotkań są ważne. A że są ważne, o tym świadczyła wypełniona sala ProMedia podczas każdego ze spotkań.

Nie jest to na szczęście jedyna podobna inicjatywa w Szczecinie, i pewno nie jest najważniejsza, lecz potrzebna. Nigdy bowiem za wiele rozmów o czasie i świecie (mieście, regionie), w którym żyjemy, o nas samych, tym, co konstytuuje czasoprzestrzeń naszego

życia, jak ona nas określa, nami gra i manipuluje, jak my ją widzimy. Im mniej rozmów i dyskusji, tym mniej nas społecznie. To truizm, ale wart przypominania.

POWRACAJĄCA FAŁA

Szczecińskie Wtorki włączają się w obfity ponownie nurt dyskusji o tzw. „tożsamości społecznej” (kulturowej, lokalnej, regionalnej), mimo że samo słowo „tożsamość” nie jest w tym wypadku nazbyt szczęśliwe. Wtorkowe debaty, poprzedzone wprowadzeniami w „Kurierze Szczecińskim”, chcą bowiem przede wszystkim zachęcić do namysłu i dalszych rozmów. „Powracające fale” takich dyskusji, żargonowo nazywanych „tożsamościowymi”, przeżywamy co jakiś czas. Przecież już wiele razy mówiliśmy w Szczecinie o znaczeniu daty 26 kwietnia 1945 r., akcji „W”, protestantyzmie, Grudniu '70, obozach pracy, spieraliśmy się o nazwy ulic. I co z tego? Mogło się wydawać, że są to tematy już „przerobione”, a tu nic z tych rzeczy. To poniekąd normalne, bo pokolenia mijają, przyplływają nowe i wraz z nimi wraca także fala tematów. *Nihil novi sub sole*. Rozmawiajmy więc.

Czego zabrakło w dyskusjach w ProMedia? Chyba za mało było różnych punktów widzenia. Tym niemniej bal trwa, dopóki tańczymy. Dopóki rozmawiamy – społecznie jesteśmy, a dopóki są Szczecińskie Wtorki? To znaczy, że są. Jeśli przychodzą na nie zainteresowani to nic ważniejszego – są im potrzebne.

Warto też przypomnieć, łomocząc się w piersi za kolejny truizm, że *disputare* – jak *navigare* – *necesse est*. To metoda uprawiania nauki – żeglowania ku odkrywaniu istoty rzeczy. ♦



Bogdan Twardochleb

„Kurier Szczeciński”

Szczecińskie Wtorki (30 maja 2017), debata *Religia – źródło jedności czy dezintegracji Pomorza Zachodniego. W 500-lecie reformacji i 30-lecie wizyty Jana Pawła II w Szczecinie*. W dyskusji udział wzięli: dr Marta Cichoćka, dr hab. Radosław Skrycki, prof US, Michał Gierke, doktorant (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US). Dyskusję poprowadził red. Bogdan Twardochleb („Kurier Szczeciński”).

Fot. Katarzyna Bazylińska



Lista doktorów i doktorów habilitowanych promowanych 8 czerwca 2017 roku na Uniwersytecie Szczecińskim (obrona w latach 2016 i 2017)

DOKTORZY HABILITOWANI

1.	dr hab. TOMASZ ARKADIUSZ ŁABUZ	WNoZ
2.	dr hab. DANIEL WACINKIEWICZ	WPiA
3.	dr hab. ADAM STECYK	WZiEU
4.	dr hab. PIOTR KRUPIŃSKI	WF
5.	dr hab. ADRIANNA WERONIKA SENIÓW	WF
6.	dr hab. PATRYCJA ZWIECH	WNEiZ
7.	dr hab. PIERRE-FRÉDÉRIC WEBER	WH
8.	dr hab. JULITA ORZELSKA	WH
9.	dr hab. MAŁGORZATA ADAMSKA	WB

DOKTORZY

WYDZIAŁ

PROMOTOR

1.	dr Łukasz Bilski	WT	ks. dr hab. Janusz Bujak, prof. US
2.	dr Natalia Gendaj	WF	prof. dr hab. Marta Skwara
3.	dr Magdalena Szmorąg-Nerc	WF	dr hab. Izabela Kowalska-Paszt, prof. US
4.	dr Marcin Grzegorz Żytkowiak	WF	prof. dr hab. Ewa Kołodziejek
5.	dr Tomasz Paweł Błaszak	WH	prof. dr hab. Radosław Gaziński
			promotor pomocniczy – dr Zygmunt Kozak



Od lewej: dr hab. Zbigniew Kuniewicz, prof. US, dziekan Wydziału Prawa i Administracji US; nowo promowany dr hab. Daniel Wacinkiewicz, zastępca prezydenta miasta Szczecin, JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk

Uroczystość promocja doktorów i doktorów habilitowanych

6.	dr Szymon Andrzej Solak	WH	dr hab. Ryszard Tomczyk, prof. US promotor pomocniczy: dr Barbara Patlewicz
7.	dr Arkadiusz Krawcewicz	WH	dr hab. Andrzej Wojtaszak, prof. US promotor pomocniczy: dr Marcin Orzechowski
8.	dr Beata Stelter	WH	dr hab. Elżbieta Perzycka, prof. US
9.	dr Michał Jacek Baranowski	WH	dr hab. Danuta Okoń, prof. US
10.	dr Monika Ewa Ogiewa-Sejnota	WH	prof. dr hab. Radosław Gaziński
11.	dr Anna Małgorzata Linka	WH	prof. dr hab. Barbara Kromolicka
12.	dr Ali Ihsan Kilic	WMF	prof. dr hab. Zbigniew Konrad Czerski
13.	dr Włodzimierz Laskowski	WMF	dr hab. Hong Thai Nguyen, prof. US
14.	dr Szymon Słotwiński	WPiA	dr hab. Zbigniew Kuniewicz, prof. US promotor pomocniczy: dr hab. Daniel Wacinkiewicz
15.	dr Radosław Gaca	WNEiZ	dr hab. Iwana Forys, prof. US promotor pomocniczy: dr Barbara Batóg
16.	dr Piotr Gutowski	WZiEU	dr hab. Henryk Babis, prof. US
17.	dr Grzegorz Kinelski	WZiEU	dr hab. Wojciech Drożdż, prof. US
18.	dr Krzysztof Roman Sopoćko	WZiEU	dr hab. Marek Dylewski, prof. WSB
19.	dr Anna Waligórska-Kotfas	WZiEU	dr hab. Grażyna Wolska, prof. US
20.	dr Łukasz Sługocki	WB	dr hab. Robert Czerniawski, prof. US
21.	dr Aleksandra Kruczek	WB	dr hab. Małgorzata Puc, prof. US
22.	dr Michał Marek Tomczak	WNoZ	prof. dr hab. Andrzej Witkowski promotor pomocniczy: Dr. Jérôme Kaiser

opracowanie
Aleksandra Kaniak
Dział Nauki US

Pełne uprawnienia akademickie dla Wydziału Humanistycznego w zakresie nauk o polityce

26 czerwca 2017 roku Prezydium Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych podjęło decyzję o przyznaniu Wydziałowi Humanistycznemu Uniwersytetu Szczecińskiego uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego w zakresie nauk o polityce. W praktyce są to pełne uprawnienia naukowe w dyscyplinie, która jest tradycyjnym obszarem badań Instytutu Politologii i Europeistyki. To właśnie osiągnięcia naukowe i organizacyjne naszej jednostki, awanse i dorobek naukowy jej pracowników przyczyniły się do uzyskania kolejnych uprawnień, przyznanych sześć lat po upraw-

nieniach do nadawania stopnia naukowego doktora w zakresie nauk o polityce (2011).

Są to trzecie pełne uprawnienia akademickie na Wydziale Humanistycznym US, dwa pierwsze zostały uzyskane w zakresie historii oraz pedagogiki. ♦

prof. dr hab. Janusz Ruszkowski
dyrektor Instytutu Politologii i Europeistyki
Wydział Humanistyczny US

Laureaci Nagrody Znak i Hestii im. Ks. Józefa Tischnera 2017

22 kwietnia 2017 w Krakowie wręczono Nagrody Znak i Hestii im. Ks. J. Tischnera. W kategorii pisarstwa religijnego lub filozoficznego, stanowiącego kontynuację „myślenia według wartości”, nagrodę odebrał w tym roku filozof prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński (Instytut Filozofii, Wydział Humanistyczny US).

Prof. Ireneusz Ziemiński został laureatem w kategorii pisarstwa religijnego lub filozoficznego – za studium *Eschatologia filozoficzna. Wokół książki „Życie wieczne”*, w którym powraca do pytań podstawowych: o sens śmierci i nadzieję życia wiecznego. „Jego myślenie nie daje łatwego pocieszenia, lecz uczy pokory i męstwa, by ani własnej wiary, ani własnej niewiary nie budować na krzepiących iluzjach” – odczytał uzasadnienie kapituły jej przewodniczący ks. Adam Boniecki.

„Jestem niezwykle onieśmielony tą nagrodą i z uwagi na patrona, i z uwagi na członków kapituły, i poprzednich laureatów. Mam nadzieję, że jeśli życie wieczne istnieje i jeśli kiedyś na Sądzie Ostatecznym stanę, to nie sprawdzi się na mnie ta przepowiednia ewangeliczna »ty już swoją nagrodę odebrałeś na ziemi«” – powiedział prof. Ziemiński.

W pozostałych kategoriach nagrody otrzymali: publicystyka lub eseistyka na tematy społeczne, która uczy Polaków przyjmować „nieszczęśny dar wolności” – Ewa Siedlecka; inicjatywy duszpasterskie i społeczne współtworzące „polski kształt dialogu Kościoła i świata” – założyciel istniejącej w Jaworznie wspólnoty Betlejem ks. Mirosław Tosza.

Kapitułę nagrody tworzą: ks. Adam Boniecki (przewodniczący), bp Grzegorz Ryś, Piotr M. Śliwicky, Władysław Stróżewski, Łukasz Tischner, Karolina Wigura i Henryk Woźniakowski.

Nagroda, przyznawana od 2001 r. dla uczczenia ks. prof. Józefa Tischnera (1931–2000), kapłana, filozofa, publicysty i pisarza, ma „wyróżniać osoby wspinające się na te same granie – filozofii, myśli religijnej, zaangażowanej publicystyki i czynnej solidarności – które zdobywał ksiądz Tischner”.

Podczas uroczystej gali na scenie PWST w Krakowie w czasie Dni Tischnerowskich rozmowę z laureatami poprowadzili ks. Adam Boniecki i Henryk Woźniakowski, a całość uświetnił koncert kwintetu jazzowego.

Laureaci otrzymali statuetkę zaprojektowaną przez rzeźbiarza Mariana Gromadę oraz 33 tys. zł. Fundatorami nagrody są Grupa ERGO Hestia oraz Społeczny Instytut Wydawniczy Znak. ♦

E.B.N.



Ireneusz Ziemiński, ur. 1965 r., profesor nauk humanistycznych, absolwent Wydziału Filozofii KUL, aktualnie zatrudniony w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego. Opublikował ponad 250 artykułów, recenzji, haseł encyklopedycznych oraz przekładów z zakresu szeroko pojętej filozofii religii na łamach m.in. takich czasopism, jak: „Idealistic Studies”, „European Journal for Philosophy of Religion”, „ICF Diametros”, „Logos i Ethos”, „Ethos” czy „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria”. Jest także autorem sześciu książek: *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej* (2000), *Moralność i religia. Poglądy filozoficzne Josepha Butlera* (2002, dodruk 2015), *Śmierć, nieśmiertelność, sens życia. Egzystencjalny wymiar filozofii Wittgensteina* (2006), *Metafizyka śmierci* (2010), *Życie wieczne. Przyczynek do eschatologii filozoficznej* (2013), *Eschatologia filozoficzna. Wokół książki „Życie wieczne”* (2016). Dwukrotny stypendysta Fundacji Na Rzecz Nauki

Polskiej; program Start (1995) oraz program Kolumb (1997), dzięki któremu odbył półroczny staż na Uniwersytecie w Oxfordzie pod kierunkiem Richarda Swinburne’a. Za książkę *Zagadnienie śmierci w filozofii analitycznej* otrzymał indywidualną Nagrodę Ministra Szkolnictwa Wyższego. Wraz z dr. Jaromirem Brejdakiem był koordynatorem grantu europejskiego, uzyskanego za pośrednictwem Euroregionu Pomerania, na projekt „Polityka i etyka w ujęciu filozoficznym i systemowo-teoretycznym” (2002).

ZACHODNIOPOMORSKIE NOBLE 2016

11 czerwca 2017 roku w Auli Akademii Sztuki w Szczecinie (Pałac pod Globusem) wręczono Zachodniopomorskie Noble. Wśród laureatów znaleźli się:

1. W dziedzinie nauk humanistycznych – dr hab. Łukasz Kołczek z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego za pracę: *Być, czyli mieć. Próba transpozycji projektu „Przyczynków do filozofii” Martina Heideggera*, Kraków 2016.
2. W dziedzinie nauk podstawowych – dr Vincenzo Salzano z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Szczecińskiego za „nowatorską metodę kosmologicznego pomiaru prędkości światła”.
3. W dziedzinie nauk technicznych – prof. dr hab. inż. Marek Gryta z Instytutu Technologii Chemicznej Nieorganicznej i Inżynierii Środowiska Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego za „zastosowania procesów membranowych do oczyszczania wody i separacji produktów biotechnologicznych”.
4. W dziedzinie nauk ekonomicznych – dr inż. Jarosław Janowski z Katedry Inżynierii Systemów Informatycznych oraz Zespołu Analityki Systemów Internetowych i Badań Sieci Złożonych Wydziału Informatyki Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego za pracę: *Making „friends” in a virtual world: The role of preferential attachment, homophily, and status*, „Social Science Computer Review” 2016, vol. 34 (5), s. 546–566.
5. W dziedzinie nauk rolniczych – dr hab. inż. Mariusz Szymczak z Katedry Technologii Żywności Wydziału Nauk o Żywności i Rybactwa Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego za „osiągnięcia w badaniach nad doskonaleniem technologii przetwórstwa ryb”.

6. W dziedzinie nauk medycznych – dr hab. Izabela Gutowska, prof. PUM w Zakładzie Biochemii i Żywienia Człowieka Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego za „wyjaśnianie biochemicznych i molekularnych podstaw mechanizmów toksycznego wpływu ksenobiotyków na organizm”.
7. W dziedzinie nauk o morzu – prof. dr hab. inż. Ryszard Buczkowski, kierownik Zakładu Metod Komputerowych na Wydziale Inżynierii i Ekonomicznym Transportu Akademii Morskiej w Szczecinie za „zaawansowane obliczenia numeryczne konstrukcji z materiałów ceramicznych o cechach materiałów gradientowych w zastosowaniu do budowy zbiorników do przewozu gazu płynnego LNG”.

Zachodniopomorski Nobel to prestiżowa nagroda przyznawana od 1999 roku w ośmiu kategoriach: nauki humanistyczne, medyczne, ekonomiczne, podstawowe, techniczne, rolnicze, o morzu, a także od 2008 roku – artystyczne. Kandydaci są zgłaszani przez rektorów zachodniopomorskich uczelni oraz przez członków Zachodniopomorskiego Klubu Liderów Nauki. Liczą się przede wszystkim publikacje w czasopiśmie wysoko notowanych (na tzw. liście filadelfijskiej) oraz wdrożone lub sprzedane opracowania patentowe. Ideą przedsięwzięcia jest promocja najwybitniejszych osiągnięć naukowców naszego województwa.

Fundatorami tegorocznej edycji konkursu byli: wojewoda zachodniopomorski, marszałek województwa zachodniopomorskiego, Uniwersytet Szczeciński, Kolegium Rektorów, Zachodniopomorski Klub Liderów Nauki. Partnerem projektu jest Urząd Miejski w Szczecinie. Wysokość nagrody to 15 tysięcy złotych. ♦

E.B.N.

Fot. Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego



Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego, we współpracy z Wydziałem Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia, prowadzi z sukcesem kierunek turystyka i rekreacja.

Dzięki kształceniu na tym kierunku wydział jest już po raz trzeci z rzędu laureatem pierwszego miejsca w rankingu szkół wyższych, organizowanym przez redakcję branżowego pisma „Wiadomości Turystyczne”. W 2015 roku było to I miejsce



Fot. „Wiadomości Turystyczne”

w kategorii profil mieszany (ogólnoakademicki i praktyczny), w 2016 i bieżącym roku – w kategorii profil ogólniakademicki.

1 czerwca 2017 dyplom z rąk Joanny Jędrzejewskiej-Debortoli, dyrektor Departamentu Turystyki w MSiT, odebrał prof. dr hab. Juliusz Engelhardt, dziekan WZiEU US. Wręczeniu nagród towarzyszył panel dyskusyjny „Turystyka – praktyka a teoria w kontekście nauczania”, poprowadzony przez dr. Bartłomieja Walasa z Wyższej Szkoły Turystyki i Ekologii w Suchoj Beskidzkiej, w którym wzięli udział pracownicy nauki i przedstawiciele organizacji samorządowych.

Podstawą sukcesu kierunku jest współpraca ekonomistów turystyki z WZiEU US oraz kadry dydaktyczno-naukowej kultury fizycznej, rekreacji i promocji zdrowia z WKFiPZ.

Mimo ogólniakademickiej formuły kierunku na studiach I stopnia – na specjalnościach menedżer turystyki oraz animator rekreacji ruchowej – studenci odbywają znaczącą liczbę zajęć praktycznych, m.in. w podmiotach gospodarki turystycznej. ♦

E.B.N.

Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US na prestiżowej Liście Szanghajskiej

W rankingu Academic Ranking of World Universities, zwanym Listą Szanghaiską lub Rankiem Szanghajskim, obejmującym kategorię Sport Science Schools and Departments, uwzględnionych zostało zaledwie 300 najlepszych na świecie jednostek naukowych, które prowadzą badania w zakresie tzw. sport science. Wśród nich znalazły się tylko cztery uczelnie z Polski: Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego, Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach oraz Akademia Wychowania Fizycznego w Warszawie. Sklasyfikowano je w trzeciej setce jednostek nauko-

wych, bez wskazania konkretnego miejsca, bowiem w rankingu szczegółowo indeksowana jest tylko pierwsza pięćdziesiąta najlepszych uczelni.

Kiedy sumuje się liczbę punktów za każdy element, który otrzymały polskie uczelnie, okazuje się jednak, że Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US (61,6 pkt) zajął 263 miejsce w rankingu, 2 miejsce spośród polskich uczelni – za AWFiS w Gdańsku (62,9 pkt – 257 miejsce w rankingu, 1 miejsce w Polsce), a przed AWF w Katowicach (57,3 pkt – 274 miejsce w rankingu, 3 miejsce w Polsce) i AWF w Warszawie (56,1 pkt – 278 miejsce w rankingu i 4 miejsce w Polsce).

Biorąc pod uwagę fakt, że Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US został utworzony w 2011 roku i jest najmłodszą z wymienionych polskich uczelni (AWF w Gdańsku powstał w 1969 roku, w Katowicach – w 1970 roku, a w Warszawie – w 1929 roku), sklasyfikowanie na Liście Szanghajskiej należy uznać za wielki sukces i historyczne osiągnięcie naukowe naszego wydziału. ♦

dr hab. Renata Urban, prof. US
prodziekan ds. nauki
Wydział Kultury Fizycznej
i Promocji Zdrowia US

Academic Ranking of World Universities, zwany Listą Szanghajską lub Rankingiem Szanghajskim, to opracowany i prowadzony przez Institute of Higher Education przy Uniwersytecie Jiao Tong w Szanghaju ranking, który obejmuje naukowe i badawcze osiągnięcia uczelni wyższych z całego świata.

Po raz pierwszy został opublikowany w 2003 roku i przygotowywany jest każdego roku. Obejmuje ranking główny, w którym badanych jest obecnie ponad 1 200 uniwersytetów z całego świata i wyłanianych 500 najlepszych, oraz rankingi z poszczególnych dziedzin i przedmiotów (ściśłych i matematycznych, inżynierskich i informatycznych, medycznych, kulturowych, społecznych, matematyki, fizyki, chemii, informatyki i ekonomii), a także ranking wyższych szkół i wydziałów sportowych (Shanghai Ranking's Global Ranking of Sport Science Schools and Departments 2016), ogłoszony po raz pierwszy w 2017 roku.

Ranking w tej kategorii opracowywany jest na podstawie pięciu elementów, obejmujących: liczbę publikacji naukowych indeksowanych w bazie Web of Science, całkowitą liczbę cytowań, średnią liczbę cytowań na każdy opublikowany artykuł, liczbę prac naukowych opublikowanych w 25% czasopiśmie najlepszych na świecie (wg Journal Citation Report, 2013) oraz umiędzynarodowienie zespołów autorskich publikujących te prace.

Nowa dyrektorka Biblioteki Głównej US



1 czerwca 2017 roku JM Rektor US prof. dr hab. Edward Włodarczyk po zasięgnięciu opinii senatu powierzył mgr inż. Mirosławie Różyckiej stanowisko dyrektorki Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego.

Mirosława Różycka – szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończyła w Krośnie Odrzańskim. Studiowała na Politechnice Szczecińskiej na Wydziale Technologii i Inżynierii Chemicznej (1976–1982), gdzie obroniła pracę magisterską i uzyskała tytuł zawodowy magistra inżyniera (1982).

Od października 1982 r. do czerwca 1989 r. pracowała na Politechnice Szczecińskiej w Bibliotece Wydziału Technologii i Inżynierii Chemicznej. Po rocznym pobycie w Niemczech w lutym 1991 roku podjęła pracę w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego. W kwietniu 2002 r. po wygranym konkursie objęła stanowisko zastępcy dyrektorki Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego. W czerwcu 2007 r. ukończyła studia podyplomowe z zakresu informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, w listopadzie 2009 r. uzyskała kwalifikacje bibliotekarza dyplomowanego.

Dwukrotnie w latach 2004 i 2009 pełniła obowiązki dyrektorki Biblioteki Głównej.

W latach 2002–2005 oraz 2012–2016 była członkinią Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego jako przedstawiciel pracowników niebędących nauczycielami akademickimi; w latach 2002–2008 była członkinią Senackiej Komisji ds. Nagród i Odznaczeń oraz Uczelnianej Komisji Wyborczej w wyborach w 2016 r.

Mirosława Różycka w 2003 r. została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi, w 2016 r. otrzymała nagrodę marszałka województwa zachodniopomorskiego Bibliotekarz Roku 2015. Dwukrotnie wyróżniona nagrodą rektorską II stopnia za osiągnięcia organizacyjne (2012 i 2014).

Jest autorką 35 publikacji, w tym wielu recenzowanych, i organizatorką pięciu konferencji ogólnopolskich, jednej międzynarodowej oraz wielu sesji środowiskowych. Uczestniczyła w ponad pięćdziesięciu konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych, wielokrotnie brała udział w zagranicznych wyjazdach studyjnych do bibliotek akademickich i publicznych w Europie.

Od roku 2005 jest członkinią Okręgu Zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Czynnie bierze udział w działalności na rzecz lokalnego środowiska bibliotekarskiego w ramach Zachodniopomorskiego Porozumienia Bibliotek, gdzie od 2005 r. pełni funkcję sekretarza, była również członkinią rady zarządzającej projektem „Zachodniopomorski System Informacji Regionalnej i Naukowej”. ♦



Urszula Ganakowska – magister pedagogiki, bibliotekarz dyplomowany. Studia wyższe rozpoczęła w 1984 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie na kierunku filologia rosyjska. W 1985 roku po powstaniu Uniwersytetu Szczecińskiego przeszła do Instytutu Pedagogiki (Wydział Humanistyczny), gdzie w latach 1985–1990 studiowała pedagogikę specjalną. Dodatkowo w latach 1992–1995 odbyła studia podyplomowe na Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie na kierunku środki społecznego przekazu, a w latach 2000–2002 – na Uniwersytecie Szczecińskim na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. W 2009 roku zdała egzamin państwowy na bibliotekarza dyplomowanego.

Pracę zawodową w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego rozpoczęła w 1999 roku. W latach 2002–2004 była kierownikiem Oddziału Gromadzenia Druków Zwartych. W 2004 roku awansowała na stanowisko sekretarza naukowego BG US, walcząc przyczyniając się do powstania Sali Strumiańskiej, w której przez lata prowadziła działalność pozabiblioteczną (organizacja konferencji, spotkań, wykładów, wystaw, promocja książek, działalność charytatywna). Po reorganizacji

BG US w 2016 roku powierzono jej stanowisko kierownika Oddziału Udostępniania Zbiorów. W lipcu 2017 roku obejmie stanowisko zastępcy dyrektora Biblioteki Głównej US.

Urszula Ganakowska podejmowała liczne prace na rzecz społeczności akademickiej i środowiska bibliotekarskiego. W latach 2005–2012 i od 2016 r. jest członkiem Senatu US, a w latach 2005–2012 była członkiem Senackiej Komisji ds. Współpracy Międzynarodowej. Przez długi czas związana ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich w latach 2005–2013 jako przewodnicząca Koła Bibliotek Naukowych. Od 2005 roku pracuje w zespole redakcyjnym „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”, od tego też roku aktywnie uczestniczy w pracach Zachodniopomorskiego Porozumienia Bibliotek.

Jest autorką ponad 60 artykułów naukowych, popularnonaukowych i informacji przybliżających różne aspekty działalności bibliotek naukowych oraz redaktorką lub współredaktorką kilku publikacji pokonferencyjnych. Współorganizowała pięć ogólnopolskich konferencji bibliotekoznawczych oraz liczne seminaria i warsztaty specjalistyczne o zasięgu zachodniopomorskim. Brała aktywny udział w ponad 30 zagranicznych i ogólnopolskich konferencjach dotyczących funkcjonowania bibliotek i sztuki bibliotekarskiej oraz w licznych szkoleniach i warsztatach doskonalących wiedzę i umiejętności biblioteczne. Kilkanaście razy uczestniczyła w stażach zagranicznych w ramach programu Erasmus.

Za swe dotychczasowe dokonania w 2007 roku została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi. Poza pracą biblioteczną interesuje ją podróżowanie, szczególnie do Włoch, z pasją uczy się języków oraz działa charytatywnie. ♦

Nowa dyrektor Wydawnictwa Naukowego US



1 czerwca 2017 roku JM Rektor US prof. dr hab. Edward Włodarczyk po zasięgnięciu opinii senatu powierzył mgr Elżbiecie Zarzyckiej stanowisko dyrektora Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego.

Elżbieta Zarzycka – w 1995 roku ukończyła studia polonistyczne na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Szczecińskiego i rozpoczęła pracę jako redaktor w firmie Comgraph sp. z o.o., w której zapoznawała się z technikami współczesnej poligrafii i reklamy. Współpracowała z agencjami reklamowymi, przygotowując teksty reklamowe, foldery oraz obszerne publikacje m.in. dla Urzędu Miasta Szczecin, Stoczni Szczecińskiej i innych zakładów produkcyjnych. Zdobyte doświadczenie wykorzystywała, pełniąc obowiązki sekretarza redakcji w ww. firmie. Aby sprostać nowym zadaniom, w 1997 r. ukończyła studia podyplomowe w zakresie marketingu i zarządzania na Wydziale Transportu i Łączności US.

W 2004 r. rozpoczęła pracę w Wydawnictwie Naukowym US jako specjalista ds. marketingu, w latach 2010–2011 roku pełniła obowiązki starszego redaktora w Redakcji Ekonomicznej WN US. W 2011 roku została sekretarzem WN US, pełniąc jednocześnie obowiązki kierownika redakcji. ♦



Fot. Archiwum Państwowe

Dr hab. Krzysztof Kowalczyk, prof. US (Instytut Politologii i Europeistyki Wydział Humanistyczny US), otrzymał 3 kwietnia 2017 r. z rąk dr. Wojciecha Woźniaka, dyrektora naczelnego Archiwów Państwowych, akt powołania na stanowisko dyrektora Archiwum Państwowego w Szczecinie, na którym zastąpił przechodzącego na emeryturę dr. Jana Macholaka.

Krzysztof Kowalczyk od ponad 20 lat związany jest z Uniwersytetem Szczecińskim, na którym w 2002 r. obronił rozprawę doktorską. W 2013 r. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu nadał mu stopień doktora habilitowanego. Przez wiele lat kierował różnymi formami kształcenia (studia zaoczne, podyplomowe) dla oficerów i funkcjonariuszy służb mundurowych. Od stycznia do lipca 2016 r. był dyrektorem szczecińskiego oddziału IPN. Pełnił różne funkcje w Polskim Towarzystwie Nauk Politycznych: prezesa oddziału szczecińskiego (2007–2013), przewodniczącego Sekcji Badań Wyborczych (2011–2014), członka Zarządu Głównego (2013–2016).

Krzysztof Kowalczyk specjalizuje się w najnowszej historii Pomorza Zachodniego, problematyce Kościoła katolickiego, polskich partii politycznych, marketingu wyborczego i bezpieczeństwa państwa. Jest autorem i współautorem około 150 publikacji naukowych, w tym sześciu monografii, 16 prac redakcyjnych i 100 artykułów. ♦

Źródło: <http://www.szczecin.ap.gov.pl>

Pracownicy Uniwersytetu Szczecińskiego członkami Komitetu Doradczego

W dniu 20 marca 2017 roku Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego uchwałą nr 412/17 powołał pięcioosobowy skład Komitetu Doradczego. Nominacje odebrali między innymi pracownicy Uniwersytetu Szczecińskiego: dr hab. Jacek Batóg, prof. US (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania), dr hab. Anna Bera, prof. US (Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług), dr hab. Przemysław Pluskota, prof. US (Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług).

Dr hab. Przemysław Pluskota, prof. US, został wybrany na przewodniczącego Komitetu Doradczego.

Komitet to organ opiniodawczy, pełniący rolę doradczą i wspomagający Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego jako instytucję zarządzającą oraz Wojewódzki Urząd Pracy jako instytucję pośredniczącą we wdrażaniu umowy o finansowaniu „Wspieranie przedsiębiorczości poprzez Fundusz Funduszy Pomorza Zachodniego JEREMIE 2”. Menadżerem Funduszu Funduszy został Bank Gospodarstwa Krajowego, który będzie zarządzał środkami Regionalnego Programu Operacyjnego Wo-

jewództwa Zachodniopomorskiego, przeznaczonymi na wdrażanie zwrotnych instrumentów finansowych w kwocie prawie 400 mln złotych.

Do kompetencji i zadań Komitetu Doradczego w szczególności należy opiniowanie dokumentacji przetargowej na wybór pośredników finansowych, przygotowywanej przez menadżera, opiniowanie lub zgłaszanie propozycji aktualizacji strategii inwestycyjnej, rocznych planów działań oraz sprawozdań z postępu realizacji umowy. Ponadto do zadań KD należy wydawanie rekomendacji w zakresie dalszego rozwoju i optymalizacji realizacji projektu w zakresie rozwoju przedsiębiorczości na Pomorzu Zachodnim. W ramach umowy planowane jest wsparcie ponad 2 100 zachodniopomorskich firm oraz stworzenie co najmniej 1 100 nowych miejsc pracy. Zadbaj o to ma Fundusz Funduszy wraz z pośrednikami finansowymi, których swoim doświadczeniem wspierać będą członkowie Komitetu Doradczego. ♦

E.B.N.

Delegacja Ningbo University

W dniach 15–18 maja 2017 gościliśmy na Uniwersytecie Szczecińskim delegację z Ningbo University (Chiny) na czele z wiceprezydentem prof. Qianjunem Shao.

Kooperacja pomiędzy uczelniami została zapoczątkowana poprzez udział we wspólnym projekcie w ramach programu Erasmus Mundus „IMPAKT”, który rozpoczął się w styczniu 2015 roku. Następnie w czerwcu 2015 roku z inicjatywy Działu Spraw Międzynarodowych US podjęto współpracę w ramach programu Erasmus+ „Mobilność edukacyjna prowadzona z krajami partnerskimi”.

Dzięki satysfakcjonującej obie strony realizacji tych projektów, a przede wszystkim udziałowi w mobilnościach, 17 stycznia 2017 roku została podpisana umowa bilateralna o współpracy pomiędzy uniwersytetami. Do umowy przygotowany został tak-

że aneks, dzięki któremu będzie możliwa wymiana studentów – w przyszłym roku akademickim na US będzie to pięciu studentów z Ningbo University. 4 osoby rozpoczną studia częściowe na WNEiZ US, a jedna na WKFiPZ US.

Podczas majowej wizyty nasi goście spotkali się z pracownikami WNoZ, WNEiZ, WF oraz zwiedzili Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka, zapoznali się również z warunkami mieszkalnymi panującymi w domu studenta nr 3. ♦

Joanna Misiukajtis
kierownik

Dział Współpracy Międzynarodowej US

Spotkanie delegacji
z JM Rektorem prof. dr. hab.
Edwardem Włodarczykiem

Fot. Filip Kacalski



Umowa o współpracy między US i BZ WBK

16 maja 2017 roku JM Rektor prof. dr. hab. Edward Włodarczyk oraz Tomasz Mielniczuk, dyrektor Departamentu Santander Universidades, podpisali umowę o współpracy między Uniwersytetem Szczecińskim a Bankiem Zachodnim WBK S.A.

W Sali Senatu US sygnowano umowę o współpracy między uczelnią a bankiem, która dotyczyć będzie między innymi przy-

gotowywania prac dyplomowych, magisterskich i doktorskich o tematyce bankowej. BZ WBK udostępni ich twórcom materiały źródłowe oraz zapewni pomoc konsultantów.

Dodatkowo w okresie obowiązywania umowy BZ WBK zapewni wybranym studentom przedostatniego oraz ostatniego roku pierwszego lub drugiego stopnia studiów udział w procesie rekrutacyjnym na bezpłatny staż w Banku Zachodnim WBK S.A.

Studenci US będą również mogli wziąć udział w rekrutacji do programów globalnych, organizowanych w ramach sieci uczelni partnerskich Santander Universidades.

Grupa Santander, do której od 2011 r. należy BZ WBK, od wielu lat współpracuje z ponad tysiącem uczelni wyższych w Ameryce, Azji, Afryce i Europie, dążąc do stymulowania wzrostu oraz rozwoju społeczno-gospodarczego poprzez wspieranie edukacji uniwersyteckiej, rozwoju nowych technologii, programów badawczych oraz inicjowania współpracy środowiska akademickiego z biznesem. ♦

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Fot. Robert Stachnik



Umowa z kuratorium

29 marca 2017 roku JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk, zachodniopomorska kurator oświaty Magdalena Zarębska-Kulesza, prezes Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej Jan Bednarek, wiceprezes ZZPN ds. szkolenia Henryk Wawrowski oraz dziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US dr hab. Jerzy Eider, prof. US, podpisali w Sali Owальной Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie porozumienie dotyczące współpracy.

Badania naukowe prowadzone na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat dowodzą, że polskie dzieci w porównaniu do swoich rówieśników sprzed trzydziestu lat są wolniejsze, słabsze i mniej usportowione. Podobnie przedstawia się porównanie poziomu otyłości ciała i pozaszkolnej aktywności fizycznej. Ponadto nauczycielki klas

1–3 deklarują chęć podniesienia swoich kwalifikacji w organizacji dla uczniów zajęć z piłką.

W ramach współpracy pomiędzy wymienionymi powyżej jednostkami przeprowadzone zostaną szkolenia pt. *Nowoczesne zajęcia z piłką w szkole*, przeznaczone dla nauczycielek i nauczycieli klas 1–6, prowadzone przez wykształconych trenerów w szkołach podczas zajęć wychowania fizycznego oraz w formie kursów/konferencji weekendowych na terenie WKFiPZ US. Ich celem będzie zapoznanie z metodologią organizacji i prowadzenia zajęć opracowaną przez ZZPN na bazie doświadczeń własnych i zagranicznych. Nauczyciele oprócz aktywnego uczestnictwa w zajęciach prowadzonych przez ZZPN otrzymają certyfikaty, materiały szkoleniowe oraz dostęp do platformy internetowej „Łączy nas piłka”, z której będą mogli pobierać najnowsze propozycje gier i zabaw pomocnych w ich pracy. ♦

dr Miłosz Stępiński
koordynator programu
Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US

Podpisanie umowy z kuratorium. Od lewej: dr Miłosz Stępiński, koordynator programu; dr hab. Jerzy Eider, dziekan WKFiPZ US; JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk; Jan Bednarek, prezes ZZPN; Henryk Wawrowski, wiceprezes ZZPN

Fot. Filip Kacalski



VI Tydzień Irlandzki

Spotkanie z ambasadorem Irlandii Gerardem Keownem było bez wątpienia najważniejszym punktem szóstego Tygodnia Irlandzkiego (21.03–23.03). W jego programie tradycyjnie znalazły się również sesje akademickie i wieczory z muzyką irlandzką oraz warsztaty kulturalne.



Michał Grzegorz Baran

członek Koła Celtologii
Wydział Filologiczny US

Po raz szósty, dzięki połączonym siłom członków Koła Naukowego Celtologii i pracowników Zakładu Języków i Kultur Celtyckich (Instytut Anglistyki, Wydział Filologiczny US), Tydzień Irlandzki wypełniły: dwie sesje akademickie, warsztaty dla uczniów szkół patronackich, wykład ambasadora Irlandii oraz wieczory taneczne przy wtórze tradycyjnej muzyki irlandzkiej. Podobnie jak poprzednie edycje ta również cieszyła się dużym zainteresowaniem uczniów szczecińskich szkół i studentów Uniwersytetu Szczecińskiego.

Podczas sesji naukowej, która odbyła się w sali konferencyjnej Biblioteki Międzywydziałowej US prelegenci z naszej uczelni i goście z zagranicy przedstawili referaty z zakresu językoznawstwa (prof. George Broderick, Uniwersytet w Mannheim – „Preaspiracja w języku gaelickim szkockim”), literaturoznawstwa

(mgr Marlena Gawlik, Uniwersytet Szczeciński – „Polityka językowa Irlandii a współczesna poezja irlandzka”) oraz kulturoznawstwa i nauk społecznych (Melanie Neumann, Uniwersytet Humboldtów w Berlinie – „Współczesna irlandzka i brytyjska emigracja do Berlina”), dzięki czemu każdy z uczestników mógł znaleźć coś ze swojego zakresu zainteresowań.

Najważniejszym wydarzeniem Tygodnia Irlandzkiego był czwartkowy (23.03.17) wykład Gerarda Keowna, ambasadora Irlandii, w którym przedstawił on swoją opinię na temat obecnej pozycji swojego kraju w Europie i na świecie (*Globalna wyspa – miejsce Irlandii w zmieniającym się świecie*). Publiczności zgromadzonej w Auli Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US przybliżył główne założenia irlandzkiej polityki zagranicznej w kontekście *brexitu*. Wykład zakończył panel dyskusyjny, podczas którego padło wiele pytań – na przykład o to, czy członkostwo Zjednoczonego Królestwa nie utrudnia negocjacji handlowych z resztą Europy – a żadne z nich nie pozostało bez odpowiedzi.

Gerard Keown był również gościem JM Rektora prof. Edwarda Włodarczyka oraz spotkał się ze studentami 2016/2017 nowo otwartej specjalizacji celtologicznej (Instytut Anglistyki, WF US), na której studenci uczą się irlandzkiego jako jednego z dodatkowych języków.



Wizyta Gerarda Keowna, ambasadora Irlandii, u JM Rektora prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka, w której uczestniczyły również prof. dr. hab. Ewa Komorowska, dziekan Wydziału Filologicznego US, oraz dr Julita Rydlewska, przedstawicielka Instytutu Anglistyki

Fot. Filip Kacalski

W obchodach VI Tygodnia Irlandzkiego wzięli udział także przedstawiciele studenckiego Koła Naukowego ERIU z Uniwersytetu w Lipsku oraz berlińskiego oddziału Conradh na Gaeilge – organizacji zajmującej się krzewieniem szeroko pojętej kultury irlandzkiej. Dzięki uprzejmości tej ostatniej w trakcie wydarzenia na Wydziale Filologicznym gościła wystawa poświęcona Powstaniu Wielkanocnemu w Irlandii.

IRLANDZKA KULTURA

Tydzień Irlandzki to także popularyzacja kultury. W Akademickim Centrum Kultury US przygotowano specjalne warsztaty dla uczniów gimnazjów patronackich, podczas których uczestnicy mogli zapoznać się w przystępnej (i praktycznej) formie z zagadnieniami związanymi z językiem, kuchnią, sportami czy folklorem Zielonej Wyspy. W związku z tym młodzież miała okazję nie tylko poszerzyć swoją wiedzę, ale także pograć w hurling, skosztować bułeczek scones, przedstawić się po irlandzku, upleść krzyż św. Brygidy czy zatańczyć irlandzkiego mazurka. Podczas tradycyjnych już spotkań w Irish Pu-

bie Dublin i Free Blues Clubie można było sprawdzić swoją wiedzę z zakresu języków i kultur krajów celtyckich oraz zatańczyć w takt śpiewanych wspólnie pieśni ludowych rodem z Zielonej Wyspy.

Zorganizowanie Tygodnia Irlandzkiego nie byłoby możliwe bez zaangażowania pracowników Instytutu Anglistyki

WF: prof. Sabine Asmus, dr. Katarzyny Jaworskiej-Biskup, dr. Sylwestra Jaworskiego, mgr Marleny Gawlik; członków Koła Naukowego Celtologii, doktorantów i studentów instytutu oraz pomocy udzielonej przez kierownik Biblioteki Międzywydziałowej US mgr Beatę Bekasz. ♦

W roku akademickim 2016/2017, dzięki staraniom dr hab. hab. Sabine Asmus, prof. US, oraz władz Instytutu Anglistyki i Wydziału Filologicznego US, udało się uzyskać dla IA grant z irlandzkiego Ministerstwa Sztuki, Dziedzictwa Narodowego i Gaeltachtu (Department of Arts, Heritage and the Gaeltacht). Zaowocowało to uruchomieniem projektu „Nauczanie języka irlandzkiego”, realizowanego w ramach kierunku filologia angielska na studiach pierwszego stopnia. Projekt będzie realizowany przez trzy kolejne lata i ma na celu wspieranie i promowanie języka irlandzkiego poprzez prowadzenie regularnych zajęć z tego języka dla studentów mających różne poziomy jego znajomości czy zakup niezbędnych materiałów dydaktycznych (takich jak słowniki, podręczniki i inne pomoce naukowe). Udział w projekcie w istotnym stopniu przyczynia się także do dalszego rozwoju studiów celtyckich w IA – między innymi dzięki środkom z projektu możliwe było utworzenie w tym roku akademickim specjalizacji celtyckiej na studiach pierwszego stopnia. Tym samym Uniwersytet Szczeciński to jeden z zaledwie trzech ośrodków w Polsce, w których język irlandzki nauczany jest jako język żywy (czyli jak każdy inny nowożytny język obcy, a nie np. jak łacina).

Marlena Gawlik

Instytut Anglistyki

Zakład Języków i Kultur Celtyckich

Wydział Filologiczny US



Pracownicy i studenci Katedry Celtologii oraz goście z Niemiec podczas spotkania z ambasadorem Irlandii Gerardem Keownem

Fot. Ielizaveta Walther

Wizyta ambasadora Republiki Włoskiej

20 czerwca 2017 roku JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk gościł Alessandra de Pedysa, ambasadora Republiki Włoskiej. W spotkaniu udział wzięli: ks. prof. Kazimierz Dullak, dziekan Wydziału Teologicznego, dr hab. Beata Kędzia-Klebko, prof. US, prodziekan ds. nauki Wydziału Filologicznego US, dr Angelo Rella, konsul honorowy Republiki Włoskiej, oraz pisząca te słowa.

Rozmawiano o otwarciu konsulatu honorowego w budynku uczelni w Willi West Ende oraz zaangażowaniu US w promowanie języka i kultury włoskiej w naszym regionie. Rozmawiano także o współpracy międzynarodowej, wymianie studentów i pracowników.

Ambasador wyraził zainteresowanie debatą z udziałem studentów, która dotyczyłaby przyszłości Europy i mogłaby się odbyć podczas organizowanych od kilku lat w Szczecinie Dni Włoskich. ♦

Joanna Misiukajtis
kierownik

Dział Współpracy Międzynarodowej US



Wizyta Alessandra de Pedysa, ambasadora Republiki Włoskiej,
u JM Rektora prof. dr hab. Edwarda Włodarczyka



Dr Angelo Rella – od 2009 roku jest konsulem honorowym Republiki Włoskiej, urzędującym w nowo otwartym 20 kwietnia 2017 roku konsulacie w Willi West Ende przy al. Wojska Polskiego w Szczecinie.

Ukończył studia na Wydziale Języków i Literatury Obcej na Uniwersytecie w Bari, stopień doktora literatury włoskiej uzyskał w Instytucie Literatury, Językoznawstwa, Komunikacji i Sztuki Uniwersytetu w Trieście, natomiast w lipcu 2015 roku – stopień doktora habilitowanego i stanowisko Privatdozenta na Uniwersytecie w Saarbrückenu (Niemcy) w dziedzinie literaturoznawstwa.

W roku 2001 rozpoczął pracę i badania naukowe na Uniwersytecie Szczecińskim – najpierw w Katedrze Filologii Romańskiej, a od 2006 r. w Katedrze Italianistyki (Wydział Teologiczny US), którą kieruje. Równolegle (2003–2013; 2005) prowadził wykłady w Katedrze Italianistyki Uniwersytetu Warszawskiego. W kwietniu 2011 roku został nominowany na stanowisko profesora wizytującego przy Instytucie Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie w Foggii.

Zajmuje się problemami literatury XX w. oraz nowymi formami języka, a w szczególności postacią prozaika Elia Vittoriniego. Od wielu lat promuje w Polsce kulturę i język włoski, współpracując z najważniejszymi instytucjami kulturalnymi na Pomorzu Zachodnim.

Jest pomysłodawcą, inicjatorem i kierownikiem projektu badawczo-naukowo-dydaktycznego „Cały Szczecin mówi po włosku” Lifelong Learning – Lingua e Cultura Italiana) realizowanego z Uniwersytetem w Bari oraz Wydziałem Oświaty Urzędu Miasta Szczecin.

Od 2004 roku współpracuje z Polskim Radiem Szczecin. W 2007 roku otrzymał nagrodę Uniwersytetu Szczecińskiego za organizację wydarzeń kulturalnych i naukowych o charakterze międzynarodowym oraz tytuł Ambasadora Szczecina. Za aktywność na rzecz współpracy między regionami Pomorza Zachodniego i Apulia został odznaczony Gryfem Zachodniopomorskim.

Otwarcie konsulatu honorowego. Od lewej: dr Diana Del Mastro, małżonka; dr Angelo Rella, konsul honorowy; Alessandro de Pedys, ambasador Republiki Włoskiej; Elvio i Rubens Rella

Fot. Filip Kacalski



ŚWIĘTO UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

NAUKA DLA REGIONU
18 maja 2017 r.

UNIwersYTECKI WYKŁAD OTWARTY
prof. dr hab. Andrzej Nowak
19 maja 2017 r.

koncert zespołu RAZ DWA TRZY
23 maja 2017 r.

DYKTANDO UNIwersYTECKIE
13 maja 2017 r.

OTWARCIE GALERII
SZCZECINA HUMANISTYCZNEGO
24 maja 2017 r.

FESTYN RODZINNY NA BŁONIACH
4 czerwca 2017 r.

UNIwersYTECKA GRA BIEGOWA
4 czerwca 2017 r.

DZIĘKUJEMY MECENASOM I PARTNEROM

MECENASI ŚWIĘTA 2017

Bank Pekao



MECENAS DYKTANDA UNIwersYTECKIEGO
I FESTYNU RODZINNEGO



PARTNERZY ŚWIĘTA 2017

u studio
eventy i catering imprez

FILHARMONIA
SZCZECIN

SPONSOR KONCERTU

UNITY LINE

SEC
SZCZECIŃSKA
ENERGETYKA
CIEPŁA

ZAPOL
URUCHOMIENIA

MAURICZ



Dyktando Uniwersyteckie po raz trzeci

13 maja JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk powitał 140 uczestników trzeciej edycji Dyktanda Uniwersyteckiego, inaugurując w nowo otwartym Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nauk Przyrodniczych US na Wydziale Nauk o Ziemi US obchody święta naszej uczelni.

Tradycyjnie już tekst związany tematycznie z naszym regionem przygotowali prof. dr hab. Ewa Kołodziejek, inicjatorka dyktanda, i dr Rafał Sidorowicz, oboje z Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US. Już sam tytuł, czyli *Marzeny miraż podróży*, zapowiadał, że nie będzie łatwo zdobyć mistrzowskie laury. Jak co roku w szranki stanął prof. dr hab. Marek Dutkowski, dziekan WNoZ, obok którego dyktando pisali studenci szczecińskich uczelni (tegoroczne novum – bez względu na miejsce zameldowania) i reprezentanci wszystkich zawodów i grup wiekowych.

Po niewątpliwym wysiłku – bo tekst roił się od ortograficznych pułapek, nie tylko tych, w jakie obfituje język polski, ale także francuski – uczestnicy częstowali się napojami i słodkościami ufundowanymi przez firmę Netto Polska. Oczekując na wyniki, niektórzy wybrali zwiedzanie bogatego w zbiory Muzeum Geologiczne US (funkcjonujące na WNoZ US), po którym oprowadzał kustosz dr Dominik Zawadzki.

W szybkim tempie, ale bardzo starannie, liczne prace uczestników sprawdzało jury, w którego składzie znaleźli się pracownicy Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa US: prof. dr hab. Ewa Kołodziejek, dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, prof. US, dr hab. Ewa Pajewska, prof. US, dr hab. Leonarda Mariak, prof. US, dr hab. Agnieszka Szczaus, dr Adrianna Seniów oraz dr Rafał Sidorowicz. Tytuł Uniwersyteckiego Mistrza Ortografii i nagrodę w wysokości 3 000 zł wywalczyła Małgorzata Duda ze Szczecina, z kolei Monika Kołacz-Kolasa ze Szczecina została Wicemistrzynią Ortografii (2 000 zł), a Ewelina Kolanowska ze Szczecina II Wicemistrzynią Ortografii (1 000 zł). Wyróżnienie i nagrodę specjalną dla Katarzyny Cichockiej ze Szczecina (kuchenny robot wielofunkcyjny) ufundowała firma Netto Polska, partner Dyktanda Uniwersyteckiego 2017.

Zwycięzcom nagrody wręczyli: prof. dr hab. Waldemar Gos – prorektor ds. finansów i rozwoju US, prof. dr hab. Ewa Kołodziejek oraz dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, prof. US – dyrektor Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa. Serdecznie gratulujemy.

Patronat nad wydarzeniem objął, jak co roku, „Przegląd Uniwersytecki”.

Pracownicy Biura Promocji i Informacji US, organizatorzy Dyktanda Uniwersyteckiego 2017, składają serdeczne podziękowania za życzliwą pomoc i zaangażowanie swym współpracownikom z Wydziału Nauk o Ziemi US, w tym szczególnie Agnieszce Strzeleckiej z Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych US oraz dr Dominikowi Zawadzkiemu i Robertowi Woińskiemu z Muzeum Geologicznego. ♦

E.B.N.

JM Rektor prof. Edward Włodarczyk wita uczestników Dyktanda Uniwersyteckiego 2017

Fot. Filip Kacalski



Pamiętkowe zdjęcie laureatek Dyktanda Uniwersyteckiego 2017 z komisją, organizatorami i władzami uczelni

Fot. Filip Kacalski



Tekst dyktanda

MARZENY MIRAŻE PODRÓŻY

Znana z ubiegłorocznych dyktand Marzena żwawo przemierzała aleję platanową na Jasnych Błoniach. Spieszyła do domu, rozmyślając o kolejnym dyktandzie i tych wszystkich ekstrapułapkach, które niby-życzliwi organizatorzy zastawią niechybnie na uczestników turnieju. Miała jednak nadzieję, że dostanie od jury *carte blanche*.

Siedząc jak maharadża na nowo nabytym szezlongu, popijała *beaujolais* i wertowała wte i wewte wielotomowe księgi. Z bibliofilskim zacięciem przeglądała w poprzek i wzdłuż wszystkie i nowe, i przyprószone kurzem ortoepiczne słowniki. Wkrótce poczuła się jak człowiek encyklopedia, ale ni stąd ni zowąd naszła ją myśl, że nie może tak po prostu ugrząźć w hiperprzepastnych tomach, musi też mieć orientację w meandrach szczecińskiej pisowni. Sięgnęła więc po ponadosiemdziesięciostronicowy miniprzewodnik, aby sprawdzić, jak pisać nazwy ulic: Kasjopei, Nehringa, Podbórzeńska czy Świętoborzyców.

„Ale, ale – pomyślała – a jeśli tym razem będzie jakieś *novum*? Wszakże Szczecin to nie żadna quasi-Europa, tylko pełnoprawne europejskie miasto, a ja jestem pół szczecinianką, pół Europejką. Więc może powinnam spakować ciepły dżemper i chyżo, tak *ad hoc*, opuścić domowe pielesze? Wszakże chciałam zwiedzić północno- i zachodnioeuropejskie krainy, od bładoliliowych pól Szekspirowskiej ojczyzny po szaroniebieskosrebrzyste plaże Costa del Sol w hiszpańskiej Andaluzji. Ach, zobaczyć wieżę Eiffla, zamek Windsor, katedrę Notre Dame, poznać podczas wojaży jakiegoś Don Kichota lub heroicznego superbohatera z *chanson de geste*...”

Wiedziała jednak, że znikądinać nie czerpałaby takiej siły do nauki, jak z piękna swej małej ojczyzny. „Ech, wolę już jeździć zwykłym *cinquecento* po Zachodniopomorskiem niż podróżować ekskluzywnym volkswagenem po Hiszpanii. Więc zamiast kreślić po mapach *esy-floresy*, powinnam raczej przejść się aleją Spacerową pod rękę ze słownikiem, bo niezadługo dyktando”. ♦

Autor tekstu dyktanda – dr Rafał Sidorowicz

O dialogu rosyjsko-europejskim

Jednym z wydarzeń tegorocznego Święta Uniwersytetu Szczecińskiego był wykład otwarty, który na zaproszenie JM Rektora US prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka wygłosił prof. Andrzej Nowak, historyk, wybitny sowietolog, znawca stosunków europejsko-rosyjskich.



dr Barbara Patlewicz

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział
Humanistyczny US

19 maja 2017 roku licznie zgromadzonych gości, pracowników wydziału i studentów powitał JM Rektor prof. dr. hab. Edward Włodarczyk, następnie oddał głos dr. hab. Dariuszowi Chojeckiemu, prof. US, prodziekanowi ds. nauki WH US, który przedstawił zgromadzonym sylwetkę i dorobek Gościa.

Prof. Nowak w syntetycznym wykładzie *Rosja i Europa: historia i teraźniejszość* zajął się problematyką stosunków między Rosją a Europą, partykularnych interesów mocarstw i ewentualnego geopolitycznego partnerstwa. Prześledził w nim także genezę rozwoju rosyjskiej idei imperialnej, która miała rzeczywisty wpływ na uformowanie nowoczesnej myśli geopolitycznej. Profesor analizując współczesność, nawiązywał do historycznych i ideologicznych faktów z przeszłości Rosji. Przywoływał Aleksandra Jefimowicza Wandama, który twierdził, że „zachód zawsze nas zwalczał, imperializm brytyjski, potem amerykański – dlatego teraz Rosja kontratakuje”. Stawiana przez prof. Nowaka teza dotycząca rosyjskiego ekspansjonizmu jest uniwersalna i ponadczasowa. Współcześnie kremlowskie władze w cyniczny sposób wykorzystują zakorzenioną w społeczeństwie potrzebę wielkości ich państwa. Rosja miała, ma i mieć będzie cywilizacyjną misję ustanowienia nowego ładu na świecie, stąd wojna z Gruzją, I i II wojna w Czeczeni, aneksja Krymu i działania na wschodzie Ukrainy. To nie są popisy militarnej i politycznej siły, a działania będące częścią cywilizacyjnej misji mającej na celu ustanowienie nowego, lepszego – rosyjskiego – ładu na świecie.

PREKURSOR ROSYJSKIEJ GEOPOLITYKI

W pierwszej części prof. Nowak nawiązał do początków pracy naukowej, którą rozpoczął pod kie-

runkiem prof. **Władysława Serczyka** (Uniwersytet Jagielloński) i zainteresowań poglądami Mikołaja Danilewskiego. Ten dziewiętnastowieczny prekursor rosyjskiej geopolityki, wybitny biolog, geograf i filozof uważał, że głównym celem Rosji jest ekspansja i dążenie do potęgi imperialnej. Profesor przybliżył słuchaczom dziewiętnastowieczne, oparte na ideologii pansławizmu, projekty terytorialnej supremacji, rysujące granice przyszłej Wszechrosji, której obszar miał się rozciągać od Szczecina do Triestu, od Chorwacji po Austrię, od Rumunii po Besarabię, od Węgier po Serbię, Małą Azję i Dardanele. Częściowo udało się urzeczywistnić te plany w okresie ZSRR. Danilewski podkreślał, że Europa nie rozumie Rosji, czego dowodem była wielka smuta, inwazja na Rosję w 1812 r. i wojna krymska. Europa z nieuzasadnionych powodów uzurpowała sobie prawo do bycia jedyną, właściwą siłą cywilizacyjną, a przecież to Rosja miała być obrońcą uciśnionych i gwarantem wielokulturowego pluralizmu. Źródłem tej wizji należy szukać w historiozoficznej koncepcji stworzonej w XV w. przez mnicha Filoteusza z Pskowa. Rozpowszechniał on pogląd, że pierwszy Rzym upadł na skutek herezji, drugi Rzym – Konstantynopol – na skutek zdrady prawdziwej wiary, trzecim Rzymem miała być Moskwa, a czwartego już nie będzie. To właśnie prawosławie miało być emblematem rosyjskiej rekonkwisty w Europie. Młoda Rosja miała się przeciwstawić starej, zgniłej Europie, a potem ruszyć na podbój kolejnych obszarów, w tym Azji.

IMPERIALNA TRADYCJA

W drugiej części wykładu prof. Nowak zaprezentował mechanizmy kształtujące wyobrażenia Rosjan

Prof. dr hab. Andrzej Nowak

Fot. Filip Kacalski



na temat pozycji ich kraju w zglobalizowanym świecie. Współcześni badacze często szukają wyjaśnienia tych procesów w imperialnej tradycji, potrzebie kontynuacji Imperium Rosyjskiego. W rosyjskim społeczeństwie ciągle żywe są odwołania do wielkiej wojny ojczyźnianej, do heroizmu i patriotyzmu radzieckich żołnierzy w obliczu walki z faszystami podczas II wojny światowej. Zachodni politycy uważali, że po rozpadzie ZSRR Rosja powinna przede wszystkim przezwyciężyć swoje imperialne dziedzictwo i neoimperialne ciągoty. Tak się jednak nie stało, a Rosja odzyskała status światowego mocarstwa, czego najlepszym przykładem jest jej zaangażowanie w rozwiązywanie konfliktu w Syrii przy jednoczesnym utrzymywaniu sankcji za wywołanie kryzysu na Ukrainie.

Po wykładzie przyszła kolej na pytania ze strony publiczności, które oscylowały głównie wokół roli Rosji we współczesnym świecie i relacji polsko-rosyjskich. Jedno z pytań odnosiło się do rosyjskiego zaangażowania na Bliskim Wschodzie w kontekście prawie 18 mln muzułmanów żyjących na obszarze Federacji Rosyjskiej. Kolejne dotyczyło siły opozycji w Rosji i tego, czy może ona doprowadzić do zmian na najwyższych szczeblach kremlowskiej władzy. Na końcu wystąpienia profesor w ogólny sposób odniósł się do sytuacji w Rosji. Zaznaczając, że zajęcie Krymu zostało przez rosyjskie społeczeństwo odczy-

tane, jako krok ku powrotowi do dawnych granic imperium.

Wykład stanowił ciekawe omówienie tego, jak zmieniał się rosyjski imperializm, który w znacznym stopniu determinował prowadzoną przez Kreml politykę zagraniczną i wewnętrzną. Profesor starał się w obrazowy sposób uzasadnić tezę, że współczesne państwo rosyjskie upatruje swoje wielkomocarstwowe korzenie w każdej z historycznych epok – począwszy od państwa moskiewskiego, w którym władzę sprawowali książęta z dynastii Rurkowiczów, aż do rozpadu ZSRR. Przed-

stawiony punkt widzenia wpisuje się we współczesne badania sowietologiczne, w których do wyjaśniania przemian w Rosji, jej ekspansjonistycznej polityki, wykorzystuje się dziedzictwo kulturowe, religię i determinizm geograficzny. ♦

Andrzej Nowak – profesor zwyczajny i kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; profesor zwyczajny w Instytucie Historii PAN, w którym kolejno pełnił od 2002 r. funkcję kierownika Pracowni Dziejów ZSRR i Europy Wschodniej, a następnie kierownika Zakładu Historii Europy Wschodniej i Studiów nad Imperiami XIX i XX wieku. W swoim dorobku ma 30 książek oraz blisko 200 artykułów i recenzji naukowych, jest też autorem ponad 400 artykułów publicystycznych. Specjalizuje się w badaniach dziejów Europy Wschodniej oraz analizie porównawczej nad imperiami. Wykładał na uniwersytetach amerykańskich, angielskich, kanadyjskich, jak również m.in. w Brnie, Tokio i Dublinie. Zasiada w kolegiach redakcyjnych wielu naukowych periodyków, takich jak „Kwartalnik Historyczny” i „Dzieje Najnowsze”. Jest redaktorem naczelnym „Studiów z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, a także członkiem Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej i przewodniczy Radzie Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. W 2015 r. został powołany przez Andrzeja Dudę prezydenta RP do Narodowej Rady Rozwoju.

Nauka dla regionu

Jakie są oczekiwania względem społeczności akademickiej Uniwersytetu Szczecińskiego? Jakiego uniwersytetu potrzebuje miasto i region? 18 maja 2017 roku w Auli Nowej na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US w ramach Święta Uniwersytetu odbyło się spotkanie „Nauka dla regionu”.

Kilkudziesięciu uczestników – w tym przedsiębiorcy, samorządowcy, pracownicy instytucji kultury, pracownicy administracji państwowej, przedstawiciele służb mundurowych, konsulowie honorowi, prawnicy, politycy, dziennikarze, przedstawiciele organizacji gospodarczych i społecznych oraz akademicy – mogło zapoznać się z potencjałem naukowym i dydaktycznym Uniwersytetu Szczecińskiego. Rektorzy naszej uczelni przedstawili propozycję współpracy z otoczeniem społecznym i gospodarczym, zapraszając do dyskusji również przedstawicieli władz województwa, regionu i miasta.

Uniwersytet Szczeciński to jedenaście wydziałów, ponad 100 tysięcy absolwentów. W roku akademickim 2016/2017 na uczel-

ni studiuje ponad 14 tysięcy studentów na 66 kierunkach studiów I stopnia, 51 kierunkach studiów II stopnia, 17 kierunkach studiów III stopnia oraz na 117 studiach podyplomowych i kursach. Z wiedzy i doświadczenia 1125 nauczycieli akademickich, w tym 390 samodzielnych pracowników nauki, korzystają nie tylko studenci, ale także miasto i region. W ramach badań statutowych realizowanych jest rocznie ponad 260 zadań badawczych. W latach 2015–2017 studenci Uniwersytetu Szczecińskiego napisali ponad cztery tysiące prac dyplomowych, wielu z nich działa w ponad 160 studenckich kołach naukowych.

Działalność naukowa i dydaktyczna Uniwersytetu Szczecińskiego może być podstawą budowania długofalowych relacji i współpracy interdyscyplinarnej w wielu dziedzinach, takich jak np. edukacja, kultura, zasoby naturalne, gospodarka, bezpieczeństwo i zdrowie.

Kluczowym projektem dla współpracy, według powyższego modelu, staje się samorządowy projekt Akademicki Szczecin, na którego realizację w latach 2010–2016 wydano z budżetu miasta 28 mln złotych.

„Chcemy wspierać partnerstwo uczelni wyższych. Gospodarka, nauka, samorząd – ta triada wydaje się bardzo zasadna. Kiedyś borykał się z brakiem stref przemysłowych, brakiem terenów, brakiem infrastruktury, dróg. Dziś rynek pracy w Szczecinie potrzebuje ludzi. To jest nasz podstawowy problem. Bardzo zależy nam na tym, aby stworzyć wspólną strategię branżową. Jesteśmy otwarci na współpracę” – mówił Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.



JM Rektor prof. Edward Włodarczyk



Piotr Krzystek,
prezydent miasta Szczecin



Zbigniew Antonowicz,
prezes Stowarzyszenia „Odra w Świat”

Fot. Filip Kacalski



Cecylia Judek,
sekretarz naukowy Książnicy Pomorskiej

„Myślę, że to spotkanie jest początkiem pewnej drogi. Poznawania się i budowania programu, który będzie dobry dla uczelni, dla miasta, dla Pomorza, dla gospodarki pomorskiej. Nie mamy co do tego wątpliwości. Dobro tego miasta, dobro Pomorza, dobro uniwersytetu leży nam wszystkim na sercu” – podsumował spotkanie prof. dr hab. Edward Włodarczyk, rektor US. ♦

Sebastian Sahajdak
Biuro Promocji i Informacji US

Zapis konferencji: kanał Uniwersytetu Szczecińskiego na portalu YouTube.com
Strona internetowa poświęcona współpracy z otoczeniem społecznym i gospodarczym: <http://wspolpraca.usz.edu.pl/>

Uniwersytecka Gra Biegowa po raz drugi

Zwieńczenie tegorocznych obchodów Święta Uniwersytetu Szczecińskiego nastąpiło na Jasnych Błoniach w niedzielę, 4 czerwca, podczas Festynu Rodzinnego połączonego z Uniwersytecką Grą Biegową.

Uczelnia zaprosiła wszystkich aktywnych fizycznie – studentów, absolwentów i kandydatów na studia, biegaczy, sportowców i amatorów, szczecinian, mieszkańców regionu oraz amatorów aktywnego spędzania wolnego czasu – do udziału w grze miejskiej, dzięki której uczestnicy mieli okazję lepiej poznać szczecińską Alma Mater.

Mimo iż do udziału w tegorocznej zabawie zgłosiło się 130 zawodników, to ze względu na warunki atmosferyczne wystartowała zaledwie połowa z nich, ale niemal wszystkim udało się pokonać około 20-kilometrową trasę. Zwycięzcami zostali: I miejsce z czasem 1.28.53 Marek Szymczak, II miejsce z czasem 1.29.50 Edward Różycki oraz III miejsce z czasem 1.30.00 Stanisław Rutkowski. W kategorii kobiet wyniki wyglądały następująco: I miejsce z czasem 1.58.43 Magdalena Jeswein, II miejsce z czasem 2.00.30 Anna Marek oraz III miejsce z czasem 2.05.25 Anna Lasek.

Zadaniem biegaczy było pokonanie pieszo (biegiem) wyznaczonej trasy w jak najkrótszym czasie i dotarcie do mety w limicie czasu trzech godzin. Na trasie znajdowały się punkty kontrolne, zlokalizowane na wszystkich wydziałach Uniwersytetu Szczecińskiego i zaznaczone na mapie gry, którą uczestnicy otrzymali w dniu imprezy w pakiecie startowym. Na dodatkowym punkcie kontrolnym przygotowanym przez

partnera wydarzenia – firmę Netto – usytuowanym przy sklepie Netto przy Bramie Portowej, poza wolontariuszami z Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US, którzy z zaangażowaniem pomagali w organizacji gry, można było spotkać polską lekkoatletkę specjalizującą się w skoku o tyczce, czterokrotną olimpijkę, trzykrotną medalistkę mistrzostw świata oraz wicemistrzynię Europy – Monikę Pyrek.

„Zaliczenie” poszczególnych punktów odnotowywane było w indeksie, który każdy z biegaczy otrzymał przed startem zawodów. Lokalizacja punktów kontrolnych do ostatniej chwili owiana była tajemnicą – uczestnicy przebieg trasy poznali tuż przed rozpoczęciem zabawy. Przed startem z Jasnych Błoni rozgrzewkę dla biegaczy poprowadził Piotr Szumiło, mistrz świata w karate, trener przygotowania motorycznego oraz organizator Motorycznych Wtorków.

Na zwycięzców Uniwersyteckiej Gry Biegowej, dzięki wsparciu partnerów i sponsorów, czekały atrakcyjne nagrody: specjalistyczne szkolenia z zakresu dietytyki i treningu



Gra Biegowa 2017 w strugach deszczu

Fot. Filip Kacalski

z odważnikami typu kettlebell, ufundowane przez Mauricz Training Center, weekend dla dwóch osób w położonym niemal nad samym morzem ośrodku Uniwersytetu Szczecińskiego w Pobierowie oraz zestaw suplementów firmy TREC Nutricion. Dodatkowymi nagrodami były zestawy gadżetów US, karnety do Calypso Fitness Club oraz vouchery na komputerowe badanie stóp od firmy Spondylus. Głównym partnerem Uniwersyteckiej Gry Biegowej była firma Netto, która ufundowała dla wszystkich biegaczy koszulki oraz wodę i słodki poczęstunek.

Kolejna edycja gry zaplanowana jest na przyszły rok, również w ramach obchodów Święta Uniwersytetu Szczecińskiego. ♦

Julia Poświatowska
rzeczniczka US



Festyn rodzinny na Jasnych Błoniach 2017

Fot. Filip Kacalski



Fot. Filip Kacalski

Tradycyjnie już podczas Święta Uniwersytetu odbył się Koncert Uniwersytecki. 23 maja 2017 roku w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie razem z mieszkańcami naszego miasta mogliśmy podziwiać liryczne i filozoficzne, świetnie zaaranżowane utwory zespołu Raz Dwa Trzy, który od lat udowadnia, że można podążać własną drogą, trzymać się własnych pomysłów i estetyki, a przy tym osiągnąć popularność, cieszyć się ogromną atencją fanów i nieustającą życzliwością krytyków.

Otwarcie **Galerii Humanistycznej**

24 maja 2017 roku w ramach Święta Uniwersytetu Szczecińskiego zainaugurowała działalność Galeria Szczecina Humanistycznego.

Na Wydziale Humanistycznym otwarto galerię, w której jako pierwszy wystawił swe prace mieszkający w Paryżu Michał Batory, jeden z czołowych światowych plakacistów.

Oprócz czterdziestu plakatów artysta zaprezentował serię słynnych okładek do książek opublikowanych nakładem wydawnictwa Drzewo Babel. Kuratorem wystawy był Mikołaj Materne.

Wśród gości znaleźli się również Justyna Szypura-Swierczewski, polska malarka z Düsseldorfu, oraz Barbara Stępień i Magda Malejczyk z wydawnictwa Drzewo Babel. Profesor Jan Wiktor Sienkiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wybitny historyk sztuki, wygłosił fascynujący krótki wykład na temat polskiej sztuki na emigracji.

Michał Batory (ur. 25 sierpnia 1959 w Łodzi) – polski plakacista, od września 1987 r. mieszkający w Paryżu, miał 20 wystaw indywidualnych i uczestniczył w ponad 15 wystawach zbiorowych na całym świecie. Autor ponad trzydziestu realizacji z zakresu komunikacji wizualnej, m.in. dla Theatre des Champs Elyses, Poczty Polskiej (projekt znaczków i stemplowanych kopert), Ba-

letu w Monte Carlo, Theatre du Peuple w Bussang, Opery Novej w Bydgoszczy, Théâtre National de Chaillot w Paryżu, Wydawnictwa Drzewo Babel z Warszawy, Cité des Sciences et de l'Industrie, La Villette w Paryżu. Zdobywca licznych prestiżowych nagród za pracę twórczą na całym świecie. Kurator wystaw i autor kilku wydań monograficznych.

Galeria Szczecina Humanistycznego to miejsce, w którym w celu edukacji studentów przez sztukę i dla sztuki prowadzona będzie stała działalność wystawiennicza, połączona z promocją różnych dziedzin sztuki współczesnej, także dzięki współpracy artystycznej z innymi uczelniami w Polsce i Europie.

Galeria stanowi dopełnienie cyklu wykładów otwartych Szczecin Humanistyczny i działalności wydawniczej Wydziału Humanistycznego, zainicjowanej publikacjami wydawanymi w serii „Biblioteka Szczecina Humanistycznego”. ♦

E.B.N.

Fot. Filip Kacalski



Dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego, inicjatorka Galerii Szczecina Humanistycznego



Michał Batory

Dotacja podstawowa dla Uniwersytetu Szczecińskiego w roku 2017

Od kilku lat dotacja podstawowa – główne źródło finansowania działalności dydaktycznej naszej uczelni – jest przyznawana w kwocie niższej w porównaniu do dotacji z ubiegłego roku. Warto zatem przeanalizować przyczyny, które wpłynęły na taki stan rzeczy oraz przedstawić społeczności Uniwersytetu Szczecińskiego kierunki działań, które zapobiegałyby dalszemu obniżaniu dotacji.



prof. dr hab.
Waldemar Gos

prorektor ds. finansów
i rozwoju US

Dotacja przyznana na 2017 rok wynosi 141 492 600 zł, co oznacza jej zmniejszenie o 5 313 500 zł, czyli o 3,62% w stosunku do 2016 roku. Warto zatem dokonać analizy poszczególnych składników dotacyjnych i określić możliwości przeciwdziałania dalszemu jej zmniejszaniu.

W opracowaniu podaję kilka przykładów symulacyjnych, które bazują na danych historycznych, a więc nie muszą się sprawdzić w przyszłości, wskazują jednak na potencjalne kierunki działań władz uczelni i wszystkich pracowników podejmowane w celu optymalizacji dotacji podstawowej.

JAK USTALONO DOTACJĘ DLA UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO?

Dane dotyczące sposobu ustalenia dotacji dla naszej uczelni na rok 2017 zawiera tabela 1.

Warto dokonać analizy poszczególnych zmiennych składników dotacyjnych, a mianowicie: studencko-doktoranckiego, kadrowego, badawczego oraz umiędzynarodowienia, które w 2017 roku przesądzały o 43% dotacji podstawowej, natomiast w kolejnych latach mają stanowić 50% tej dotacji.

SKŁADNIK STUDENCKO-DOKTORANCKI

Składnik studencko-doktorancki ustala się, mnożąc liczbę studentów przez współczynniki kosztochłonności studiów. Dla Uniwersytetu Szczecińskiego liczba studentów i doktorantów przeliczeniowych została ustalona na poziomie **19 150,3**. Natomiast liczba studentów i doktorantów przeliczeniowych wszystkich uczelni akademickich w Polsce wynosiła 1 472 051,8, czyli udział naszej uczelni w tym składniku kształtuje się na poziomie 1,30%.

Tabela 1. Składniki kształtujące poziom dotacji dla Uniwersytetu Szczecińskiego

Składnik	Kwota do podziału między uczelnie akademickie w tys. zł	Udział Uniwersytetu Szczecińskiego	Symulacja kwoty przyznanej dla Uniwersytetu Szczecińskiego w tys. zł ¹
Stała przeniesienia (% dotacji z roku ubiegłego – 57%)	5 376 974,9	1,56%	83 880,8
Składniki zmienne (43%)			
Składnik studencko- doktorancki (17,2%)	1 622 525,7	1,52%	24 662,4
Składnik kadrowy (19,35%)	1 825 341,4	1,49%	27 197,6
Składnik badawczy (4,3%)	405 631,4	0,52%	2 109,3
Składnik umiędzynarodowienia (2,15%)	202 815,7	0,80%	1 622,5

Warto podkreślić, że ustalając dotację dla 2017 roku, co będzie również stosowane w kolejnych latach, liczbę studentów i doktorantów przeliczeniowych koryguje się wskaźnikiem jakości dydaktycznej (liczba studentów i doktorantów wszystkich form kształcenia przypadająca na jednego nauczyciela). Dla US wskaźnik jakości dydaktycznej wyniósł 13,61, czyli jest wyższy od preferowanego przez ministerstwo wskaźnika wynoszącego 13. Po podstawieniu do wzoru $(13 : 13,61)^2$ można obliczyć wskaźnik korygujący liczbę studentów przeliczeniowych dla US – wynosi on 0,912. Po przemnożeniu liczby studentów i doktorantów przeliczeniowych przez 0,912 skorygowana liczba studentów i doktorantów przeliczeniowych wynosi 17 469,2, a dla wszystkich uczelni akademickich liczbę tę ustalono w wysokości 1 146 198,7, czyli udział US kształtuje się na poziomie 1,52 %. Mimo że nasza uczelnia nie miała wzorcowej liczby studentów i doktorantów przeliczeniowych, to po korekcie udział US w tym składniku jest wyższy w porównaniu do udziału, gdy liczba studentów i doktorantów przeliczeniowych nie była korygowana

o wskaźnik jakości dydaktycznej. Wynika to z tego, że inne uczelnie miały gorszy wskaźnik jakości dydaktycznej.

Można się zastanowić, jaka kwota dotacji jest przyznawana dla jednego studenta lub doktoranta przeliczeniowego. W tym celu można podzielić kwotę środków przeznaczanych w budżecie MNiSW na składnik studencko-doktorancki przez liczbę studentów i doktorantów przeliczeniowych, co przedstawia następujące wyliczenie: $1 622 525,7 \text{ tys. zł} : 1 472 051,8 = 1 102 \text{ zł}$. Można więc stwierdzić, że zwiększenie udziału uczelni o jednego studenta lub doktoranta przeliczeniowego spowoduje zwiększenie dotacji o 1 102 zł, przy założeniu, że w innych uczelniach liczba studentów i doktorantów przeliczeniowych nie ulegnie zmianie oraz liczba studentów i doktorantów przypadająca na jednego nauczyciela jest równa 13 lub mniejsza niż 13.

Biorąc pod uwagę przedstawione dane, można sformułować następujące rekomendacje dla władz uczelni i wydziałów w zakresie składnika studencko-doktoranckiego:

1. Dążenie do utrzymania liczby 14 000 studentów i doktorantów.

2. Przyjmowanie studentów na te kierunki studiów, dla których są ustalone wysokie wskaźniki kosztochłonności, co powoduje zwiększenie liczby tzw. studentów przeliczeniowych.

SKŁADNIK KADROWY

Składnik kadrowy ustala się jako sumę iloczynów liczby nauczycieli akademickich i wag ustalonych dla stopni i tytułów naukowych (profesor – waga 2,5, dr hab. – waga 2, dr – waga 1,5, magister – waga 1). Dla US liczba kadry przeliczeniowej za rok 2016 wynosiła 1 762,85, natomiast dla wszystkich uczelni akademickich kształtowała się na poziomie 99 905,37, czyli udział naszej uczelni wynosi 1,76%. Niestety, regulacje prawne z grudnia 2016 roku nakazują korygowanie kadry dydaktycznej wskaźnikiem jakości naukowej, przy uwzględnieniu wysokości oceny parametrycznej za lata 2008–2012. Dla US wskaźnik jakości naukowej został ustalony na poziomie 0,73, natomiast średni wskaźnik jakości naukowej uczelni akademickich w Polsce wynosi 0,78. Oznacza to, że uczelnia, u których niniejszy wskaźnik jest wyższy od 0,78, zyskują na nim, a uczelnie ocenione poniżej 0,78, tak jak US – tracą.

Spowodowało to, że po uwzględnieniu wskaźnika jakości naukowej liczba przeliczeniowych nauczycieli akademickich dla US wyniosła **1286,88** ($1762,85 \times 0,73$), natomiast dla wszystkich uczelni akademickich 86 471,81, co oznacza udział US w wysokości 1,49%. **Jest to najważniejszy powód zmniejszenia dotacji.** W związku z tym, jeżeli co najmniej trzy wydziały US nie będą skalsyfikowane w kategorii A, nasza uczelnia będzie corocznie otrzymywała niższą dotację.

Warto rozważyć, jaka dotacja „przechodzi” na jednego pracownika przeliczeniowego. Biorąc pod uwagę dane tabeli 1 i liczbę pracowników przeliczeniowych, dotacja na jednego pracownika przeliczeniowego wyniesie 27 197,6 tys. zł: $1\,762,85 = 15\,428$ zł. Warto więc zarekomendować utrzymywanie obecnego stanu zatrudnienia nauczycieli. Odejścia pracowników powinny być uzupełniane w drodze zatrudniania asystentów, a co najkorzystniejsze dla uczelni – po doktoracie. Jest to nie tylko uzasadnione ekonomiczne, ale również niezbędne dla wymiany pokoleniowej.

SKŁADNIK BADAWCZY

Składnik badawczy jest słabością naszego uniwersytetu. Uzyskujemy zbyt mało projektów badawczych finansowanych z MNiSW, NCN, NCBiR i z programu Horyzont 2020. Udział US w tym składniku wynosi 0,52%, czyli jest trzykrotnie niższy od udziału składnika kadrowego. Oznacza to, że efektywność naszych pracowników w uzyskiwaniu projektów jest niska w porównaniu do średniej krajowej.

Kiedy weźmiemy pod uwagę rok 2016, dodatkowa kwota dotacji za 1 projekt przeliczeniowy (projekty krajowe – waga 1, projekty międzynarodowe – waga 2, projekty w ramach programu Horyzont 2020

– waga 4) wynosi w roku 2017 około 56 000 zł. Projekty przynoszą nie tylko korzyści finansowe, ale także podnoszą prestiż uczelni i osób je realizujących.

Bardziej skuteczne aplikowanie o finansowanie badań naukowych z projektów MNiSW, NCN, NCBiR i z programu Horyzont 2020 stanowi istotne zadanie zarówno dla władz uczelni, jak i, przede wszystkim, dla pracowników naukowych.

SKŁADNIK UMIEĘDZYNARODOWIENIA

Składnik umiędzynarodowienia wyraża się liczbą studentów zagranicznych studiujących w pełnym cyklu kształcenia oraz studentów przyjeżdżających i wyjeżdżających w ramach programu Erasmus. Udział US w tym składniku dotacyjnym wynosi 0,80%. Biorąc pod uwagę udział składnika studencko-doktoranckiego, który wynosi 1,52%, można stwierdzić, że na naszej uczelni jest niski stopień umiędzynarodowienia w porównaniu z innymi uczelniami.

Analizując dane z 2016 roku, można obliczyć kwotę dotacji na jednego przeliczeniowego studenta zagranicznego. Wynosi ona około 2 000 zł. Oznacza to przykładowo, że polski student wyjeżdżający za granicę w ramach programu Erasmus przyczynia się do wzrostu dotacji o 2 000 zł, natomiast student przyjeżdżający w ramach tego programu na naszą uczelnię powoduje wzrost dotacji o 4 000 zł, a student zagraniczny studiujący w pełnym cyklu kształcenia pozwala na zwiększenie dotacji o 8 000 zł. Oczywiście przedstawione wyliczenia są prawdziwe wtedy, gdy nasza uczelnia zwiększa składnik umiędzynarodowienia, a na innych uczelniach nie zwiększa się liczba studentów zagranicznych. Jest to argument za tym, aby władze uczelni

i wydziałów oraz sami wypracowali skuteczne mechanizmy poprawiające ten składnik dotacyjny.

WNIOSKI

1. Mniejsza dotacja podstawowa dla Uniwersytetu Szczecińskiego na 2017 rok wynika z dokonanej kilka lat wcześniej niskiej oceny kategorii naukowej wydziałów. Skutki nowej oceny parametrycznej jeszcze nie są znane. Jednak już teraz każdy wydział powinien opracować strategię podnoszenia jakości naukowej.
2. Na dotację podstawową negatywnie wpłynęły składniki badawczy i umiędzynarodowienia. W celu ich poprawy władze uczelni muszą opracować system motywacyjny dla nauczycieli akademickich. Ci ostatni zaś – wzbudzić w sobie niezbędną w pracy naukowej ciekawość poznawczą i chęć wymiany doświadczeń.
3. Najłatwiej zoptymalizować składnik studencko-doktorancki. Docelowa liczba studentów i doktorantów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych przy obecnym poziomie zatrudnienia nauczycieli akademickich dla Uniwersytetu Szczecińskiego wynosi 14 000. ♦

¹ Z uwagi na brak dostępu do pełnych danych MNiSW nie można precyzyjnie obliczyć kwoty dotacji według jej poszczególnych składników.

Projekt „BalticMuseums: Love IT!”

Uniwersytet Szczeciński jest partnerem wiodącym międzynarodowego projektu „BalticMuseums: Love IT!”, realizowanego w ramach programu Interreg South Baltic i współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Projekt stanowi kontynuację współpracy w zakresie wykorzystania nowych technologii informatycznych przez atrakcje turystyczne, zainicjowanej w 2008 roku przez Uniwersytet Nauk Stosowanych w Stralsundzie (Niemcy) w ramach projektu „BalticMuseums 2.0”. Obok dwóch uniwersytetów brały w nim udział cztery muzea oceanograficzne z Polski, Litwy, Niemiec i Rosji.

Partnerami obecnego projektu jest łącznie siedemnaście instytucji reprezentujących osiem krajów europejskich. Połączyły one swe siły w celu opracowania nowych rozwiązań informatycznych i wdrożenia ich w atrakcjach przyrodniczych i kulturowych położonych w regionie Południowego Bałtyku. Głównym produktem projektu będą udostępniane turystom na ich własne urządzenia mobilne aplikacje, które uatrakcyjnią zwiedzanie i dostarczą zwiedzającym dodatkowych informacji w wybranym przez nich języku.

Istotna idea projektu to zastosowanie gamifikacji, to jest wykorzystanie elementów zaczerpniętych z gier dla zwiększenia zakresu doznań zwiedzających i wkomponowanie każdej wizyty w budowę długo-

terminowej relacji turysty i zwiedzanych atrakcji poprzez uczynienie z niej etapu swego rodzaju „gry w zwiedzanie”.

Zgodnie z zasadami projektowania zorientowanego na użytkownika w proces projektowania nowych aplikacji włączeni zostaną sami użytkownicy. W wybranych atrakcjach turystycznych odbędą się specjalne imprezy (tak zwane hackatony), na których entuzjaści programowania zmierzą się z problemami tworzenia aplikacji, których sami chcieliby używać jako zwiedzający. Ich kreatywne rozwiązania posłużą jako baza pomysłów przy projektowaniu aplikacji, które ostatecznie trafią do smartfonów i tabletów turystów.

Podstawą projektu jest wymiana wiedzy i doświadczeń dotyczących wykorzystania nowych technologii w atrakcjach turystycznych pomiędzy



dr hab. Jakub Swacha,
prof. US

kierownik projektu
i kierownik zespołu US
Instytut Informatyki
w Zarządzaniu
Wydział Nauk
Ekonomicznych
i Zarządzania US



specjalistami z różnych instytucji i krajów. Zebrana wiedza zostanie udostępniona na otwartej platformie internetowej, z której będą mogli korzystać także menedżerowie atrakcji turystycznych nieuczestniczący bezpośrednio w projekcie.

Zachęcenie innych instytucji turystycznych do wykorzystania rezultatów projektu „BalticMuseums: Love IT!” jest jednym z jego kluczowych celów. Ma ono w efekcie doprowadzić do stworzenia transgranicznej sieci atrakcji turystycznych i wymiany wiedzy.

Pracownicy naszej uczelni odpowiadają m.in. za zarządzanie projektem, rozwój i wdrażanie nowych technologii, a także szkolenia w zakresie strategii cyfrowych dla instytucji turystycznych. ♦

Partnerzy projektu: Uniwersytet Nauk Stosowanych w Stralsundzie (Niemcy), Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy w Gdyni, Litewskie Muzeum Morza w Kłajpedzie, Muzea w Malmö (Szwecja), NaturBornholm (Dania), Centrum Nauki Experiment w Gdyni, Fundacja Rozwoju Branży Internetowej „Netcamp” w Szczecinie i Północna Akademia Gospodarcza w Greifswaldzie (Niemcy) oraz ośmiu partnerów stowarzyszonych: Estońskie Muzeum Morskie w Tallinie, Experimentarium w Kopenhadze (Dania), Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku, Muzeum Lolland-Falster w Nykøbing Falster (Dania), Muzeum Wszechocianu w Kaliningradzie (Rosja), spółka IZITEQ z Amsterdamu (Holandia), Rada Turystyki Meklemburgii-Pomorza Przedniego (Niemcy) oraz stowarzyszenie przedsiębiorstw nowych technologii IT-Lagune (Niemcy).

Zespół US: dr hab. Jakub Swacha, prof. dr hab. Zygmunt Drażek, prof. dr hab. Zdzisław Szyjewski, dr Karolina Muszyńska, dr Tomasz Komorowski, dr Tomasz Zdziebko i inni.

Budżet: 1.484.375 euro

Dofinansowanie z EFRR: 1.237.673,75 euro

Okres realizacji: 2017–2020



Uczestnicy spotkania inauguracyjnego realizacji projektu BM Love IT!
(8-10 czerwca 2017, WNEiZ US)

Fot. Weronika Podlesińska (Akwarium Gdyni)

XIII Forum Samorządowe

Forum Samorządowe stanowi od wielu lat platformę wymiany doświadczeń i dobrych praktyk pomiędzy samorządami terytorialnymi i przedstawicielami świata nauki.

5 czerwca 2017 roku na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US odbyła się trzynasta edycja Forum Samorządowego: „Ryzyko – Efektywność – Inwestycje w sektorze finansów publicznych”. Jak co roku wydarzenie zgromadziło liczne grono przedstawicieli świata nauki oraz sektora publicznego, w szczególności przedstawicieli służb finansowych oraz władarzy jednostek samorządu terytorialnego z całej Polski.

Organizatorem konferencji była Katedra Finansów Publicznych WZiEU przy wsparciu merytorycznym i finansowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Przybyłych na forum gości, przedstawicieli instytucji samorządowych, urzędów centralnych: Najwyższej Izby Kontroli i Rady Polityki Pieniężnej, parlamentarzystów, reprezentantów sektora przedsiębiorstw, w tym również Związku Banków Polskich, oraz naukowców powitała prof. zw. dr hab. Krystyna Brzozowska (kierownik Katedry Finansów Publicznych).

Następnie JM Rektor prof. zw. dr hab. Edward Włodarczyk przypomniał, iż odbywające się już po raz kolejny w stolicy województwa zachodniopomorskiego spotkanie stanowi znakomitą płaszczyznę wymiany poglądów między światem nauki a przedstawicielami gmin, miast i powiatów.

Przybyłych na tegoroczne Forum powitał również prof. zw. dr hab. Juliusz Engelhardt, dziekan WZiEU, życząc udanej dyskusji, sporów, polemik oraz naukowych rozterek.

Jarosław Rzepa, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, w swym wystąpieniu podkreślił, że nowa perspektywa Unii Europejskiej może być trudna dla Polski, szczególnie w warunkach kontynuacji już rozpoczętych inwestycji infrastrukturalnych. Wskazał również na konieczność wypracowywania w toku dyskusji nowych rozwiązań, czemu służy również od lat szczecińskie Forum Samorządowe.

O pełnym poparciu współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego i utrzymaniu stabilności finansów publicznych w kraju zapewnił zgromadzonych w swym odtworzonym na ekranie krótkim przesłaniu Krzysztof Pietraszkiewicz, prezes Związku Banków Polskich, którego reprezentował dr Marek Radzikowski, doradca zarządu ZBP.

XIII Forum Samorządowe rozpoczęła prof. dr hab. Grażyna Ancyparowicz, członkini Rady Polityki Pieniężnej, wykładem na temat wpływu funduszy strukturalnych Unii Europejskiej na inwestycje i wzrost gospodarki w Polsce. Prof. Ancyparowicz podkreśliła, że fundusze strukturalne jedynie ułatwiają i przyspieszają proces konwergencji ekonomicznej, ale go nie zapewniają. Siłą motoryczną wzrostu polskiej gospodarki były i pozostają nadal przede wszystkim inwestycje rodzimych przedsiębiorstw. Nie sposób jednak przecenić znaczenia środków unijnych dla realizacji niezwykle kapitałochłonnych inwestycji, które w istotnym stopniu przyczyniły się do poprawy jakości życia głównie społeczności lokalnych.

SEKTOR FINANSÓW PUBLICZNYCH

W trakcie pierwszego panelu, prowadzonego przez prof. dr hab. Dorotę Korenik (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu), na temat ryzyka i niepewności w sektorze finansów publicznych, czynników go kształtujących, obszarów jego występowania, jak również instrumentów, które są wykorzystywane do zarządzania ryzykiem i sposobów jego minimalizowania, głos zabrali: Jarosław Staniszewski (dyrektor Delegatury NIK w Szczecinie), prof. dr hab. Krystyna Piotrowska-Marczak (prezes Polskiego Stowarzyszenia Finansów i Bankowości), Jolanta Włodarek (członkini Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Szczecinie), Andrzej Wyganowski (burmistrz Stepnicy), dr Tomasz Uryszek (Uniwersytet Łódzki) oraz prof. dr hab. Marek Dylewski, skarbnik województwa zachodniopomorskiego.

W czasie dyskusji podniesiono kwestię ryzyka związanego m.in. z zasadą adekwatności przekazywanych środków względem zadań zleconych, samodzielności dochodowej poszczególnych szczebli samorządu terytorialnego w Polsce, w tym szczególnie zakresu władztwa podatkowego, wpływu źródeł niepodatkowych na poziom dochodów własnych, a więc możliwości pozyskiwania dochodów z posiadanego majątku oraz zdolności pozyskiwania środków finansowych z nowych źródeł, a także sposobu realizacji zadań w sektorze finansów publicznych, np. w odniesieniu do realizacji zadań z zakresu ochrony zdrowia, oraz



XIII Forum Samorządowe, od lewej: prof. dr hab. Krystyna Brzozowska (WZIEU US), prof. dr hab. Grażyna Ancyparowicz (Rada Polityki Pieniężnej), Jarosław Rzepa (wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego), JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk, dr Marek Radzikowski (Związek Banków Polskich), prof. dr hab. Juliusz Engelhardt (działek WZIEU US)

Fot. Filip Kacalski

norm i zasad umożliwiających sprawne zarządzanie menedżerskie czy kontrolę zarządczą w jednostkach sektora finansów publicznych.

SAMORZĄD TERYTORIALNY

Drugi panel, kierowany przez prof. dr hab. Marię Kosek-Wojnar (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie), dotyczył efektywności finansowania jednostek samorządu terytorialnego. Uczestnicy panelu: dr hab. Agnieszka Alińska, prof. SGH, Marek Hok, poseł na Sejm RP, Hanna Barańska (Regionalna Izba Obrachunkowa w Szczecinie), dr hab. Agnieszka Kopańska, prof. UW, Sławomir Doburzyński (Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego) i dr hab. Sławomir Franek, prof. US, podjęli zagadnienie kwantyfikacji, mierzenia efektywności alokacyjnej, głównie w oparciu o pogłębione badania struktury społecznej i kosztowej samorządów w oparciu o narzędzia, tj. budżet, wieloletnią prognozę finansową oraz prace organów kontrolnych. Paneliści podnieśli także problemy szacowania spodziewanych wyników finansowania samorządów w zakresie zależności wzrostu przedsiębiorczości społeczności lokalnych od zrealizowanych inwestycji infrastrukturalnych, konieczności zmian o charakterze innowacyjnym realizowanych m.in. przy udziale parków technologicznych i ich wpływu na zwiększenie innowacyjności społeczności lokalnych i regionalnych. Uzupełnieniem panelu dotyczącego efek-

tywności finansowania było podniesienie kwestii odpowiedzialności społeczeństw lokalnych za ich małe ojczyzny – realizowane przez budowę społeczeństwa obywatelskiego.

INWESTYCJE PUBLICZNE

Podczas trzeciego panelu, koordynowanego przez dr hab. Macieja Cieślukowskiego, prof. UEP, dyskusja toczyła się między dr hab. Jolantą Szołno-Koguc, prof. UMCS, dr Hanną Kociemską (UE we Wrocławiu), Stanisławem Lipińskim, skarbnikiem miasta Szczecina, dr hab. Pawłem Kowalikiem, prof. UEW, dr. Bogdanem Wankiewiczem, starostą powiatu wałeckiego oraz prof. dr hab. Beatą Filipiak (WNEiZ US). W jej ramach omówiono kwestię złączenia polityki w zakresie reguł fiskalnych, a także luki finansowej występującej zarówno w Programie Budowy Dróg Krajowych, jak i Krajowym Programie Kolejowym. Mówiono także o potrzebie poszukiwania innowacyjnych, alternatywnych źródeł finansowania inwestycji publicznych, takich jak crowdfunding czy partnerstwo publiczno-prywatne. Prelegenci debatowali także nad wpływem inwestycji realizowanych w ramach Zintegrowa-

nych Inwestycji Terytorialnych i Centrów Usług Wspólnych w samorządach terytorialnych na poziom inwestycji w sektorze finansów publicznych. Podniesiono także problem finansowania zadań w ramach Strategii Europa 2020.

Na konferencji firma CO-UNITY/Toshiba zaprezentowała możliwości zastosowania nowoczesnego oświetlenia w sektorze publicznym.

Dyskusje były bardzo ciekawe i inspirujące. Wszyscy uczestnicy zgodnie uznali, że Forum Samorządowe na trwałe wpisało się w kalendarz spotkań przedstawicieli tych dwóch sektorów i powinno być kontynuowane.

Honorowy patronat: Ministerstwo Finansów, Komitet Nauk o Finansach Polskiej Akademii Nauk, Związek Banków Polskich oraz Polskie Stowarzyszenie Finansów i Bankowości. ♦

dr Małgorzata
Gorzałczyńska-Koczkodaj
w imieniu Komitetu Organizacyjnego
Forum Samorządowego

Przewodnicząca Rady Programowej – prof. dr hab. Krystyna Brzozowska. Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego – dr Małgorzata Gorzałczyńska-Koczkodaj. Członkinie Komitetu Organizacyjnego: dr Magdalena Kogut-Jaworska, dr Marta Szaja, mgr Julia Klimek.

Różne oblicza działalności w organizacji studenckiej

Dzięki pasji do marketingu zdobyli szanse na praktyczną wiedzę i możliwość wykazania się swoją kreatywnością.

Koło Naukowe Komunikacja w Biznesie (KwB) powstało w 2004 roku przy Katedrze Marketingu Usług, Zakładzie Komunikacji Marketingowej Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US. Ówczesnym opiekunem naukowym była prof. dr hab. Grażyna Rosa, obecnie jest nim pisać te słowa dr Kamila Słupińska, jedna z pierwszych członkiń koła, a w latach 2007–2009 – jego przewodnicząca.

Ciągłość działań podkreślają niezmiennie od początku, charakterystyczne żółto-czarne elementy graficzne, wykorzystane w logo i w innych materiałach.

Obecnie zainteresowania naukowo-praktyczne dziesięciu członków koła, którzy studiują różne kierunki, koncentrują się wokół szeroko rozumianego marketingu i badań marketingowych prowadzonych w zakresie różnych dziedzin, łącząc przy tym aspekty np. logistyczne z marketingowymi. Ambitni, pełni energii i zapału dzielą się swymi pasjami z innymi. Każdy z nich ma swoje zainteresowania i odnosi małe sukcesy – są to osoby, które niemal co roku zostają stypendystami zarówno MNiSW, jak też prezydenta miasta Szczecina, wygrywają konkursy, m.in. w zorganizowanym z okazji obchodów X-lecia wejścia Polski do UE (Dni Otwarte Funduszy Europejskich) zajęli Imiejsce za film pt. *Marketingowym tropem dofinansowań unijnych w Szczecinie*.

„QUO VADIS, MARKETINGU?”

Działalność koła jest zróżnicowana, ale najważniejsze coroczne zadanie stanowi – organizowana od samego początku jego istnienia – konferencja „Quo vadis, marketingu?”, na którą zapraszani są uczniowie, studenci i praktycy ze Szczecina i całej Polski. Wystąpieniom praktyków towarzyszą warsztaty oraz naukowe referaty studentów. Również co roku wyda-

wane są recenzowane studenckie zeszyty naukowe „Quo vadis, marketingu?”, a w ostatnich dwóch latach ukazały się monografie: *Współczesne problemy ekonomii, finansów, zarządzania i marketingu z perspektywy młodych naukowców* oraz *Współczesne problemy finansów, marketingu i transportu z perspektywy młodych uczonych*.

Członkowie koła realizują również projekty badawcze dla podmiotów otoczenia biznesowego, dzięki którym powstają nowe produkty i firmy. Przyczyniają się także do poprawy funkcjonowania tych już istniejących. Korzyść jest obopólna, ponieważ dzięki tej aktywności studenci poznają w praktyce sposoby prowadzenia badań rynkowych i marketingowych.

Podczas Dnia Małego Marketingowca członkowie koła zapoznają przedszkolaków i uczniów z tajnikami marketingu i tworzenia nowych pomysłów. Co ważne, zajęcia odbywają się w uczelnianych laboratoriach badawczych i w pracowni kreatywnej.

Profil działalności koła obliguje jego członków do aktywnego włączania się w działania marketingowe uczelni zarówno poprzez udział w targach, czy wyjazdach do szkół, jak też wykonywanie konkretnych działań promocyjnych, np. pomoc w wyborze gadżetów reklamowych, tworzeniu folderów informacyjnych i kampanii rekrutacyjnych.

Członkowie koła udzielają się również społecznie, m.in. organizując od 2008 roku bożonarodze-



dr Kamila Słupińska
(Peszek)

opiekunka naukowa
Koło Naukowe Komunikacja
w Biznesie
Wydziału Zarządzania
i Ekonomiki Usług US



niowy kiermasz świąteczny, z którego dochód przeznaczany jest na potrzeby domów dziecka, ubogich rodzin, hospicjów oraz schronisk dla zwierząt.

DZIAŁ KREATYWNY

W 2014 roku wyodrębnił się z koła dział kreatywny, który prowadził działania równoległe. W jego skład weszli studenci spoza koła, zainteresowani włączeniem się w działania marketingowe WZiEU US. Dla potrzeb tworzenia kampanii i prowadzenia wspólnych projektów z Biurem Promocji WZiEU została urządzona specjalna sala sprzyjająca powstawaniu i wprowadzaniu w życie kreatywnych pomysłów.

Dział koordynował działania całorocznej kampanii rekrutacyjnej wydziału

i uniwersytetu oraz pomagał przy organizacji imprez, m.in. dni otwartych dla kandydatów czy konferencji. W czasie corocznego wrześniowego Salonu Maturzysty (targi edukacyjne „Perspektywy”) zorganizował dla uczniów szkół średnich Play-Lab. Gra polegała na realizowaniu zadań tematycznych związanych z różnymi obszarami naukowymi, np. w laboratoriach badawczych Service Inter-Lab na WZiEU, w pracowni fokusowej, w laboratoriach giełdowym i logistycznym.

Ponadto Dział Kreatywny wraz z Działem Promocji WZiEU US przygotowywał kampanię bilbordową, studenci konsultowali treści publikowane w mediach społecznościowych oraz promowali kierunki studiów podczas wizyt w różnych

szkołach i w materiałach promocyjnych zamieszczanych na portalu YouTube.

W 2016 r. doszło do połączenia sił – od tego czasu członkowie Koła Komunikacji w Biznesie oraz Dział Kreatywny działają wspólnie pod nazwą „KwB Kreatywni”. W 2017 r. planowana jest zmiana dotychczas używanego logo.

Członkowie koła wspólnie z Katedrą Marketingu Usług WZiUS reprezentowali nasz wydział podczas organizowanego w ramach Święta Uniwersytetu Szczecińskiego Festynu Rodzinnego na Jasnych Błoniach (4.06.2017), przygotowawszy dla jego uczestników szereg ciekawych zadań i zabaw. ♦

I Pomorska Liga Historyczna

Pierwsza edycja Pomorskiej Ligi Historycznej połączyła szlachetną sportową rywalizację z podróżą w czasie w przeszłość regionu.



dr hab. Adam Makowski,
prof. US

członek Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa
Historycznego
dyrektor Instytutu
Historii i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Niezależnie od wieku i naukowego prestiżu, zainspirowani rozmowami z młodzieżą, zadajemy sobie niekiedy pytanie, co nas naprowadziło na ścieżkę, którą podążamy przez kolejne dziesięciolecia. Dla historyka oznacza to pytanie: jak i za co pokochałem podróż w czasie? Przecież nie dla archiwalnych kwerend, nie dla gromadzenia tysięcy dat.

Przypominamy sobie wtedy, że kiedy mieliśmy kilka czy kilkanaście lat, wystarczyło nam czytanie lub słuchanie z wypiekami na twarzy opowieści o przygodach bohaterów z przeszłości, razem z nimi odkrywaliśmy kolejne tajemnice. Dzięki wyobraźni swobodnie cofaliśmy się w czasie i przestrzeni, podążając ścieżkami Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara, krzyżowców i konkwistadorów, Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Kartezjusza, Jagiełły, Sobieskiego i Napoleona, Kopernika i Newtona, Curie-Skłodowskiej. Z czasem powiększał się nasz panteon

światowych herosów, narodowych bohaterów i, co ważne, także osób znaczących dla naszego regionu. To dla przygody towarzyszenia im i wynikającej z tego radości – a nie dla gromadzenia punktów, śledzenia indeksów cytowań, wypełniania sylabusów czy poszukiwania dla swoich pasji odpowiednich ram kwalifikacji – staliśmy się historykami.

W tęsknocie za dawnymi wzruszeniami postanowiliśmy sprawdzić, czy nasza niedysiejsza potrzeba historycznej przygody może stać się też doświadczeniem dzisiejszej młodzieży. I tak w gronie kilkorga historycznych zapaleńców powstała idea Pomorskiej Ligi Historycznej, czyli zabawy historią, która – połączona ze szlachetną sportową rywalizacją – byłaby sposobem na podróż w czasie przez przeszłość regionu, państwa i narodu oraz świata.

Zaprosiliśmy do niej siedmioosobowe drużyny ze szkół ponadgimnazjalnych naszego województwa.

Honorowy patronat nad przedsięwzięciem objęli: marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz, zachodniopomorski kurator oświaty Magdalena Zarębska-Kulesza, rektor US prof. dr hab. Edward Włodarczyk oraz prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, reprezentując jednocześnie instytucje zaangażowane w realizację projektu.

Odzew młodzieży był dobry, do rywalizacji zgłosiło się 21 drużyn z całego województwa – od Szczecina po Czaplinek i od Chojny po Kołobrzeg.

I RUNDA

25 stycznia 2017 roku zaprosiliśmy uczestników na pierwszą rundę pierwszego sezonu Pomorskiej Ligi Historycznej. W auli uniwersyteckiej na Wydziale Humanistycznym US odbył się drużynowy turniej wiedzy, którego tematykę stanowiły dzieje Pomorza Zachodniego w latach 1945–1989/90. Uczestnicy przygotowywali się na podstawie wcześniej podanej literatury i szczegółowo określonej listy zagadnień, dotyczącej historii politycznej, gospodarczej i społecznej naszego regionu.

Turniej składał się z trzech etapów: sprawdzianu pisemnego, quizu oraz konkursu „Detektyw historii”. Ten ostatni wzbudził największe emocje. Polegał on na wysłuchaniu i obejrzeniu opowiadania historycznego o osobie związanej z dziejami Pomorza Zachodniego w latach 1945–1989/90 i odkryciu tożsamości bohatera. Pełną pulę w tym etapie zgarnęła drużyna z Zespołu Szkół nr 2 w Pyrzycach, która objęła też fotel lidera po I rundzie.

II RUNDA

Celem marcowej drugiej rundy było zwrócenie uwagi uczniów na miejsca ważne dla ich społeczności lokalnej, takie, które ze względu na swoją przeszłość stanowią istotny element tożsamości lokalnej. Niezwykle istotny był edukacyjny i społeczny kontekst zadania, polegający na rozbudze-

niu zainteresowania historią regionalną, upowszechnianiu wśród uczniów wiedzy na temat małej ojczyzny i kształtowaniu przekonania o potrzebie ochrony zabytków i krajobrazu kulturowego. Drużyny wykonywały projekt edukacyjny *Symbole przeszłości. Miejsca ważne dla społeczności lokalnej* w wybranej przez siebie formie.

Przy ocenie zadania pod uwagę brane były: wartość merytoryczna, walory edukacyjne, różnorodność wykorzystanych źródeł, formy upublicznienia treści i strona techniczna projektu.

Jak można się było spodziewać, drużyny w większości zdecydowały się na wykorzystanie nowoczesnych technologii – powstały prezentacje multimedialne, filmy, wywiady, strony internetowe. Przewidujemy możliwość wykorzystania tych materiałów do wzbogacenia wiedzy mieszkańców i turystów na temat wybranego przez młodzież lokalnego symbolu przeszłości. Największe uznanie komisji ponownie zdobyła drużyna z Pyrzyc, utrzymując fotel lidera.

III RUNDA

W trzeciej rundzie drużyny miały rywalizować w konkurencji debat oksfordzkich. Choć są one coraz bardziej popularne, zorganizowane zostało szkolenie, które przeprowadzili sędziowie klasy ogólnopolskiej i uczestnicy zawodów międzynarodowych, a jednocześnie studenci Uniwersytetu Szczecińskiego i Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, tworzący Akademickie Koło Debat. Młodzież ze szkół spoza Szczecina mogła uczestniczyć w szkoleniu dzięki wideokonferencji, która dostępna jest na stronie: www.plhszczecin.eu.

Na turniej debat oksfordzkich zaprosiliśmy 8 kwietnia do Trzebiatowa cztery zwycięskie drużyny z poprzedniej rundy. Wybrane przez nas miasto nad Regą nie było przypadkowe, bowiem w tym roku przypada pięćsetna rocznica ogłoszenia też Marcina Lutra. Reformacja w daw-

nym Księstwie Pomorskim rozpoczęła się właśnie w Trzebiatowie podczas sejmiku w grudniu 1534 roku. Wkrótce po tej dacie luteranizm stał się wyznaniem obowiązującym na Pomorzu. Zadaniem uczniów była obrona lub obalenie tezy: *Reformacja na Pomorzu była hamulcem rozwoju tożsamości lokalnej*.

Cztery drużyny (z Drawskiego Pomorskiego, Kalisza Pomorskiego, Kołobrzegu i Pyrzyc) spotkały się w dwóch turach. Pierwsza, kwalifikacyjna, odbywała się równolegle w dwóch kościołach – greckokatolickim i ewangelicko-augsburskim. Triumfatorzy eliminacji zmierzli się w rozgrywce finałowej w Trzebiatowskim Ośrodku Kultury, mieszczącym się w zabytkowym pałacu. Ostatecznie zwycięsko ze zmagani wyszła drużyna z Kołobrzegu, zmniejszając dystans do nadal prowadzącej ekipy z Pyrzyc.

Trzebiatowska debata miała wyjątkowy charakter także ze względu na niezwykłą atmosferę, stworzoną przez liderów miejscowej społeczności, wśród których byli: Renata Teresa Korek, dyrektor Trzebiatowskiego Ośrodka Kultury i pracownicy tej instytucji – Marta Górską i Piotr Żak, proboszczowie Bohdan Feciuch (parafia greckokatolicka pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła) oraz Sławomir Sikora (parafia ewangelicko-augsburska Świętej Trójcy w Szczecinie, kościół ewangelicko-augsburski św. Jana w Trzebiatowie). W sędziowaniu pomagała nam Monika Kompa-Dwulit, nauczycielka historii. Debatom przysłuchiwali się i nagrody dla uczestników ufundowali burmistrz Józef Domański burmistrz i wiceburmistrz Grzegorz Olejniczak. Rundą kierowali koledzy z Akademickiego Koła Debat.

IV RUNDA

Celem kolejnego zadania było w równej mierze rozwinięcie wiedzy uczestników ligi o ich historii lokalnej, co jej szersza popularyzacja wśród dzieci i młodzieży. Każda drużyna miała poznać najważniej-



V runda Pomorskiej Ligi Historycznej
(6.06.2017, Stargard)

Fot. archiwum

sze walory historyczne swojej najbliższej okolicy, po czym wkomponować je w scenariusz gry miejskiej zorganizowanej na swoim terenie, w której uczestniczyli uczniowie miejscowych szkół podstawowych. Zawodnicy ligi byli animatorami, organizatorami i jurorami, do czego zostali przygotowani przez dr Zofię Fenrych w formie szkoleń bezpośrednich i w formie e-learningu.

Dostępne w Internecie sprawozdania pisemne, fotograficzne, filmowe z przebiegu rywalizacji obrazują wielkie zaangażowanie zarówno uczestników rozgrywek ligowych, jak i ich młodszych kolegów oraz ogromną kreatywność i znajomość lokalnej historii. Nic też dziwnego, że wyniki były bardzo wyrównane. Zwycięską drużynę z Kalisza Pomorskiego (52,5 punktu na 60 możliwych) od czwartej w tabeli dzieliło zaledwie 1,5 punktu.

RUNDA V

Atrakcyjność gier miejskich została wykorzystana również przy piątej, ostatniej rundzie bieżącego sezonu. 6 czerwca zaprosiliśmy uczestników do Stargardu, gdzie mieli rywalizować między sobą przy poznawaniu najciekawszych historycznych walorów miasta. Wybór miejsca nie był przypadkowy, ponieważ do rywalizacji nie przystąpiła żadna drużyna ze Stargardu, a więc szanse wszystkich uczestników były równe. Piękno stargardzkiej starówki podnosiło atrakcyjność konkurencji.

Zadaniem każdej z ekip było odnalezienie zaznaczonych na planie miasta dzie-

sięciu punktów i wykonanie w tych miejscach zadań, w większości praktycznych, wymagających współdziałania w zespole. W Muzeum Archeologiczno-Historycznym, kolegiacie Najświętszej Marii Panny Królowej Świata, Bastei, Arsenał, Amfiteatr, baszty miejskich strzelali z łuku, kręcili sznur na powroźnicy, odpowiadali przed sądem oskarżeni o czary. Zadania okazały się tak trudne, że tylko jedna drużyna wykonała je wszystkie. Rywalizacja była bardzo zacięta, a I miejsce, z niewielką przewagą, zajęła drużyna ze Złocieńca.

I tym razem, podobnie jak w Trzebiatowie, spotkaliśmy się z wielką sympatią i pomocą dyrektora Muzeum Archeologiczno-Historycznego dr. hab. Marcina Majewskiego, tamtejszego zespołu pod kierownictwem Joanny Fijałkowskiej, proboszcza parafii NMP Królowej Świata ks. dr. Janusza Posadzego oraz prezydenta Stargardu Rafała Zająca.

FINAŁ

Gościnne mury zabytkowej kolegiaty stargardzkiej były też miejscem zakończenia pierwszego sezonu Pomorskiej Ligi Historycznej. 10 czerwca w obecności JM Rektora US prof. Edwarda Włodarczyka, Iwony Rydzkowskiej (Kuratorium Oświaty w Szczecinie) oraz Przemysława Wragi (Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego) podsumowaliśmy miesiące zmagania i uhonorowaliśmy zwycięzców.

I miejsce zdobyła drużyna z I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Kołobrzegu (259,5 pkt). Za nią znalazły się reprezentacje Zespołu Szkół nr 2 w Pyrzycach (233 pkt) i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim (218,5 pkt). O wyrównanym poziomie rywalizacji świadczy fakt, że jedenastą drużynę od podium dzieliło zaledwie 30 punktów.

Wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty ukończenia sezonu oraz nagrody książkowe, a drużyny zostały uhonorowane specjalnymi statuetkami. Zwycięskie trzy ekipy zaprosiliśmy na trzydniowy objazd historyczny po polskiej i niemieckiej części Pomorza Zachodniego, a ich członkowie i opiekunowie otrzymali nagrody rzeczowe.

Wszyscy uczestnicy otrzymali certyfikaty ukończenia sezonu oraz nagrody książkowe, a drużyny zostały uhonorowane specjalnymi statuetkami. Zwycięskie trzy ekipy zaprosiliśmy na trzydniowy objazd historyczny po polskiej i niemieckiej części Pomorza Zachodniego, a ich członkowie i opiekunowie otrzymali nagrody rzeczowe.

Pozytywne oceny, jakie wystawili nam uczestnicy Pomorskiej Ligi Historycznej, pozwalają z radością patrzeć na jej kolejne edycje w następnych latach.

Jako organizatorzy przeżyliśmy niezwykłą przygodę. Towarzysząc młodzieży w rozgrywkach, przypomnieliśmy sobie o młodzińskich pasjach i przeżyciach. Doświadczyli tego przede wszystkim członkowie rady ligi: dr hab. Małgorzata Machałek, prof. US (Uniwersyteckie Centrum Edukacji) i dr hab. Radosław Skrycki, prof. US, dr Agnieszka Matuszewska, dr Marta Cichocka, dr Tomasz Ślepówroński oraz studentka ostatniego roku historii (dziś magister) Joanna Morawska – wszyscy z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US.

Współpracowali z nami również inni pracownicy IHiSM i innych wydziałów, studenci i pracownicy różnych instytucji, za co składamy wszystkim serdeczne podziękowania. Razem udało nam się to, co założyliśmy, przygotowując i realizując Pomorską Ligę Historyczną – pomogliśmy młodzieży poznać ich region, ale też sami mogliśmy odkrywać go na nowo. ♦

Muzealny wielogłos

Konferencja „Małe Ojczyzny Pomorza Zachodniego” (5–6 kwietnia 2017, Szczecin, Kulice) nie miała wcześniejszego odpowiednika i już z tego powodu powinna być zapamiętana. Organizatorom udało się rzecz znakomita, w jednym miejscu – za sprawą prezentacji i żywych dyskusji – ujawnili intrygującą różnorodność środowisk muzealnych i okołomuzealnych Pomorza Zachodniego.

Jest to tym bardziej niezwykle, że w spotkaniu, zgodnie z programowym zamysłem, nie uczestniczyli muzealnicy z największych muzealnych instytucji regionu, tj. Szczecina, Koszalina, Stargardu, Kamienia Pomorskiego czy Kołobrzegu.

Termin „mała ojczyzna” rozumiany jest na różne sposoby i dlatego dobrym pomysłem okazało się wprowadzenie pewnego ładu interpretacyjnego w referacie otwierającym, którego autorem był pisały te słowa. Wystąpienie to pokazało, że zarówno w badaniach, jak i działaniach popularyzujących wiedzę o przeszłości szukamy dziś nowego języka, eksplorujemy nowe przestrzenie tematyczne, że dokonuje się jakaś radykalna zmiana – także w muzealnictwie, co zobrazowały konferencyjne prezentacje kilkunastu instytucji.

Mamy dziś do czynienia ze swoistą modą na muzea, powstaje ich w całym kraju bardzo dużo i są one chętnie odwiedzane, o czym interesująco mówił Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa i prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Moda ta skutkuje najróżniejszymi formami – tematycznymi, organizacyjnymi i narracyjnymi. Nie zawsze można im przyklasnąć, niekiedy bowiem ambicje twórców bądź mecenasów poszczególnych placówek są nazbyt wygórowane względem możliwości, a czasem po prostu brakuje pomysłu. Recepty na dobre muzeum nie ma, dlatego zanim ono powstanie wskazane jest przyjęcie kilku wyjściowych założeń i konsekwencja w ich realizacji. Czasem, jak się wydaje, koniecznego namysłu po prostu brakuje, a co za tym idzie – również konsekwencji w wykonaniu planu.

Dwa dni konferencyjne – w trakcie których zaprezentowały się placówki (zarówno istniejące, jak będące w fazie projektowania) z takich miejscowości jak Świnoujście, Mieszkowice, Myślibórz, Gryfino, Trzebiatów, Goleniów, Cedynia, Trzcińsko-Zdrój, Re-

wał, Białogard, Drawsko Pomorskie, Bobolice. Kierzków, Świdwin, Siemczyno, Chojna i Nowogard, ale też mniejsze instytucje muzealne ze Szczecina i Koszalina – pokazały, jak istotne jest osadzenie muzeum w lokalnym otoczeniu, a więc wsłuchanie się w jego oczekiwania i potrzeby. Szczególnie ciekawe okazało się przywołanie w dyskusji koncepcji „trzeciego miejsca”, nawiązującej do pracy Raya Oldenburga¹, w której muzeum staje się neutralną przestrzenią odpoczynku, spotkań z przyjaciółmi, oddechu od pracy zawodowej, gdzie jednocześnie tworzą się silne wspólnotowe więzi, gdzie tętni życie lokalnej społeczności. To ideał, do którego powinno się dążyć, jednak do realizacji potrzebni są i pasjonaci, i otwarta społeczność, i mądre władze lokalne. Choć te ostatnie przestają być, jak się okazuje, niezbędnym czynnikiem, bo w regionie powstaje coraz więcej placówek muzealnych, które bazują na prywatnym mecenacie, jak np. Muzeum Obrony Wybrzeża (Fort Gerharda) w Świnoujściu lub kompleks dworski w Siemczynie.

Szczecińsko-kulicka konferencja stać się powinna inspiracją dla cyklicznych spotkań, żywej wymiany myśli, a w przyszłości być może pomorskiej sieci muzealnej. Pokazała z pewnością, w jakim stopniu „mniejszym” zachodniopomorskim muzealnikom potrzebna jest rozmowa, że chcą się uczyć i pogłębiać swoją wiedzę, również to, że oczekują mocnego akademickiego wsparcia. ♦



dr Eryk Krasucki

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

¹ R. Oldenburg, *The Great Good Place. Cafes, Coffee Shops, Community Centers, Beauty Parlors, General Stores, Bars, Hangouts, and How They Get You Through the Day*, New York 1989.

Organizatorzy konferencji: Stowarzyszenie Muzealników Polskich, oddział zachodniopomorski; Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Zespół Dworsko-Parkowy Uniwersytetu Szczecińskiego w Kulicach, Stowarzyszenie Akademia Kulice.

Zachodniopomorskie „ogrody pełne wraków”

Zatopione dziedzictwo przeszłości regionu

Wiosną 1945 roku dolny bieg Odry, Zalew Szczeciński oraz Zatoka Pomorska usiane były wrakami statków i okrętów, które zatонуły podczas działań wojennych. Wiele z nich spoczywa na dnie do dziś. Jaką rolę odgrywają one współcześnie jako elementy dziedzictwa i krajobrazu kulturowego Pomorza Zachodniego?



dr Piotr Maliński

Instytut Politologii
i Europeistyki
Wydział Humanistyczny US

Ogrody pełne wraków – tak zatytułowane są wspomnienia komendanta wojennego miasta Stary Dąb (dawniej *Altdamm*, a obecnie dzielnicy miejskiej Dąbie), otwierające pierwszy tom *Tryptyku Szczecińskiego*¹. Tytuł ten można z powodzeniem odnieść do całego krajobrazu obszarów wodnych między Kostrzynem nad Odrą a Świnoujściem, na których w czasie II wojny światowej zatонуło kilkadziesiąt jednostek pływających. Ich całkowitą liczbę trudno jest dziś oszacować, nawet w przybliżeniu.

Niektóre poszły na dno podczas alianckich bombardowań, inne pogrążyły się w wodzie podczas forsowania Odry przez wojska radzieckie i polskie. Wiele z nich celowo zatopili również wycofujący się Niemcy, aby zablokować baseny i kanały portowe oraz szlaki wodne. Miało to utrudnić nowym gospodarzom regionu korzystanie z odrzańskiej drogi wodnej oraz portów morskich.

W ten sposób w zachodniopomorskich akwenach znalazły swój kres statki i okręty o ciekawych biografiiach, jednostki znane z annałów historii żeglugi. Warto przypomnieć niektóre z nich.

PODWODNE POBOJOWISKO

W rejonie Świnoujścia osiadły na dnie pancerniki „Lützow” i „Schlesien” (bliźniaczy okręt „Schleswig-Holsteina”, którego strzał w kierunku Westerplatte

rozpoczął wojnę), zatonął krążownik pomocniczy „Orion” (okręt-pułapka wstawiony korsarskimi sukcesami na Pacyfiku) i parowiec „Andros” przewożący około 2000 uchodźców². Na Starej Świnie zakończył swój długi szlak bojowy okręt podwodny „U 108”, który podczas patrolów na Atlantyku – od Wysp Zielonego Przylądka po wybrzeża Grenlandii – posłał na dno aż 26 alianckich jednostek. Reda świnoujskiego portu była jednym wielkim wrakowiskiem – zostało tam zatopionych ponad 60 statków.

W porcie szczecińskim natomiast zalegały liczne wraki doków i dźwigów pływających, lodołamaczy, holowników, kutrów, barek, a także u-bootów. Między nimi spoczywał trafiony bombami zapalającymi parowiec „Artushof”, którego ładunek wciąż budzi zainteresowanie badaczy. Z jego ładowni wydobyto bowiem po wojnie 38 potężnych prętów grafitowych, które – jak twierdzą niektórzy³ – mogły być przeznaczone do budowy jednego z hitlerowskich reaktorów jądrowych.

W ujściu Regalicy do jeziora Dąbie Niemcy zatopili nieukończony lotniskowiec „Graf Zeppelin” (jedeny okręt tego typu zwodowany w III Rzeszy), parowiec „Marienburg” i prom. Znacznie poważniejszą zapórę wrakową stworzyli na Odrze Wschodniej: dwa statki morskie, cztery jednostki żeglugi przybrzeżnej, pogłębiarka ssąca i barka spoczęły pod zerwanym mo-

Żelbetowy kadłub nieukończonego parowego frachtowca spoczywający w Ińskim Nurtcie, mylnie uważany za wrak „Ulricha Finsterwaldera”

Fot. Piotr Maliński

stem autostrady przy Radziszewie. Zapora przegradziła koryto rzeki, która wiosną 1945 roku zalała Międzyodrze. Utrudniło to znacznie forsowanie rozlewisk przez Armię Czerwoną i organizację przepraw odrzańskich – artyleria niemiecka zatopiała ponoć w tym rejonie 107 łodzi desantowych i saperskich⁴.

Oczyszczanie portów i szlaków wodnych Pomorza Zachodniego z wraków trwało do lat 70. ubiegłego wieku. Zatopione statki i okręty wydobywały nie tylko przedsiębiorstwa polskie – w latach 40. bardzo intensywnie działały radzieckie ekipy wojskowe, swoich sił próbowała także duńska firma ratownictwa morskiego. Zachodniopomorskie „ogrody pełne wraków” stały się wtedy miejscem spotkania Wschodu z Zachodem – przy okazji eksploatacji zasobów podwodnego dziedzictwa regionu.

Niektóre z odzyskanych statków pływały dalej, już pod polską banderą – na przykład niemiecki parowiec „Ruhr”, który tarasował nurt Odrzy Wschodniej powyżej Gryfina, został podniesiony i wyremontowany. Przemianowany następnie na „Ustkę” był pierwszym polskim statkiem handlowym, który dotarł na Spitsbergen, zawożąc tam w 1957 roku naukowców PAN i materiały do budowy Polskiej Stacji Polarnej Hornsund.

WSPÓŁCZESNE ROLE ZATOPIONYCH RELIKTÓW PRZESZŁOŚCI

Nie wszystkie jednostki wydobyto. Część z nich spoczywa nadal w wodach śródlądowych i morskich. Chyba najbardziej znanym wrakiem na Pomorzu Zachodnim jest tzw. „Betonowiec”, którego niepełna 100-metrowy kadłub wystaje nad powierzchnię Ińskiego Nurtu, łączącego Jezioro Dąbie z Odrą Zachodnią. Jako charakterystyczny element lokalnego krajobrazu kulturowego jest on atrakcją turystyczną oraz miejscem spotkań motorowodniaków i żeglarzy. Organizowane są na nim koncerty, szkolenia wodnych służb



ratowniczych, powstał nawet projekt przebudowania go na marinę. Panuje również powszechne, co fałszywe przekonanie, że jest to kadłub motorowego zbiornikowca „Ulrich Finsterwalder”⁵. Ten jednak leży w rzeczywistości w Zatoce Pomorskiej przy Grodnie, na terenie Wolińskiego Parku Narodowego (zatopiono go celowo w 1970 roku jako element sztucznej rafy), i jest widoczny z brzegu. Natomiast „Betonowiec” z Ińskiego Nurtu to nieukończony parowy frachtowiec, któremu Niemcy nie zdążyli nawet nadać nazwy. Żelbetowe kadłuby obu statków powstały w stoczni w Darłównie pod koniec wojny, gdy III Rzesza cierpiała na niedobór środków transportu morskiego i brak stali.

W ostatnich latach na Pomorzu Zachodnim nastąpił znaczny wzrost zainteresowania wrakami.

Przykładowo Stanisław Kuczyński, starosta drawski, wyznaczył nagrodę (której kwota wzrosła niedawno do 100 000 zł) za odnalezienie i wydobycie wraku hitlerowskiego miniaturowego okrętu podwodnego, który ma jakoby spoczywać w odmętach Jeziora Drawskiego. „Akcja eksploracyjno-historyczna Jezioro tajemnic”,

porównywana z poszukiwaniami legendarnego wałbrzyskiego „złotego pociągu”, to na pewno świetny pomysł na medialną promocję powiatu i jego historii oraz ożywienie ruchu turystycznego na Pojezierzu Drawskim.

Z kolei z bałtyckiej plaży w okolicach Międzywodzia została wydobyta dennica drewnianej, prawdopodobnie XIX-wiecznej jednostki, niszczonej przez sztormy. Wrak został w 2016 roku przewieziony do Kamienia Pomorskiego i ma się stać marynistyczną atrakcją miasta.

WKŁAD UNIwersytetu SZCZECIŃSKIEGO W BADANIA WRAKÓW

Warto zaznaczyć, że zasłużonym badaczem zatopionego dziedzictwa regionu jest absolwent historii US Aleksander Ostasz – archeolog, pletwonurek i dziennikarz. Działając w Stowarzyszeniu „Dziedzictwo Morza” eksplorował wiele wraków, był też inicjatorem wydobycia z dna Odrzy w Szczecinie barki o specyficznej drewniano-stalowej konstrukcji⁶. Obecnie zabiega o podniesienie holownika parowego „Bolek” z dna Dąbskiej Strugi. Jako dyrektor

Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu skupił wokół siebie zespół naukowców i specjalistów prac podwodnych, który realizuje projekt „Wraki Kołobrzegu”. Celem przedsięwzięcia jest rozpoznanie stanowisk archeologicznych oraz historycznych wrakowisk w pobliżu wejścia do kołobrzegskiego portu⁷.

Kilka wraków zostało zlokalizowanych przy okazji realizacji projektu „Archeologiczne i paleośrodowiskowe badania krajobrazów zatopionych na Zalewie Szczecińskim i w Zatoce Pomorskiej”, kierowanego przez dr. Przemysława Krajewskiego z Katedry Archeologii IHISM US. Jeden z nich stał się przedmiotem badań etnoarcheologicznych, zleconych przez Urząd Morski w Szczecinie, a przeprowadzonych w 2015 roku przez niżej podpisanego oraz dr. Wojciecha Filipowiaka z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Spoczywający na prawym brzegu Domiaży wrak okazał się szczątkami jednej z najstarszych płaskodennych łodzi rybackich zachowanych na Pomorzu Zachodnim.

Kolejne dwa wraki zostały zbadane i zidentyfikowane przez interdyscyplinarny zespół, w którego składzie znajdują się: etnolog (piszący te słowa), archeolog (wspomniany dr Przemysław Krajewski), zawodowy nurek (Sławomir Radaszewski, dyrektor firmy NUREK-TECHNIKA Prace Podwodne i Hydrotechniczne) oraz studentki i studenci⁸ zrzeszeni w kole naukowym Pływająca Stacja Badawcza US. Obie wspomniane jednostki zatonięły podczas przekraczania Odry przez oddziały Armii Czerwonej i Wojska Polskiego wiosną 1945 roku. Fragment kadłuba pierwszej z nich (łodzi z lekkiego parku przeprawowego NLP) wydobyto w 2016 roku na zlecenie gminy Mieszkowice, w ramach współpracy z Muzeum Pamiątek 1. Armii Wojska Polskiego oraz Dziejów Ziemi Mieszkowickiej. Akcja ta została uwieczniona w 14 odcinku programu telewizyjnego Bogusława Wołoszańskiego *Tajna historia XX wieku*. Drugi wrak (półponton czołowy z ciężkiego parku przeprawowego N2P) spoczywa w jednym z najpiękniejszych miejsc nad

Dolną Odrą – w Zespole Przyrodniczo-Krajobrazowym „Porzecze”. Oba egzemplarze sprzętu inżynierskiego są unikatowe w skali kraju – nie posiada ich żadne z polskich muzeów wojskowych.

WYZWANIA I NADZIEJE

Wyżej opisane prace dowiodły, że naukowe badania wraków wymagają interdyscyplinarnego podejścia. Subdyscyplinę nauki uprawianą przez zespół szczecińskich naukowców można by nazwać etnoarcheologią podwodną – gdyż łączy techniki warsztatu badawczego etnologa (obserwację i wywiad) z metodyką podwodnych badań archeologicznych. Jednak podczas eksploracji zatopionych jednostek kompetencje humanistów okazują się niewystarczające. Konieczne są także umiejętności obsługi specjalistycznego sprzętu: echosondy szerokopasmowej, sonaru bocznego, drona czy kamery podwodnej. Podstawą zaplecza technicznego badaczy są oczywiście zestawy sprzętu nurkowego oraz jednostki pływające wraz z ich wyposażeniem. Użycie ich wymaga z kolei posiadania odpowiednich uprawnień: od patentu sternika motorowodnego, przez upoważnienia do prowadzenia robót podwodnych, aż po świadectwo kwalifikacji personelu lotniczego (operatora bezzałogowych pojazdów latających) – wraz z obowiązującymi badaniami lekarskimi i ubezpieczeniem.

Prace terenowe na wrakach wiążą się też z mnóstwem innych formalności – uzyskaniem zgody właściciela lub zarządcy terenu (wód śródlądowych lub morskich), zezwolenia wojewódzkiego konserwatora zabytków oraz akceptacji ze strony regionalnych służb ochrony przyrody i krajobrazu. Wszystko to sprawia, że studia nad zatopionymi pamiątkami przeszłości regionu wymagają sporego nakładu czasu, energii i środków – a takiemu wyzwaniu może podołać jedynie zgrany i oddany sprawie zespół.

Trzeba zaznaczyć, że badania wraków są nie tylko przykładem tak pożądanego w obecnej dobie współpracy nauki

z biznesem, lecz integrują znacznie szersze środowiska zainteresowane poznaniem i ochroną zachodniopomorskiego dziedzictwa kulturowego. Zaangażowani są w nie naukowcy, studenci, muzealnicy, urzędnicy, samorządowcy, przedsiębiorcy, przedstawiciele mediów oraz miejscowi miłośnicy i pasjonaci historii. To ukazuje nośność społeczną takich działań, które nie tylko wzbogacają wiedzę o burzliwej przeszłości Pomorza Zachodniego, lecz mają również ogromny potencjał w zakresie promocji – tak regionu, jak i nauki, a także macierzystej uczelni.

Na koniec warto zauważyć, że szansa na intensyfikację badań podwodnego dziedzictwa regionu mogłoby być utworzenie szczecińskiego centrum nauki, czyli multimedialnej placówki naukowo-edukacyjnej, poświęconej żegludze i sztucnictwu – o jej powstanie zabiegają m.in. władze Uniwersytetu Szczecińskiego⁹. Taki ośrodek bezsprzecznie powinien się znaleźć w stolicy województwa – wszak sformułowanie „ogrody pełne wraków” nawiązuje również do nazwy współczesnej koncepcji rozwoju Szczecina *Floating Garden 2050*. ♦

¹ M. Wieczorek, *Ogrody pełne wraków. Relacja komendanta wojennego*, w: *Tryptyk Szczeciński*, t. I, red. M. Czarniecki, s. 5–86.

² H.-J. Witthöft, *Die Deutsche Handelsflotte 1939-1945, Band 2: Handelsschiffe, Blockadebrecher, Hilfskriegsschiffe*, Hamburg 2001, s. 223.

³ L. Adamczewski, *Pierwszy błysk. Tajemnica hitlerowskiej broni jądrowej*, Zakrzewo 2009, s. 240–244, 251–257.

⁴ E. Murawski, *Bój o Pomorze. Ostatnie walki obronne na wschodzie*, Oświęcim 2017, s. 327, 405.

⁵ U. Finsterwalder, *Betonschiffe in Schalenbauweise*, w: G. Gün-schel, *Große Konstrukteure 1: Freyssinet, Maillart, Dischinger, Finsterwalder*, Frankfurt am Main – Berlin 1966, s. 196–202.

⁶ M. Grabowski, A. Ostasz, *Działalność Stowarzyszenia Dziedzictwo Morza i jego rola w kwestii ochrony i propagowania wiedzy o dziedzictwie morskim i rzeczonym Pomorza Zachodniego*, w: *XII Konferencja Polskiego Muzealnictwa Morskiego i Rzeczynego*, Gdańsk-Gdynia 2014, red. J. Litwin, Gdańsk 2016 (=Studia i Materiały Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku, 17), s. 118–125.

⁷ Kierownikiem projektu jest Michał Grabowski. Projekt uzyskał akredytację Narodowego Instytutu Dziedzictwa oraz dofinansowanie Ministerstwa Kultury i Szkolnictwa Wyższego RP. <http://wraki.muzeum.kolobrzeg.pl/o-projekcie>, dostęp 31.05.2017 r.

⁸ W trakcie prac zespołu wyróżniły się studentki archeologii US Kamila Skowrońska i Magdalena Drozd, które wykonały profesjonalną dokumentację rysunkową eksplorowanych wraków, a także Jakub Radaszewski, studiujący na kierunku zdrowie publiczne.

⁹ *List intencyjny w sprawie Centrum Nauki w Szczecinie*, „Przegląd Uniwersytecki” 2016, nr 10–12, s. 100–101.

Pan od Różewicza

Z prof. dr. hab. Andrzejem Skrendą, kierownikiem Zakładu Mediów i Komunikowania na Wydziale Filologicznym US, krytykiem literackim, dziennikarzem, rozmawia dr Sławomir Iwasiów, adiunkt w Zakładzie Mediów i Komunikowania na Wydziale Filologicznym US.

W marcu 2017 roku w Bibliotece Narodowej ukazały się w twoim opracowaniu *Wiersze wybrane Tadeusza Różewicza* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2016). Zacznijmy od pytania, czym jest Biblioteka Narodowa?

Seria powstała w 1919 roku. Jej idea opierała się, i opiera do dzisiaj, na założeniu, że najwybitniejsze dzieła literatury polskiej i powszechnej powinny być opracowywane przez znawców historii literatury. Wejście do Biblioteki Narodowej niejako kanonizuje pisarza. To oczywiście także nobilitacja dla badacza, który podejmuje próbę sformułowania wiążącej wykładni tekstów wybitnego autora. A zatem nie tylko dzieła literackie są ważne – istotne są również literaturoznawcze wstępy do każdej z tych książek.

Jesteś pierwszym szczecińskim polonistą, który przygotował wydanie BN-owskie – tysiąc stron wierszy Różewicza, 1200 stron objaśnień do nich, 160 stron wstępu. Jakie przyjąłeś założenia w pracy nad tym obszernym tomem?

To jest wydanie popularnonaukowe, więc musi godzić sprzeczne wymagania. Z jednej strony wybierałem teksty poety z przekonaniem, że trafią one do tak zwanego przeciętnego czytelnika. Muszą być zatem tak objaśnione, aby do niego przemówiły. Z drugiej strony musiałem, na ile to możliwe, zdać sprawę z tego, co na temat Różewicza powiedzieli i napisali naukowcy – podsumować badania, prześledzić drogi interpretacji, przemyśleć, jakimi wątkami należałoby się zająć w dalszych badaniach. Niełatwo, we współczesnym świecie, pogodzić te dwa wymagania, ponieważ literatura wysoka, jak wiemy, jest marginalizowana. I ta przepaść – między lekturą profesjonalną a lekturą popularną – coraz bardziej się powiększa. Mam wrażenie, że trzydzieści lat temu różnica między czytaniem znawców a czytaniem studentów czy uczniów nie była tak wielka jak dzisiaj. Powiem więcej: ona jest coraz większa. Wynika to i z postępującej specjalizacji na

uniwersytetach, i z coraz większego wpływu kultury masowej na czytelników. Istąd kłopot.

Postanowiłem, że nie napiszę wstępu do „różewiczologii”, lecz wstęp do Różewicza. W dużej mierze opierałem się na tekstach samego poety, próbując na nowo je zestawić, przeczytać i przemyśleć. Natomiast rozważania specjalistyczne odsunąłem trochę na margines – one zostały, są wyraźne, ale w przypisach. Poza tym najważniejsze opracowania do utworów Różewicza są odnotowane w obszernej bibliografii. Starałem się rozłożyć akcenty tak, żeby nie obciążać lektury zbyt szczegółowymi zagadnieniami i rozważaniami.

Napisałeś o Różewiczu tak: „biografia stała się częścią dzieła”. Różewicz: to autor uważany za mistrza słowa pisanego – oczywiście nie tylko poezji, ale także dramatu, scenariusza filmowego, eseju. Czy mógłbyś powiedzieć, jak przebiegała selekcja jego wierszy. Na jakiej zasadzie wybierałeś te utwory?

Chciałem pokazać możliwie pełny, a przy tym zniuansowany obraz Różewicza, który – jako poeta – ma przynajmniej kilka głównych wcieleń. W znacznej mierze są one związane z jego życiorysem. To autor piszący o wojnie i jej kulturowych, filozoficznych oraz duchowych konsekwencjach – nie jest przy tym bez znaczenia jego żydowskie pochodzenie, o którym nieczęsto wspominał. Był także krytykiem cywilizacji drugiej połowy XX wieku. Wielokrotnie mówił o sobie, że jest nałogowym „zjadaczem gazet” i telewizjem, w jakimś sensie uzależnionym od kultury kreowanej przez media, a jednocześnie krytycznie się na jej temat wypowiadał. Media darzył uczuciem, które wolno by nazwać *Hassliebe*, wywoływały w nim odczucia na pograniczu fascynacji i obrzydzenia. Poza tym można postrzegać Różewicza jako poetę religijnego, kogoś, kto podczas wojny doświadczył „śmierci Boga” – choć prawdę mówiąc wiarę zaczął tracić jeszcze przed wojną. I on to „odchodzenie od Boga” mocno przeżywał, ponieważ właśnie doświadczenie osamotnienia, odcięcia od sakralnych źró-



prof. dr. hab.
Andrzej Skrendo

kierownik
Zakład Mediów
i Komunikowania
Wydział Filologiczny US



dr Sławomir Iwasiów

adiunkt
Zakład Mediów
i Komunikowania
Wydział Filologiczny US

Podczas otwarcia wystawy *Stankiewicz – Różewicz – Stankiewicz* w Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu 11 kwietnia 2017 roku odbyła się premiera *Wyboru poezji* Tadeusza Różewicza. W pasjonującym panelu dyskusyjnym pt. *Sytuacja, jakiej nigdy nie było* wzięli udział znawcy twórczości poety. Od lewej: prowadzący spotkanie Dariusz Sośnicki, Zbigniew Majchrowski, Andrzej Skrendo oraz Wojciech Browarny

Fot. Andrzej Niedźwiecki



deł naszej kultury, jest być może najbardziej dojmujące dla umysłu religijnego. Wymieniłem tylko trzy „twarze Różewicza” – jest ich znacznie więcej.

Jeszcze jedna rzecz rzuca się w oczy po lekturze twojego wprowadzenia do *Wyboru poezji* Tadeusza Różewicza – to był poeta sprzeczności.

Tak. Zajmowałem się różnymi, by tak rzec, napięciami w jego dziele. Czy był modernistą czy postmodernistą? Wierzącym czy ateistą? Apologetą kultury czy nihilistą? Każdy autor, a tym bardziej wybitny, porusza się w kręgu tego rodzaju sprzeczności. W twórczości Różewicza są one wyraziste i niejako magnetyczne, silniejsze niż u innych autorów. Z tego powodu, mam nadzieję, Różewicz pozostanie pisarzem, którego wciąż będziemy czytali.

Załóżmy, że musiałbyś wybrać jeden wiersz Różewicza...

Wybrałbym *Przyszli, żeby zobaczyć poetę* z 1982 roku. Był interpretowany jako komentarz do stanu wojennego, ale dzisiaj czyta się go zupełnie inaczej. Jest w nim taki fragment: „był jaki Gustaw / przemienia się / w byle jakiego Konrada (...) byleja-

kość ogarnia masy i elity // ale to dopiero początek”. W tym wierszu młodzi ludzie przychodzą do poety, żeby zapytać go, co może zrobić dla współczesnej kultury, dla świata, ale też dla ich pokolenia. A on odpowiada: szkoda, że nie przyszlście dwadzieścia lat wcześniej. Różewicz zawsze był twórcą – by użyć Nietzscheańskiego sformułowania – „niewczesnym”. Pisał „za wcześniej” i równocześnie – „za późno”. Pisarz nie może podążać za zmianami rzeczywistości, w której żyje, ponieważ wtedy pozostaje na jej usługach. Każda zmiana może postawić jego dzieło pod znakiem zapytania. Niezwykle aktualne spostrzeżenie.

Znałeś Różewicza osobiście. Czy rzeczywiście był pisarzem, który niechętnie rozmawiał o swojej twórczości?

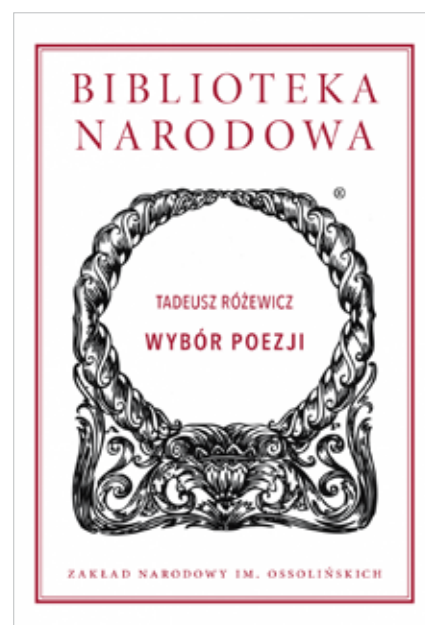
Książka z wyborem wywiadów, których Różewicz udzielił na przestrzeni kilkudziesięciu lat, została trafnie zatytułowana *Wbrew sobie*. Nie lubił akademickiego przegadania, krytyki – choć uważnie śledził jej opinie na swój temat – oraz prze-mądrzałej debaty wokół swoich wierszy. Paradoksalnie, jako autor wyrafinowany, oczekiwał, żeby czytać go sercem, a nie rozumem. Chciał zawiązywać z czytelnikiem kontakt na poziomie emocjonal-

nym. Przegadanie przeszkadzało – jego zdaniem – emocjom, jakie wywołuje lektura poezji.

W twoim wstępie znalazł się podrozdział: *Jak czytać Różewicza*, ale to nie jest pytanie, tylko stwierdzenie. Widzisz siebie w roli nauczyciela, który objaśnia twórczość poety?

W jakimś sensie kimś takim stałem się w momencie opracowania *Wyboru poezji*... Niełatwo opisać wielowątkowy obraz twórczości Tadeusza Różewicza. Równie trudno tę wiedzę przekazać. Zresztą można te wiersze czytać bez specjalistycznej wiedzy, na różnym poziomie lektury, i one na tym nie tracą. Jestem dłużnikiem tych wszystkich, którzy o Różewiczu pisali wcześniej. Czy stałem się tym samym „panem od Różewicza”? Jest taki wiersz Herberta o „panu od przyrody”, bohater to sympatyczna postać... Więc może nie jest to złe określenie? ♦

Tadeusz Różewicz, *Wiersze wybrane*, wybór, wstęp i opracowanie Andrzej Skrendo, wydanie I, Wrocław 2016, Seria Biblioteka Narodowa, I 328, ISBN 978-83-65588-03-6.



Biblioteka Narodowa – to najstarsza seria wydawnicza w Polsce. Istnieje od 1919 roku, a od roku 1933 jej właścicielem jest Zakład Narodowy im. Ossolińskich. W roku 2013 patronat nad serią objął minister kultury i dziedzictwa narodowego.

„Wydawnictwo Biblioteki Narodowej pragnie zaspokoić pilną potrzebę kulturalną i przynieść zarówno każdemu inteligentnemu Polakowi, jak i kształcącej się młodzieży wzorowe wydania najcenniejszych utworów literatury polskiej i obcej w opracowaniu podającym wyniki najnowszej o nich wiedzy” – pisali niemal sto lat temu twórcy serii. Ta deklaracja jest aktualna do dziś.

Rada naukowa: prof. Józef Bachórz, prof. Tomasz Chachulski, prof. Jerzy Jarzębski, prof. Alina Kowalczykowa – przewodnicząca, prof. Ryszard Nycz.

Redaktor: prof. Stanisław Bereś.

<https://wydawnictwo.ossolineum.pl/>

Odjazdowy Bibliotekarz 2017

6. edycja szczecińska

Celem ogólnopolskiej akcji Odjazdowy Bibliotekarz jest nie tylko kreowanie pozytywnego wizerunku zawodu, integracja środowiska, promowanie bibliotek i czytelnictwa, ale także propagowanie zdrowego stylu życia. Nasze lokalne rowerowe rajdy służą też odkrywaniu na mapie Szczecina miejsc związanych z książką.

Rajd przygotowali członkowie Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Do jego sukcesu przyczyniły się główne organizatorki: Marta Kurzyńska (Biblioteka Muzeum Narodowego w Szczecinie) i Marta Kostecka (Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie).

Bibliotekarze sieci uniwersyteckiej, będący jednocześnie członkami Koła nr 2 Bibliotek Naukowych w strukturach SBP, za swe tegoroczne zadanie uznali promocję nowych siedzib. Włączyli się zarówno w przygotowania tegorocznej edycji Odjazdowego Bibliotekarza, jak i reprezentowali uczelnię w dniu rajdu, czyli w sobotę, 20 maja 2017 r.

Nawiązując do hasła Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek (8–15 maja 2017) – „Biblioteka. Oczywiście!” – przystanki ulokowano obok gmachów bibliotecznych: Biblioteki Pedagogicznej ZCDN przy ul. Gen. J. Sowińskiego 68, Biblioteki Pałacu Młodzieży w Pomorskim Centrum Edukacji przy al. Piastów 7, a także obok Strefy Wspólnych Książek, funkcjonującej w Szczecińskim Inkubatorze Kultury przy al. Wojska Polskiego 90.

POMARAŃCZOWY PELETON

Towarzyszył nam przeraźliwy chłód, który zaskoczył nas po upalnym dniu poprzedzającym rajd. Spore zachmurzenie było dokładnie takie, jak prognozował jeden ze współorganizatorów Odjazdowego Bibliotekarza – dr Dominik Zawadzki (Centrum Dydaktyczno-Badawcze Nauk Przyrodniczych US). W trakcie przejazdów przyszło nam się również zmagać z wiatrem, a szczególnie w drodze do Biblioteki Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, gdzie rozpoczęliśmy naszą tegoroczną akcję miejską, w której uczestniczyli bibliotekarze i miłośnicy książek.

Choć pogoda nas nie rozpieszczała, na starcie pojawiło się ponad trzydziestu cyklistów, z czego połowę stanowili bibliotekarze, w koszulkach z logo Odjazdowego Bibliotekarza lub z innymi akcentami w kolorze dojrzałej pomarańczy – znaku rozpoznawczego rajdu.

Przy Bibliotece Pedagogicznej ZCDN-u tradycja nie już każdy z uczestników mógł opieczetować tomy okolicznościowym stemplem, koordynatorki „częstowały książką” przechodniów, a uczestnicy otrzymali szprychówki, czyli – upamiętniające przejazd – zala-



Marta Sztark-Żurek

Bibliotek Główna US



Szprychówki Odjazdowego Bibliotekarza

Fot. Renata Lis

minowane kartki rozmiaru A8, umieszczane między szprychami.

Następnie Regina Czekala, kierownik Biblioteki Pedagogicznej ZCDN, oprowadziła nas po placówce, której zbiorzy profiluje się pod kątem potrzeb osób kształcących się i doskonalących swe umiejętności, nauczycieli oraz studentów kierunków pedagogicznych. To jedna z najstarszych bibliotek w Szczecinie, jej historię, poczynając od 1945 r., można było prześledzić na kartach pamiątkowych kronik, specjalnie udostępnionych zwiedzającym w jednej z sal.

Na naszej trasie Uniwersytet Szczeciński godnie reprezentowały dwa obiekty, w których mieszczą się trzy placówki. Pierwszy z nich to Biblioteka Międzywydziałowa, znajdująca się w zmodernizowanym budynku nr 3 w kampusie przy al. Piastów – w części piwnicznej i na drugim piętrze znajdowało się niegdyś Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego, a w pozostałych pomieszczeniach odbywały się zajęcia dydaktyczne dla studentów kierunków filologicznych.

Beata Bekasz, kierownik BM, i Paweł Dziel, starszy bibliotekarz, oprowadzili nas po nowocześnie wyposażonych: wypożyczalni, informatorium, Czytelni Filologicznej im. Prof. Erazma Kuźmy, Czytelni Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia oraz magazynach. Młodszy uczestnicy docenili pięknie urządzone kąci dziecięcy, ale i dorośli zatrzymali się w tym miejscu na dłu-

żej, z nostalgią przeglądając nowe wydania pozycji literackich pamiętanych z dzieciństwa. Poznaliśmy również różnorodną ofertę licznych projektów kulturalno-edukacyjnych, realizowanych w Bibliotece Międzywydziałowej, np.: anglojęzycznych warsztatów „Reading Group”, spotkań z filmem, warsztatów literackich. W Bibliotece udostępniona została wystawa *Historia miejsca*, przygotowana przez Pawła Dziela, Dorotę Gill-Tarnowską i Joannę Galewską.

Nasz przejazd do biblioteki Pałacu Młodzieży – Pomorskiego Centrum Edukacji odbył się w eskorcie policji. Kierowcy samochodów, widząc peleton ubranych na pomarańczowo cyklistów, unosząc kciuki, gratulowali nam pomysłu Odjazdowego Bibliotekarza.

Naszą następną przewodniczką była Monika Wilczyńska – bibliotekarka i rzeczniczka prasowa Pałacu Młodzieży, współzałożycielka portalu SzczecinCzyta.pl, która pokazała nam m.in. salonik literacki z szafą przepełnioną „wolnymi książkami”, galerię prac plastycznych zdobiących korytarze, a wykonanych przez dzieci i młodzież, uczęszczające do placówki. Czekaliśmy na nas poczęstunek i loteria z nagrodami książkowymi.

NOWE MIEJSCA

W udziale przypadł mi zaszczyt oprowadzenia uczestników Odjazdowego Bibliotekarza po pierwszym uniwersyteckim obiekcie wzniesionym od pod-

staw, tj. Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nauk Przyrodniczych US przy ul. Mickiewicza 16a, w którym funkcjonuje wypożyczalnia Biblioteki Głównej US. Uczestnicy zapoznali się z ilustrowaną fotografiami historią biblioteczną przemian, które zaszły w strukturze organizacyjnej. Oddział Gromadzenia Zbiorów został scalony z Oddziałem Opracowania, natomiast Dział Informatyki wraz z Działem Bibliografii Naukowej i Bibliometrii utworzyły Biblioteczne Centrum Informatyczne (BCI). Czytelnię Książek i Czasopism, Oddział Informacji Naukowej, Sekcję Zbiorów Specjalnych i Wypożyczalnię przekształcono w Oddział Udostępniania Zbiorów (OUZ). Decyzją dyrekcji BG od marca 2017 roku (od poniedziałku do soboty) czytelnia zaczęła obsługiwać społeczność akademicką i mieszkańców Szczecina w nowo urządzonej sali starego gmachu Biblioteki Głównej, a wypożyczalnia ma swoją siedzibę na pierwszym piętrze budynku CDBNP, gdzie przez pół roku funkcjonowała czytelnia.

Zainteresowani odwiedzili także pomieszczenia magazynowe. Zdaniem jednej z uczestniczek kręte schody doń prowadzące „dodają oddechu i są rzeźbą wśród regałów”. Następnie dr Dominik Zawadzki zaprezentował zbiory Muzeum Geologicznego US, w którym połączono tradycję (muzealne gabloty) z nowoczesnością (prezentacje interaktywne), ciekawie przedstawił wiele eksponatów, wśród któ-

rych znalazły się m.in.: „szczecińskie kule”, zęby mamuta, minerały fluorescencyjne czy kolekcja piasków z całego świata.

Przystankiem zamykającym naszą ekspedycję była Strefa Wspólnych Książek, znajdująca się w Szczecińskim Inkubatorze Kultury. Po laboratorium przedsięwzięć kulturalnych, artystycznych i społecznych oprowadzała nas dr Monika Tomczyk, dyrektorka Szczecińskiego Inkubatora Kultury, prezeska Stowarzyszenia Media Dizajn.

Ponieważ 20 maja to także Europejska Noc Muzeów, mogliśmy z innymi zwiedzającymi obejrzeć wystawę *Ciało-Medium*, na której prezentowane były prace studentów Akademii Sztuki w Szczecinie. Ekspozycja została przygotowana we współpracy ze Stowarzyszeniem Edukacyjno-Artystycznym „Oswajanie Sztuki”.

Szczeciński Odjazdowy Bibliotekarz zakończył się tradycyjnie: bawiliśmy się w gry literackie i sportowe przy ognisku,

tym razem w ogrodzie na terenie INKU. Po raz kolejny okazało się, jak ważne jest wspólne poznawanie nowych miejsc, także odkrywanie na nowo własnych zbiorów i siedzib, integracja, radosne pokonywanie kilometrów – bez względu na pogodę.

Patronat honorowy nad szczecińskim Odjazdowym Bibliotekarzem objął JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Edward Włodarczyk. ♦

Niezwykłe spotkanie.

Joanna i Jan Kulmowie na Uniwersytecie Szczecińskim

20 kwietnia 2017 roku na Wydziale Humanistycznym US odbyła się niezwykła uroczystość, podczas której Joanna Kulmowa i Jan Kulmowie świętowali swe żelazne gody.

Licznie zgromadzonych gości powitała dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego, oddając głos prof. dr. hab. Edwardowi Włodarczykowi. Jego Magnificencja wyrażając radość z obecności na naszej uczelni Szacownych Jubilatów, którzy przeżyli razem 65 lat i postanowili świętować tę rocznicę z naszą społecznością akademicką, ofiarował im koło sterowe. Jako ciekawostkę zaprezentował żartobliwy pamiątkowy medal „25 lat walki i męczeństwa”, jaki na srebrne gody wykonał dla Kulmów ich przyjaciel Jerzy Duda-Gracz.

Życzenia złożył również prezydent Piotr Krzystek, ofiarując rycinę Szczecina, natomiast Inessa Kuryan, dyrektorka ośrodka edukacyjnego Studya-Mowija w Mińsku ubrała Jubilatów w tradycyjny białoruski wieniec panny młodej i oryginalny pas słucki. Prof. Bronisław Czarnocha z The City University of New York, matematyk i fizyk kwantowy, w lekkim tonie omówił

filozofię Jana Kulmy. Z kolei dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie dr hab. Krzysztof Kowalczyk, prof. US, wzruszył Joannę Kulmową, przywołując jej twórczość z lat osiemdziesiątych – z okresu strajków i stanu wojennego. Krótki wykład opomostach kulturowych w polskiej i niemieckiej literaturze wygłosił prof. dr hab. Marek Żybura z Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego, tłumacz i współredaktor tomu *Na początku Kunstmann wymyślił sobie Kulmową... H. Kunstmann – J. Kulmowa Listy 1966–2009* (Wydawnictwo Naukowe US, 2016).

Życzenia złożyli również Tomasz Banach, zastępca burmistrza Goleniowa, oraz Justyna Utecht, dyrektorka Szkoły Podstawowej im. J. Kulmowej w Komarowie. Jej uczniowie wykonali fragment widowiska przygotowanego na podstawie tekstu Joanny Kulmowej pt. *Der Flugunfähige Wanderfuß* (Niefruwak piechotny)



Spotkanie „Żelazne Wesele” – Kulmowie 1952-2017

Fot. Filip Kacalski

w tłumaczeniu Karola Dudika. Joanna Kulmowa na prośbę zgromadzonych recytowała również swój wiersz, a całość uroczystości w niepowtarzalny i charakterystyczny dla siebie sposób komentował Jan Kulma – reżyser, filozof, muzyk. Jubilaci długo przyjmowali życzenia i kwiaty od licznie zgromadzonych gości, przyjaciół oraz swoich wychowanków – siostrzenic i siostrzeńców. ♦

E.B.N.

Joanna Kulmowa – pisarka, aktorka, reżyserka, autorka poczytnych utworów dla dzieci i młodzieży, poezji, dramatów, słuchowisk i przekładów. W 2010 roku otrzymała tytuły doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego oraz honorowej obywatelki Szczecina. Przez trzydzieści pięć lat małżonkowie mieszkali w Strumianach. Po wyprowadzce do Warszawy (1996) przekazali naszej uczelni zbiór malarstwa, książek, mebli i pamiątek, które umieszczone zostały w Sali Strumiańskiej Biblioteki Głównej US przy ul. Tarczyńskiego.

Brydżowe prawo Billa Gatesa

dr hab. Jacek Batóg,
prof. US

prodziekan ds. kształcenia
i rozwoju
Wydział Nauk
Ekonomicznych
i Zarządzania US

Kolejny raz sprawdziło się stwierdzenie, że prognozy nie są obliczane po to, aby się sprawdzały, lecz ich główną funkcją jest formułowanie sądu o przyszłości o charakterze ostrzegawczym. Dowodem tego jest moja wypowiedź z posiedzenia Senatu US w 2016 roku, kiedy to w wolnych wnioskach oznajmiłem, że w kolejnych latach musimy się liczyć z mniejszymi sukcesami naszych brydżystów, ponieważ część studentów, członków Sekcji Brydżowej AZS US, kończy studia, a okres szkolenia adeptów sztuki brydżowej jest długi.

Na szczęście, ostatnie Akademickie Mistrzostwa Polski w Brydżu Sportowym (3–5.05.2017, Warszawa)

całkowicie nie potwierdziły tego pesymistycznego scenariusza. Co więcej, po raz pierwszy w naszej historii akademickiego brydża wróciliśmy z mistrzostw ze złotym medalem w kategorii „uniwersytety”, zdobyty przez Pawła Stężalę (pracownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu US) oraz Wojciecha Bondarewicza (pracownik i doktorant Wydziału Matematyczno-Fizycznego US) w turnieju par. Jeżeli dodam, że nasi reprezentanci zajęli w tym turnieju drugie miejsce wśród 83 par z wynikiem 64,77% (wynik zwycięzców wyniósł 64,90%), to można zobaczyć skalę ich osiągnięcia oraz jak mało zabrakło im do sięgnięcia po najwyższe laury.

Reprezentacja US z laurami zdobytymi
na Akademickich Mistrzostwach Polski
w Brydżu Sportowym (maj 2017)

Fot. Krzysztof Kotorowicz

Niestety, naszej parze, a grałem z prof. Janem Purczyńskim (WZiEU US), zabrakło do awansu do ścisłego finału (10 najlepszych par) tylko 0,03 punktu procentowego. Stało się tak głównie za sprawą młodych brydżystów z Wrocławia, którzy zastosowali na naszym stole w jednym z rozdań odzywkę psychologiczną – okazała się ona niezwykle skuteczna. Miejmy nadzieję, że za rok uda się nam sportowy rewanż na tych obiecujących brydżystach. Trzecią parę naszej drużyny stanowili Marcin Dziembor (student WF) i Radosław Maćczak (student WNEiZ).

Bardzo wartościowy wynik uzyskała również nasza reprezentacja w klasyfikacji generalnej uczelni, zdobywając srebrny medal wśród 13 uniwersytetów startujących w tej kategorii oraz szóstą pozycję w gronie wszystkich 26 uczelni.

Wśród pokonanych znalazły się między innymi uniwersytety: UAM w Poznaniu, UMK w Toruniu, UJ w Krakowie, UMCS w Lublinie oraz Uniwersytet Wrocławski.

Jakie jest źródło dobrych wyników naszej drużyny? Wydaje się, że to skutek doskonałej atmosfery panującej w naszej reprezentacji. Dołączyli do niej: Marta Rozwałka, doktorantka WZiEU, która uczestniczyła w ubiegłorocznych mistrzostwach w Łodzi, oraz prof. Juliusz Engelhardt, dziekan tego wydziału.

Jak widać, są na naszej uczelni talenty brydżowe, które mogą się ujawnić w każdej chwili. Dlatego bardzo zachęcam do udziału w zajęciach Sekcji Brydżowej AZS US (środy, 17.00, WNEiZ, s. 06/07).

NASZ POTENCJAŁ

Jak zwykle można zadać pytanie czy: mogliśmy uzyskać jeszcze lepszy wynik? Na pewno wszystkie pary mają potencjał, który może być wykorzystany bardziej



efektywnie, czemu sprzyja stałe wspieranie rozwoju brydża na US przez władze i kierownictwo SWFiS.

Z drugiej strony – należy na to zagadnienie spojrzeć inaczej. Można zapytać, czy mamy szansę, podobnie jak inne uczelnie, skutecznie rywalizować z Uniwersytetem Warszawskim, który był reprezentowany przez cztery drużyny, składające się głównie z reprezentantów kraju i zdobywców medali w mistrzostwach na poziomie europejskim i światowym, i który zajął pierwsze miejsce wśród uniwersytetów? Czy wysiłek kilku osób, organizujących od dziesięciu lat życie brydżowe na US, może się równać z pracą, prowadzoną w innych miastach na wielu poziomach? Na przykład w Warszawie nauka brydża rozpoczyna się już w szkole podstawowej, można ją kontynuować w szkole średniej w klasach o profilu brydżowym (ocena z brydża jest wykazywana na świadectwie).

Na ostatnim etapie „diamenty” brydżowe zmienia się w brylanty, szlifując je podczas zajęć ogólnoakademickich oraz w ramach uczelnianej sekcji brydżowej. Wydaje się, że obecnie tej rywalizacji wygrać nie możemy.

Warto się jednak cieszyć i doceniać uzyskiwane rezultaty, ponieważ świadczą one o wysokim stopniu wykorzystania

wiedzy i umiejętności naszych studentów i pracowników. Myślę, że możemy spokojnie oczekiwać kolejnych mistrzostw, aczkolwiek warto cały czas czynić starania o pozyskanie większej liczby osób, które biorą udział w zajęciach Sekcji Brydżowej i mogłyby w przyszłości reprezentować naszą uczelnię. Osiągnięciu tego celu może sprzyjać organizacja X edycji Otwartego Turnieju Brydżowego o Puchar Rektora US, która odbędzie się pod patronatem honorowym marszałka województwa zachodniopomorskiego 25 listopada br., tradycyjnie w Auli im. Prof. Leona Babińskiego na WNEiZ US (więcej informacji na stronie www.us.szcz.pl/brydz).

Liczymy też na to, że w kolejnych latach pojawią się na naszej uczelni studenci, którzy poświęcą swój czas na poznanie lub doskonalenie sztuki brydżowej.

ZALETY BRYDŻA

Wielokrotnie na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego” pisałem o zaletach uprawiania brydża, a zwłaszcza jego sportowej odmiany. Informacje o pozytywnym wpływie gier umysłowych i kontaktów społecznych na spowolnienie choroby Alzheimera i wydłużenie życia znajdują się m.in. na stronie www.bridge60plus.eu.

Ostatnio pojawiła się też nowa idea prowadzenia nauki w grupie osób star-

szych. W ciągu dwóch lat funkcjonowania do programu „Brydż 60+. Aktywność umysłowa dla zdrowia” przystąpiło 180 ośrodków w całej Polsce.

Gra w brydża doczekała się również zainteresowania środowisk naukowych, czego owocem była I Międzynarodowa Konferencja „Recreation Activity and Joy in Senior's Life” (kwiecień 2017, Toruń), podczas której w jednej z sekcji zaprezen-

towano 11 referatów na temat pozytywnych skutków gry brydża u osób starszych. Wśród uczestników konferencji, oprócz naukowców z kilkunastu polskich i zagranicznych uniwersytetów, byli również władarze światowego, europejskiego i polskiego brydża, w tym między innymi Gianarigo Rona, prezydent World Bridge Federation (WBF), Yves Aubry, prezydent European Bridge League (EBL), oraz Witold

Stachnik, prezes Polskiego Związku Brydża Sportowego (PZBS). Więcej informacji: <http://www.eurobridge.org/2017/04/26/benefits-of-bridge>.

Na koniec – jako zachętę do nauki brydża – przytoczę tytułowe prawo Billa Gatesa, które można przeczytać stronie internetowej European Bridge League: „Anybody, who is good in bridge, is going to be great at a lot of things”. ♦

Medale w pływaniu

13 maja 2017 r. w kompleksie sportowym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu rozegrano II Integracyjne Akademickie Mistrzostwa Polski w Pływaniu, na których medale zdobyli reprezentanci naszej uczelni.

Była to kolejna edycja zawodów, przeznaczona dla studentów niepełnosprawnych oraz z grup rehabilitacyjnych zrzeszonych w AZS. Studenci z 18 uczelni z całej Polski rywalizowali podzieleni na kategorie startowe w zależności od stopnia niepełnosprawności.

Reprezentacja naszej uczelni składała się z osób, które uczestniczą w zajęciach pływania i rehabilitacji, organizowanych przez Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Studium Wychowania Fizycznego i Sportu. W poprzedniej edycji zawodów nasi reprezentanci zdobyli 3 medale, więc nadzieje na lepszy wynik w tym roku nie były na wyrost. Po pięciu godzinach rywalizacji

w 25-metrowym basenie nasza drużyna zdobyła łącznie 7 medali: 1 srebrny i 6 brązowych.

Drużyna Uniwersytetu Szczecińskiego startowała w składzie: Jakub Lipczyński (WF), II miejsce 50 m stylem grzbietowym, III miejsce 50 m stylem dowolnym, kat. O; Ruslan Honchar (WH), III miejsce 50 m stylem dowolnym, III miejsce 50 m stylem grzbietowym, kat. G; Piort Dawidejt (WKFiPZ), III miejsce 50 m stylem grzbietowym, kat. I; Michał Rola (WH), 50 m stylem klasycznym, kat. R2; Krzysztof Berent (WH), 50 m stylem dowolnym, kat. R.

Trenerami i opiekunami reprezentacji US są mgr Marcin Wielgosz oraz piszący te słowa. ♦

mgr Cezary Janiszyn
Studium Wychowania Fizycznego i Sportu US

Podium dla siatkarzy Akademickie Mistrzostwa Polski 2017

Z medalami wrócili z finałowego turnieju Akademickich Mistrzostw Polski w Opolu (4–7.05.2017) siatkarze Uniwersytetu Szczecińskiego. W typach uczelni sięgnęli po srebro, w rywalizacji open – po brąz.

Podopieczni Jerzego Taczały nie mieli łatwej drogi do strefy medalowej. Dwa mecze rozstrzygnęli w tie-breakach, w tym ten najważniejszy – ćwierćfinałowy – z Uniwersytetem Łódzkim. W półfinale szczecinianie ulegli Uniwersytetowi Gdańskiemu, zaś w grze o podium pewnie ograli 3:1 Politechnikę Poznańską.

„Konsolidacja. To była siła naszej ekipy w tych zawodach. Z meczu na mecz graliśmy lepiej, co zapoczątkowało w decydujących bojach” – podsumował trener.

Szczecinianie po raz pierwszy w historii siatkarskich AMP sięgnęli po medal w klasyfikacji generalnej. Większość zawodników drużyny Uniwersytetu Szczecińskiego stanowili reprezentanci Espadonu Szczecin (PlusLigi, byłej drugiej ligi oraz U-23). Sukces tym bardziej nie mógł być przypadkowy. Najlepszym zawodnikiem naszej ekipy został wybrany Damian Markiewicz.

Szeroki skład reprezentacji US: Krzysztof Zapaśnik, Kacper Cieśluk, Damian Markiewicz, Patryk Szymański, Bartosz Adamski, Maciej Kowalonek, Filip Sobkowiak, Jakub Piłatowski, Łukasz Grot, Michał Bukowski, Krystian Herrmann, Damian Ostrowski, Filip Sochacki, Jarosław Jasiński, Michał Podolski, Mateusz Malewicz, Marek Szajduk.

Równolegle z mężczyznami o tytuły najlepszych zespołów rywalizowały kobiety. Studentkom Uniwersytetu Szczecińskiego tym razem nie powiało. W grupie eliminacyjnej trafiły na późniejsze srebrne medalistki z PWSZ Krosno oraz brązowe z Uniwersytetu Opolskiego. Tych dwóch ekip nie udało się pokonać. Ostatecznie nasze panie zostały sklasyfikowane na 10. lokacie, choć jednocześnie na trzeciej wśród drużyn uniwersyteckich. Do Szczecina wróciły więc z brązowymi krążkami.

Skład reprezentacji US: Kamila Sadowska, Anna Szymoniak, Klaudia Boguszewska, Emilia Okta, Marika Babczyńska, Mag-

dalena Koziara, Sandra Łubniewska, Aleksandra Długosz, Nikola Abramajtyś, Ewelina Karsztun, Klaudia Świt, Marcelina Wią-zowska, Adrianna Wróblewska (trener: Jerzy Taczała; asystent-ka: Adrianna Grabowska). ♦

Paweł Stężala
Studium Wychowania Fizycznego i Sportu US



II Ogólnopolski Kongres Europeistyki

Trzy dni, 90 paneli tematycznych, 400 prelegentów, 500 wystąpień. Tak w liczbach zapowiada się II Ogólnopolski Kongres Europeistyki, który organizowany jest przez Wydział Humanistyczny US i Instytut Politologii i Europeistyki US.

W dniach 26–28 września 2017 roku nasza uczelnia będzie gościć licznych europeistów z Polski, ale także z zagranicy, np. o swojej perspektywie badań integracji europejskiej będzie mówił japoński naukowiec Yuusuke Matsuzawa.

Studia europejskie są elementem badań naukowych i pracy dydaktycznej na polskich uczelniach od ponad 20 lat. Na tym gruncie narodziła się idea Kongresu Europeistyki, który po raz pierwszy odbył się w Warszawie w 2014 roku. Podtytuł jego II edycji brzmi *Państwo w Unii Europejskiej*, w dużym stopniu odzwierciedlając tematykę najważniejszych paneli plenarnych kongresu: *Zmienna rola państwa w Unii Europejskiej*, *Przyszłość państwa w Unii Europejskiej* oraz *Nowe tendencje metodologiczne w studiach europejskich*. Swoją misją oraz zasięgiem kongres wpisuje się w obchody 60-lecia Traktatów Rzymskich.

Szczególnym gościem będzie komisarz Komisji Europejskiej Elżbieta Bieńkowska, która aby bezpośrednio kontaktować się z obywatelami krajów UE, w tym przypadkiem reprezentantami świata nauki, przeprowadzi tzw. Dialog Obywatelski, poświęcony diagnozie stanu Unii Europejskiej w 2017 roku. Zostanie podjęta próba odpowiedzi na pytanie, czy rzeczywiście jest to czas kryzysu europejskiego projektu, czy może pojawiają się nowe szanse dla europejskiej integracji.

II Kongres Europeistyki będzie poprzedzony dwudniowymi VIII Ogólnopolskimi Warsztatami Metodologicznymi z Europeistyki, które dadzą doktorantom i habilitantom możliwość omówienia swojego projektu pracy z gronem specjalistów, szczególnie jego najtrudniejszej warstwy metodologicznej oraz teoretycznej.

Przedsięwzięciu patronuje Komitet Honorowy, z przewodniczącym w osobie Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Członkowie: JM Rektor US prof. dr hab. Edward Włodarczyk; Joachim Brudziński, wicemarszałek Sejmu; prof. dr hab. Bogusław Liberadzki, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego; Czesław Hoc oraz prof. dr hab. Dariusz Rosati, posłowie do Parlamentu Europejskiego; dr Marek Prawda, dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce; Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej; dr Krzysztof Kozłowski, wojewoda zachodniopomorski; Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego oraz Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

Komitetem Naukowym konferencji kieruje prof. dr hab. Janusz Ruszkowski, dyrektor Instytutu Politologii i Europeistyki US, natomiast Komitetem Organizacyjnym – dr hab. Renata Podgórska, prof. US, prodziekan ds. kształcenia WH US. ♦

<http://kongreseuropeistyki.whus.pl/>

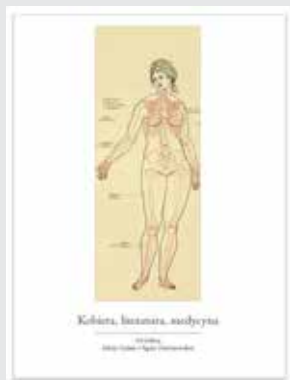
dr Tomasz Czapiewski
zastępca dyrektora
Instytut Politologii i Europeistyki US
Wydział Humanistyczny US

Nowości

Wydawnictwa Naukowego
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała Magdalena Szarmach, Wydawnictwo Naukowe US



red. Arleta Galant, Agata Zawiszewska
KOBIETA, LITERATURA, MEDYCYNĄ

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-100-9
oprawa twarda, format A5, s. 642
cena 65,00 zł

Figura kobiety – narratorki, autorki, lekarki, pielęgniarki, pedagoga, aktywistki w służbach medycznych, pacjentki szpitalnej, kobiety z obozu w Ravensbrück i warszawskiego getta – wprawia w ruch rozliczne kulturowe konteksty, prowadząc do wglądu w *episteme* danej epoki. Otwiera pytania: o rozdział ról płciowych, ich hierarchię (lekarz/pacjentka, lekarz a kobieca służba medyczna), o podstawowe kwestie emancypacji, o etykę różnicy seksualnej, o inność, cielesność, kobiecość i podmiotowość. Owa figura służy wnikliwemu rozpoznaniu relacji społecznej komunikacji: reglamentacji wiedzy medycznej pośród uczestniczących w niej kobiet i poszerzeniu władzy męskich depozytariuszy owej wiedzy. Kobieta – z różnych kultur, epok historycznych, klas i ras, burska, amerykańska, angielska – stanowi w monografii centralne miejsce perspektywy interpretacyjnej, miejsce subwersywne, dekonstruujące, przede wszystkim, stereotypy społeczne, ale zarazem funkcjonuje jako najbardziej wywrotowy czynnik, który destabilizuje, przemieszcza rozpoznania autorytatywnego dyskursu medycznego i kontestuje rolę medycyny jako instytucji.

Trajektoria tekstów zebranych w antologii biegnie od medycznych aspektów, od fizjologii, do namysłu antropologicznego, ku filozofii i etyce. Owa wielość dyskursów stanowi mocną, niekwestionowaną i pogłębiającą, humanistyczną wartość Kobiety, literatury, medycyny.

Z recenzji prof. Krystyny Kłosińskiej



red. Janusz Mieczkowski
MNIEJSZOŚCI W WYBORACH. WYBORY MNIEJSZOŚCI
Z BADAŃ NAD PARTYPACJĄ POLITYCZNĄ MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-105-4
oprawa miękka, format B5, s. 303
cena 45,00 zł

Miejsce mniejszości narodowych i etnicznych w życiu politycznym jest ważnym wskaźnikiem demokratyzacji stosunków politycznych. Zostało to dostrzeżone i potwierdzone w wielu międzynarodowych standardach praw człowieka, w szczególności dotyczących praw mniejszości narodowych. Jedną z form partycypacji politycznej mniejszości jest udział w wyborach, co wpływa na integrację społeczności, uwidacznia procesy mobilizacji politycznej mniejszości, umożliwia pełniejszą artykulację potrzeb i postulatów poszczególnych środowisk oraz wykazuje umacnianie (lub osłabianie) pozycji liderów i organizacji związanych z daną grupą.

Przedstawiona czytelnikowi praca zbiorowa bez wątpienia nie wyczerpuje tematyki politycznej partycypacji mniejszości w wyborach. Jeśli jednak będzie służyć lepszemu poznaniu i zrozumieniu zachodzących procesów i zjawisk związanych z tą problematyką, zachęcając do dalszych eksploracji dyskusji, cel opracowania zostanie osiągnięty.

Ze wstępu



Tomasz Wolski

CZASOWA I PRZESTRZENNA CHARAKTERYSTYKA EKSTREMALNYCH POZIOMÓW WÓD MORZA BAŁTYCKIEGO

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US

ISBN: 978-83-7972-091-0

oprawa twarda, format A4, s. 265

cena 60,00 zł

Prawdziwym wyznacznikiem tej pracy jest to, iż zebrane dane hydrologiczne są danymi wysokiej rozdzielczości z pomiarem poziomu morza przeprowadzanym co godzinę. Taka właściwość danych źródłowych, połączona z długim, 51-letnim okresem analizowanych zjawisk, nie była spotykana w dotychczasowych pracach badawczych dotyczących hydrologii Morza Bałtyckiego i daje szerokie możliwości analityczne, zwłaszcza w zakresie krótkookresowych wahań poziomu morza podczas sytuacji sztormowych. Dzięki szczegółowym danym można na przykład zobrazować chwilowy stan topografii powierzchni Bałtyku, który faktycznie już wystąpił w dowolnym dniu i godzinie wieloletnia 1960–2010.

Drugim ważnym wkładem niniejszej pracy w badania Morza Bałtyckiego była próba uwzględnienia w analizach ekstremalnych poziomów morza czynnika tzw. fali barycznej („poduszki wodnej” pod niżej), czyli zniekształcenia powierzchni morza przez szybki i głęboki niż baryczny. Dotychczas czynnik ten był niedoceniony w literaturze światowej, a na plan pierwszy w publikacjach z zakresu oceanografii wysuwana była aktywna rola wiatru, co odbywało się ze szkodą dla wytłumaczenia mechanizmu kształtowania zdarzeń ekstremalnych, jakimi są powodzie w strefie brzegowej morza lub zbyt niskie poziomy morza zagrażające bezpieczeństwu żeglugi czy stabilności budowli hydrotechnicznych.

Ze wstępu

MONOGRAFIE

- Bugajska B., Timoszyk-Tomczak C., *Podróż w czasie. Warsztat rozwoju osobistego osób starszych*, (dodruk), s. 246, cena 36,00 zł
- Chojnacki G. (red.), *Miłość jest nam dana i zadana. Komentarz do posynodalnej adhortacji apostolskiej „Amoris Laetitia” papieża Franciszka*, s. 249, cena 32,00 zł
- Draguła A. (red.), *Liturgia - muzyka - język. O współczesnej komunikacji Kościoła*, *Studia i Rozprawy nr 44*, s. 170, cena 15,75 zł
- Galant A., Zawiszewska A. (red.), *Kobieta, literatura, medycyna*, s. 642, cena 65,00 zł
- Jazukiewicz A., Jazukiewicz I. (red.), *Kształtowanie sprawności moralnych*, s. 254, cena 36,00 zł
- Jazukiewicz I., Rojewska E. (red.), *Sprawności moralne a przestrzenie pedagogiczne*, s. 254, cena 36,00 zł
- Jazukiewicz I., Rojewska E. (red.), *Sprawności moralne a wiara*, s. 240, cena 36,00 zł
- Jazukiewicz I., Rojewska E. (red.), *Sprawności moralne a wartości*, s. 250, cena 36,00 zł
- Klimek A.K., *Praca nad lekturą szkolną w mediosferze na przykładzie baśni Charles’a Perraulta*, s. 246, cena 38,00 zł
- Lipoński W., *The Truth of Sport. A monograph of Selected Issues*, (dodruk), s. 300, cena 10,20 zł
- Mieczkowski J. (red.), *Mniejszości w wyborach. Wybory mniejszości. Z badań nad partycypacją mniejszości narodowych i etnicznych*, s. 304, cena 45,00 zł
- Nockowski M. (red.), *Homo religiosus. Różne wymiary religijności na Pomorzu Zachodnim*, t. 2, s. 247, cena 35,00 zł
- Radkiewicz J. (red.), *Chrześcijaństwo. Tożsamość. Naród*, *Studia i Rozprawy nr 41*, s. 167, cena 25,00 zł
- Witek M., *Spór o podstawy teorii czynności mowy*, (dodruk), s. 466, cena 39,00 zł
- Wolski T., *Czasowa i przestrzenna charakterystyka ekstremalnych poziomów wód Morza Bałtyckiego*, s. 266, cena 60,00 zł

CZASOPISMA

- Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 1(6)2016, red. I. Iwasiów, J. Madejski, s. 214, cena 25,00 zł
- Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 2(7)2016, red. I. Iwasiów, J. Madejski, s. 198, cena 25,00 zł
- Central European Journal of Sport Science and Medicine vol. 16 nr 4/2016, red. J. Eider, s. 118, cena 15,00 zł
- Central European Journal of Sport Science and Medicine vol. 17 nr 1/2017, red. J. Eider, s. 88, cena 12,00 zł
- Ekonomiczne Problemy Usług nr 1(126)2017, *Społeczno-gospodarcze aspekty usług cyfrowych*, t. 1, red. A. Drab-Kurowska, s. 354
- Ekonomiczne Problemy Usług nr 1(126)2017, *Społeczno-gospodarcze aspekty usług cyfrowych*, t. 2, red. M. Czaplewski, s. 444
- Europa Regionum tom XXVI, red. B. Mickiewicz, W. Downar, s. 244, cena 40,00 zł

- Europa Regionum tom XXVII, red. B. Mickiewicz, W. Downar, s. 255, cena 40,00 zł
- Europa Regionum tom XXVIII, red. B. Stankiewicz, M. Prochorowicz, s. 302, cena 45,00 zł
- Europa Regionum tom XXIX, *Problematyka prawna usług*, red. K. Wesołowski, D. Ambrożuk, s. 362, cena 45,00 zł
- European Journal of Service Management vol. 21 no. 1/2017, red. A. Panasiuk, s. 66, cena 12,00 zł
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 6(84)2016, red. I. Nawrońska, *Planowanie wieloletnie – efektywność zadań publicznych – benchmarking*, cz. 2, s. 186, cena 32,00 zł
- Folia Oeconomica Stetinensia nr 16(2016), Issue 2, red. W. Tarczyński, s. 254, cena 45,00 zł
- Opuscula Sociologica nr 3/2016, red. I. Machaj, s. 76, cena 12,00 zł
- Opuscula Sociologica nr 4/2016, red. I. Machaj, s. 94, cena 12,00 zł
- Pedagogika Szkoły Wyższej nr 2(20)/2016, red. I. Kość, s. 168, cena 21,00 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 1(33)2016, *Innovation, Safety and Security in air Transport*, red. E. Załoga, s. 72, cena 10,00 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 2(34)2016, *Funkcjonowanie i ewolucja systemów transportowych*, red. E. Załoga, s. 238, cena 40,00 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 3(35)2016, *Funkcjonowanie rynku usług transportowych*, red. E. Załoga, s. 210, cena 35,00 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 4(36)2016, red. E. Załoga, s. 222, cena 35,00 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 4/2016, red. R. Gaziński, s. 254, cena 22,00 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 1/2017, red. R. Skrycki, s. 168, cena 22,00 zł
- Rocznik Komparatystyczny 7/2016, red. M. Skwara, s. 336, cena 18,00 zł
- Studia Językoznawcze tom 15, *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, red. M. Białoskórska, s. 260, cena 49,00 zł
- Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie nr 24/2017, red. J. Bujak, s. 338, cena 25,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 45, *Metody ilościowe w ekonomii*, t. 1, red. J. Hozer, A. Gdakowicz, s. 484, cena 60,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 48/2 2017, red. K. Włodarczyk, P. Zwiach, s. 434, cena 50,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 48/3 2017, *Zarządzanie*, t. 3, red. J. Wiśniewska, K. Kazojć, s. 452, cena 50,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 49/2 2017, *Gospodarka regionalna i międzynarodowa*, t. 2, red. H. Nakonieczna-Kisiel, M. Gryczka, s. 394, cena 50,00 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 50/2 2017, *Metody ilościowe w ekonomii*, t. 2, red. D. Kopycińska, T. Bernat, s. 188, cena 25,00 zł

INNE

- Frąckowiak P., *Źródła do dziejów Uniwersytetu Szczecińskiego. Tom II. Zawodowe Studium Administracyjne 1972–1985*, s. 50, cena 12,00 zł
- Koralewski M., *Program Joint Research Centre w Polsce. Prezentacja*, s. 86, cena 17,00 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej www.epnp.pl/uczelnia/universytet_szczecinski

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – www.ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09, faks (91) 444 21 52

e-mail: wydawnictwo@univ.szczecin.pl, wnus@wnei.z.usz.edu.pl

www.wn.usz.edu.pl

www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8

l przegląd
uniwersytecki